PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE
dla
oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK V.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1837.

I.

O opatrzności Boga. (Ciąg dalszy.)

§. 7.

Bóg rządził ludem wybranym.

Widzieliśmy w ogólności, iż Bóg dał narodom początek, że im zwykle dopóty trwałości i szczęścia udziela, dopóki tego warłaią; gdy się zaś od niego i zakonu iego oddalaią, wypuszcza ie z swéy łaski, przez co upadaią, niszczeią, tak nie raz giną, iż ledwie nazwa ich w dzieiach pozostawa.

Nim powiedziane dopiéro dzieiami wielkich i potężnych narodów utwierdzimy, rozpatrzmy się w rysie przynaymniéy dzieiów i kolei żydowskiego, wybranego narodu, czyli ludu bożego. Dla łatwieyszego przeglądu podzielmy dzieie żydowskie na pewne epoki:

a) Od Adama do Noego.

Adam od Boga bezpośrednio stworzony, do szczęśliwości ze wszystkiemi pokoleniami swemi przeznaczony, póki posłuszny, dopóty szczęśliwy; po przestępstwie zaś przykazania z raiu wyrugowanym zostaie. Gdy wszelako żałuie za swóy grzéch, doznaie znowu szczególnéy łaski Boga, który nadto cały ludzki rodzay w Adamie przeklęty wydźwignąć przyrzekł przez wielkiego potomka innéy niewiasty. Potomkowie Adama żyli przez półtora tysiąca lat z małemi wyiątkami w pokoiu, w swobodzie; bo pod zarządem patryarchów chodzili przed Panem według woli iego. Gdy z czasem po zgonie tych świętych mężów osłabła boiaźń Boga w ich sercach, złe pożądliwości wzięły górę, a

iedni od drugich pogorszeni poczęli sobie lekce ważyć prawa Naywyższego; bezprawia, mordy, wszeteczeństwa zalały ziemię. Widząc to Bóg, że wszystka myśl była napięta ku złemu (Gen. 6, 5.), wydał straszliwy wyrok zagłady i ludzi zepsutych i wszelkiego stworzenia, które ludziom służą, ziemię nawet całą zalał Bóg wodami, i rodzayność iéy zmnieyszył. Jeden pobożny Noe z cnotliwą swą familią ocalał z powszechnego potopu, którego pamięć u wszystkich się narodów dochowała, iak i śladów tegoż wszędzie pełno. Po potopie uczynił był Bóg z domem Noego przymierze, dał ludziom przepisy krótkie względem pożycia ich towarzyskiego, które zachowane bydź miały w narodach pokolenia iego.

Otoż cały rodzay ludzki od Boga stworzony, doznawa na przemiany łaski, dobroci lub surowości, kary, upadku, zagłady według swych spraw i czynów.

b) Od Noego do Abrahama.

Po strasznym owém ludzi przez powszechny potop wytępieniu skrócił Bóg miłosierny ale sprawiedliwy dni życia człowieka, dozwolił mu atoli używania mięsnych pokarmów, miasto samych roślin i owoców ziemi. Nadto rozmnożonych potomków Noego uporczywie się kupiących w iedném mieyscu, na różne narody i ięzyki Bóg podzielił, przez co zaludniła się dalsza ziemia, powstały różne krainy, wydoskonaliły się rzemiosła i kunszta iuż dawniéy przez Noego przodków wynalezione. Znaiomość nadewszystko Boga i przykazań iego długo się utrzymywała w czystości i kierowała sercami, a ludzie przy pracy i prostocie obyczaiów żyli szczęśliwi, dopóki nieznacznie słabnieć znowu religia nie poczęła. Dawne podania poszły w nie-

pamięć, namnożyło się grubych wyobrażeń o Bogu; bałwochwalstwo, a z tém obrzydłe występki i wszelkie nieprawości górę brać poczęły tak dalece, że Bóg dla zachowania znaiomości Boga prawego i lepszych obyczaiów, Abrahama i potomków iego wybrał sobie za *lud ukochany*, który miał utrzymywać znaiomość Boga prawego i przykazań iego wśród pogan dopóty, aż w nasieniu iego miały bydź czasu swego uszczęśliwione wszystkie pokolenia i narody ziemi.

c.) Epoka od Abrahama do Moyżesza.

Abrahama, głowę ludu wybranego, wywiódł Bóg z Ur chaldeyskiego, z oyczystego miasta, z pomiędzy krewnych, a zaprowadził go do ziemi obcéy. Uczyniwszy z nim nowe przymierze, rozkazał iemu i potomkom iego nosić na ciele piątno tego przymierza; czcić Boga prawego; zachowywać iego przykazania za co potomkowie iego rozmnożeni iak gwiazdy na niebie, iak piasek w morzu, w ziemi chananeyskiéy mieli bydź szczęśliwemi. Do tey obietnicy przyłączył Bóg daleko zacnieyszą błogosławieństwa, które się miało zlać na wszystkie świata tego narody przez nasienie czyli potomka Abrahamowego. Pomimo podeszłego wieku Abrahama a niepłodności staruszki iuż Sary, dał im Bóg syna Izaaka, na którego też się obietnice zlały, a po nim na Jakoba, syna Izaaka. Jakób wraz z synami swemi w 75 dusz przeszedł do Egiptu, kraiu słynącego z porządnego rządu, nauk i obfitości, powołany tam przez Józefa syna swego Wielkorządzcę państwa. Tu pod opieką Boga dostawszy od wdzięcznego Jozefowi Króla Egiptu prowincią Gessen, lud pański wpośród bałwochwalczych mieszkańców Egiptu dochowywał wiary oyców, a pomyślności doznaiąc wszelkiéy w krótkim

czasie stał się tak wielkim narodem, iż liczba i potęga iego wznieciła zazdrość w Egipcyanach i boiaźń. Poczęto więc uciskać Izraela, pracami wielkiemi go okładać, ba wytępić go chciano, rozkazuiąc mu zabiiać syny. Miał Bóg opatrzny i w tém swe dobroczynne zamiary. Chciał, by lud iego, który iuż był począł smakować w bałwochwalstwie Egipcyan, do Pana Boga swego wrócił całém sercem, pamiętał o obietnicach iego i o ziemi Kanaan, dziedzictwie swém. Jeżeli dopuścił nań ucisku ze strony Egigcyan, to znowu, gdy lud do Pana o ratunek wołał, postanowił go wywieść z ziemi niewoli, a wprowadzić do ziemi dobréy, która opływa mlékiem i miodem. (Exod. 3.) Przeznaczył on ku temu Moyżesza sługę swego.

§. 8.

Ciąg dalszy o opiece nad ludem wybranym.

d) Od Moyżesza do Dawida.

Moyżesz od matki własnéy na wody Nilu wrzucony, przez córkę Faraona uratowany i iako syn pielęgnowany, we wszelkich naukach egipskich wyćwiczony, godnym był zostać wodzem i rządcą ludu pańskiego. Powołany cudownie przez Boga, by szedł do Faraona i domagał się od niego uwolnienia ludu, długo się tego wzbrania i lęka, aż nareszcie uzbroiony w moc działania cudów, odważa się na dzieło tak trudne. Trzeba było i czasu i plag cięźkich, by skłonić twardego króla umysł do wypuszczenia z kraiu licznego ludu, obciążonego zdobyczą, albo raczéy nadgrodą za prace swe cięźkie, opłatą za domy i nieruchomości pozostaiące w Egipcie. Ale cóż iest u Boga nie-

podobném? Wypuszcza król lud boży, ale wnet tego znowu żałuie, goni za nim, przyciska go do wód morza czerwonego, przez które on suchą nogą przechodzi, gdy Faraon z całém swém woyskiem ginie. W podróży przez puszczą obiawia Bóg ludowi swemu główne wiary i obyczayności przepisy, wśród gromów i piorunów u góry Synay prowadzi go przez pustynie owe rozległe, we dnie daiąc się mu widzieć w obłoku iasnym, w nocy zaś w słupie ognistym. Przez lat 40 trzyma lud uporczywy i do bałwochwalstwa skłonny na puszczy, żywi go cudownie to manną to przepiórkami, napawa krynicą ze skał wytryskaiącą cudownie, suknie i obuwie ludu w całości zachowuie (Deut. 29.) Bunty i nieposłuszeństwa ludu i osób poiedynczych karze Bóg surowo na puszczy, ale nieraz przebłagać się także dawa. W końcu owéy podróży za karę do 40tu lat przedłużonéy, doszedł lud do granic ziemi obiecanéy. Po drodze podaie mu Bóg w ręce narody opór stawiaiące, za modlitwami Moyżesza. U progu atoli kraiu obiecanego umieraią Moyżesz i Aaron za swe niedowierzanie ku Bogu iawnie okazane, i nie oglądaią ziemi obiecanéy. Jozue wprowadza lud do ziemi Abrahama, Izaaka i Jakóba, zabranéy przez Kananeyczyków, zwycięża i wytępia narody, które przed Bogiem dopełniły były miarki nieprawości, a umieraiąc zostawia lud w pomyślności i pokoiu. Pokóy i byt dobry nieraz potém Izraela przywiodły do bałwochwalstwa, do zapomnienia o prawym Bogu, do nieprawości szkaradnych. Tu Bóg zsyłał na winnych krótsze lub dłuższe utrapienia, lecz nawróconych i upokorzonych zawsze wybawiał z rąk nieprzyiaciół przez wodzów, Sędziami zwanych, których sam przeznaczał, i cu-

dównie im dopomagał, a ludowi poprawionemu pod ich rządem pokoiu, pomyślnośći udzielał. Samuel prorok po długiém rządzeniu ludem bożym iako Sędzia, na usilne tegoż domagania się, ale oraz z wyraźnego dozwolenia bożego, dał ludowi Króla w Saulu, któremu Bóg dopóty zwycięstw nad nieprzyiaciołami udzielał, dopóki mu był posłusznym. Gdy atoli w zuchwalstwie swém dostoyność sobie kapłańską przeciw ustawom Moyżesza wyraźnym przywłaszcza, zrzucił go Bóg z tronu z całym domem iego, a na królestwo obrał Dawida, naymłodszego z synów Jessego, z pokolenia Judy, według przepowiedzenia Jakóba umieraiącego: iż Królowie z Judy pochodzić będą.

§. 9.

Opieka Boga nad ludem wybranym od Dawida do niewoli Babilońskiéy.

Dawid, z pastérza król, pokonał do reszty nieprzyiaciół, rozszérzył granice królestwa; wszelako gdy się zabóystwa i cudzołostwa zbrodniami maże, i sam i z ludem doznaie utrapień od syna buntowniczego; owszém gdy przeciw wyraźnéy woli Boga, myśląc o wielkich zdobyczach, woysk pomnaża, traci przez powietrze siedmdziesiąt tysięcy mężów (Reg. 24, 15). Tymczasem mąż ów według serca bożego, w krótce poprawiwszy błędów swych przez pokutę, umiéra w łasce Boga, zostawia lud w pomyślności, a Salomonowi oddaie państwo potężne. Dopóki Król ten mądry Boga rozkazów słucha, kwitnie iego państwo, on sam panuie okryty sławą. Lecz gdy poiąwszy sobie z obcych narodów żony, nie tylko cierpi bałwochwalstwo

ale sam się doń w starości skłania, dla zasług Dawida dochowuie go Bóg wprawdzie do śmierci przy panowaniu, ale pod synem iego Roboamem państwo na dwie rozdzieliło się gałęzie, królestwo Judy i Izraela. W królestwie Izraelskim panowały ciągle bałwochwalstwo i srogie nieprawości, w Judzkiém na przemiany tylko. Pierwsze nawiédzał Bóg to woynami domowemi, to nieurodzaiem, głodem trzechletnim za czasów Eliasza i bezbożnego Achaba (III Reg. 17.), a lud wrócił był nawet na chwilę do czci prawdziwego Boga. Wszelako niezbożność i występki tak znowu wzięły tu górę, że ani upominania proroków, ani groźby względem zniszczenia całego Królestwa żadnego na zaślepionych umysłach nie czyniły wrażenia. Bóg przeto dopuścił na to państwo naiazd okrutnego Salmanassara, króla Assyryiskiego, który po trzechletniém oblężeniu Samaryi dobył, lud wraz z Ozeaszem królem, z Xiążęty i panami w obcą krainę iak bydlęta w niewolę zapędził, miasta, pałace, wioski poganami obsadził, samo według wyraźnego proroków przepowiedzenia królestwo wywrócił i zniszczył. (4 Reg. 17.). Tak to Pan wyrzucił dziesięć pokoleń ludu swego z ziemi obiecanéy dla zaciętego ich nieposłuszeństwa, rostrząsł ie i rozsypał. Dotąd nie wiedzieć, gdzie się szczątki tych pokoleń podziały.

Drugie królestwo, Judzkie, zostawił Bóg zrazu w całości, a to zapatrzywszy się na okropny upadek pobratymskiego królestwa, upamiętało się było do czasu przecie. Ale taki był pociąg do rozpust i zabobonów pogańskich, iż wnet i Juda poszedł w ślady Izraela. Bóg nie poprzestawał wzywać mieszkańców do poprawy przez proroków, z których iednego po drugim nieprzerwanie im po-

syłał, cierpiąc długo ich nieprawości dla Dawida sługi swego. Ilekroć następcy owi Dawida szli za dobrych przodków przykładem, zawsze Bóg wielkie na ich stronę czynił cuda i błogosławieństwa dawał, w dowód swéy nad niemi i nad ludem swym opieki. Wszelakoż, gdy miarki złego dosypać mieli, groził im podobną iak Izraelczykom karą. Tey się oni nie obawiali, nadzieię pokładaiąc, iż Bóg nie zburzy królęstwa, w którém się kościół imieniowi Boga prawego poświęcony, znayduie. Jeremiasz zapowiada ludowi zburzenie nawet Kościoła, (Jer. 7, 14.), zniszczenie królestwa, ucisk, nędze i głód taki, iż mięso synów i córek własnych przy oblężeniu rodzice pożerać będą (Jer. 19, 9.) Głuchych na te groźby naieżdza Nabuchodonozor, król Babilonu, zwycięża woyska ich, bierze część ludu w niewolę kiedy wszelako reszta z pozostałych w kraiu, ba i ci co byli zaprowadzeni w niewolę, pokuty nie czynią, owszem w nieprawościach się pomnażaią, zwycięzca na nowo stanął pod Jerozolimą, ucisnął ią głodem, dobył stolicy, mury i przednieysze domy, sam nawet kościół Salomonow zburzył, Króla Sedecyasza uciekaiącego poymał, dzieci Królewskie pościnał, samego Króla oczy mu wyłupiwszy, obciążonego kaydanami z resztą pozostałych Xiążąt i panów w niewolę zapędził, ubogich tylko i ostatek motłochu w ziemi świętéy zostawiwszy. (Jer. 5, 2.). — A tak doznał lud cały wybrany surowych sądów pańskich, które tém są straszliwsze, im dłużéy się Bóg z niemi ociąga. Poznali ztąd Królowie i narody, iż w ręku boskim iest panowanie i narody, któremi on iako piłką przerzuca do ziemi obcéy.

§. 10.

Bóg lud swóy cudownie skupia i rozprasza po raz ostatni.

Lat 70 trwała ta niewola, po któréy zebrał Bóg, iak był przyrzekł, lud swóy, a to gdy się on tego naymniéy spodziewał, i przywrócił go do oyczyzny. Aleć w ciągu lat owych 70 nie opuszczał Bóg ludu daiąc mu proroki, Jeremiasza, który poszedł był z ludem do Babilonu, tóż Ezechiela, Daniela, aby ciesząc nieszczęśliwych, uczyli ich, Bogu służyć, a przez pokutę na wyzwolenie pracować. Przez rozprószonych żydów doszło imie Boga do wielu pogan. Po 70 zaś latach Cyrus, którego imię nawet przepowiedziane było, opanowawszy Królestwo Babilońskie, w pierwszym zaraz roku swego panowania dozwolił żydom do oyczyzny wrócić, i odbudować Kościół i stolicę. Spełnił Pan przyrzeczenie swoie, że miał ukarać lud iako oyciec, ale go nie wyniszczyć (Jer. 46.) . Zorobabel z krwi Królów Judzkich, wyprowadził żydów z niewoli Babilońskiéy, z którym się wielu z dawniéy zabranych 10u pokoleń połączyło. Mimo zazdrości i przeszkód sąsiedzkich narodów, Kościół i miasto z gruzów się podniosło, zostało murami otoczone, a lud uleczony z bałwochwalstwa zażywał błogiego pokoiu pod swemi xiążętami, poddanemi Królom Perskim. Za panowania Aswerusa, którego Daryuszem bydź mniemaią, wielka nad całym narodem wisiała klęska. Bóg atoli, w którego ręku są królów serca, zmiękczony łzami ludu, do litości króla skłonił, kara zaś padła na Amana, nieprzyiaciela ludu. Za Królów Persyi doznawali Żydzi pomyślności, bo trwali w wierze swey niezachwiani. We 300. dopiero lat po niewoli Babilońskiéy poczęli niektó-

rzy z znaczniejszych, chcąc się Królom Syryi przypodobać, odstępować od praw Moyżesza, zaprowadać igrzyska pogańskie i inne występki, kłócić się o naywyższą w narodzie kapłańską godność. Przyszło z tąd na lud, iak byli powiedzieli prorocy, wiele nieszczęśliwości, a nareszcie okrutne Antyocha prześladowanie, od Daniela proroka przepowiedziane, który i ludu wiele zgubił, i imię i religiią Żydów zagładzić umyślił. W tém utrapieniu Matatyasz Kapłan oparł się mu, a Bóg małey garstce cudownych udzielał nad licznemi woyskami zwycięztw. Pod panowaniem Machabeyczyków przechodził lud przez różnych losów koleie, według tego iak wartał. Niezgody przyprowadziły nareszcie królestwo do upadku pod Antygonem ostatnim z domu Machabeyczyków, który przez Rzymiany korony i życia został pozbawionym. Po nim dostali się Żydzi pod panowanie Heroda, który to u Rzymian za pieniądze był kupił. Spełniło się proroctwo Jakóba; *Wódz z Judy ustał, a Oczekiwanie narodów, Jezus Xtus, na świat w tenczas przyszedł.* Zamyślali w prawdzie zawsze Żydzi wybić się z pod panowania Rzymian, wyglądali Messyasza wodza i króla świeckiego, ale Bóg odmówił im w tém pomocy. Owszém gdy się zesromocili występkami pychy, obłudy, zazdrości, nieludzkości, bezbożności, łakomstwa, okrucieństwa, gdy miarki grzechów dopełniwszy, na samego Jezusa Xtusa którego żywot święty, cuda boskie poznali, targnęli się: nastąpiło to, nad czém sam Xtus był zapłakał, utrapienie, iakiego nie było od początku swiata: a to wszystko dla krwi Xstusa Pana niewinnie przelanéy, i dla prześladowania tylu pobożnych Chrześcian. Podnieśli Żydzi rokosz przeciw pogromcom świata, chwyciwszy się rady

oszusta iakiegoś, iak pisze Jozef Flawiusz (de bello judaico lib. 7. C. 12.), którego Messyaszem bydź mniemali, niezważaiąc na okropne a nieustaiące przez siedm lat wołania pewnego proroka: Biada miastu! Roku tedy 70go po narodzeniu pańskiém wszelka krew przelana od Abla aż do Zacharyasza syna Barachiaszowego, krew niewinnego Xstusa, Szczepana i Jakóba ś. przyszła na nich i na potomki ich! Ziechali się byli ze wszech stron Żydzi na Swięta wielkanocne wspaniale, podnieśli bunt przeciw Rzymianom, którzy oblegli miasto i scisneli ie wałami. Zrazu udawały się Żydom śmiałe wycieczki, lecz przyszło do wewnętrznych niezgód i do rozruchów, lała się krew bratercza. Zawiązał się w mieście głód tak cięžki, iż ludzie gnoie, ba matki dziatki swe iadły. Dobył Tytus po wielkim krwi rozlewie miasta, zburzył ie zupełnie, któryś z żołnierzy nareszcie mimo wodza zakazu podpalił świątynię, z którey kamień na kamieniu nie pozostał. Tytus rozpatrzywszy się w murach warownych odwagi przytém Żydów doświadczywszy, wyrzekł, iż Bóg sam na nich zagniewany w ręce mu ich wydał. Przy obłężeniu ubito i wymorzono głodem iadenaście razy po sto tysięcy, w niewolę wzięto dziewięcdziesiąt i siedm tysięcy oprócz zaprzedanych za bezcen bez liczby w niewolę, toż prócz niewiast i młodzieży, i których wprzód niemało zapędzono do Rzymu.

Po téy klęsce ustały na wieki ofiary, zaginęły ślady pokolenia Judy i Lewi, wszystko się pomięszało, naród cały tuła się odtąd i tułać nie przestanie, nam i całemu światu na świadectwo, rozrzucony pomiędzy wszystkiemi narody, aż do końca wieków, gdzie upamiętawszy się przyimie Xtusa wiarę.

Wszystko to był zapowiedział Zbawiciel, ba wprzód ieszcze Daniel prorok. Nadaremnie Julian Apostata usiłował zniweczyć prawdę tych proroctw, daiąc żydom wszelką pomoc do odbudowania kościoła. Gdy bowiem ruszyli fundamentów, według świadectwa samych pogańskich pisarzy, ogień cudowny i robotników i materyały poniszczył. Przez 18 iuż wieków tuła się lud ten odrzucony od Boga po wszystkich kraiach, bez króla bez wodza, bez ofiary, daiąc żywe świadectwo nad narodami, o sprawiedliwych sądach wszechmocnego Boga nad zbrodniarzami, choćby ci do naymilszego dawniéy, do wybranego narodu należeli. —

(Ciąg dalszy nastąpi)

III.

Wyrozumienie nauki ewanieliczney o pogardzie świata.

Dokończenie.

III. Pismo ś. przez ten wyraz *świat* rozumié niekiedy nie dobra ziemskie, ale złe tych użycie, złe pożądliwości ludzi, przewrotne ich obyczaie, a niekiedy samychże złych ludzi. Nie podpada tu wątpliwości, iż chrześcianin powinien pogardzać światem w tém znaczeniu, że ma mieć w nienawiści złe żądze, przewrotne obyczaie, stronić od takiego świata czyli od towarzystwa, od przykładów złych ludzi, zachować się nieskazionym w pośród tych. Xiążęciem takiego świata zowie Xtus Pan szatana (Jan. 14, 30 — 16, 11,) dodaiąc wyraźnie, iż świat go dla tego nie nawidzi, ponieważ przeciw niemu dawa świadectwo, iako dzieła iego są złe (Jan. 7, 7. — 15, 18.) W tém to rozumieniu mówi też Paweł ś. » Nie stosuycie się do tego swiata. (Rzym. 12, 2), i ś. Piotr:» Unikaycie szkodliwych żądz świata (II. Piotr. 1. 4.); a Jakób ś. przydaie:» Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Oyca to iest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie samego zachować niezmazanym od tego świata." (Jak. 1, 27.). Jan ś. nareszcie:» kto z Boga iest narodzonym, zwycięża świat, to iest, nie daie się uwieść złym zasadom, przykładom złych ludzi, bo świat cały zostaie w złości. (1. Jan. 5. 4.).

IV. Nakoniec Asceci zowią światem *pożycie towarzyskie*, *zatrudnienia*, ludzi oddanych w społeczeństwie zgiełkom lub zatrudnieniom rozmaitym,

ile to wszystko różne iest od żywota samotnego, poświęconego rozmyślaniom. Zachodzi przeto pytanie, czyli chrześcianin w tém także znaczeniu świata unikać powinien? Czyli ma stronić od towarzystwa ludzi, od zatrudnień doczesnych, a całkiem oddać się samotności, rozmyślaniom?

By to pytanie należycie rozwiązać, trzeba dobrze rozebrać znaczenie rozmaite bawienia się samotnością czyli osobnością. Może ta krótko trwać, bydź przerwaną, lub też trwać przez życie całe. Samotność krótko trwaiąca może bydź troiaką:

a) Może bydź oderwaniem się od częstego odwiédzenia towarzystwa;

b) Może bydź zupełnèm usunieniem się od widzenia się z ludźmi na czas krótszy;

c) Nareszcie może bydź ową samotnością, którą ściśle duchowną nazwaćby należało, gdy żyiąc w pośród ludzi, zgromadzamy wiedno myśli nasze, i żyiemy wedle ducha.

a) Mówimy tu naysamprzód o tym rodzaiu samotności, któréy się oddaie Xianin, gdy się w pożyciu chroni szukania niepotrzebnych lub zbytecznych towarzystw. Samotność taka nie na tém zależy, by na posiedzeniach towarzyskich nie trawić czasu, który ma bydź obróconym na dopełnienie obowiązków stanu, lub na własne wykształcenie, bo to wbrewby by się przeciwiło naszemu powołaniu, iakie nam Bóg wyznaczył na téy ziemi, a zatém prawom boskim i ludzkim; lecz samotności téy miłość na tém się zasadza, iż człowiek troskliwy o prawdziwe swe dobro, choćby mu w rzeczy saméy od popełnienia powinności czasu na tyle zbywało, iżby w tém lub owém posiedzeniu szukać mógł rozrywki, nie zawsze tęy przecież szuka, choćby łatwą do tego miał sposobność;

ale czas od powinności wolny poświęca iakiemuś zatrudnieniu sił duszy lub ciała, takiemu osobliwie, w którém z rozrywką pożytek iest połączony.

Że takowéy osobności każdy się oddać może, że taka iest dlań z pożytkiem, tego dowodzi rzecz sama; bo samotność taka niczém nie iest inném iak opuszczeniem tego, co nam iest mniéy potrzebne. Czas pobytu naszego na ziemi iest przytém zbyt krótkim, zbyt drogim, nie wolno nam go przeto obracać na rzeczy niepotrzebne lub zbyteczne. Pożytek z takiéy samotności wykłada pięknie bardzo Tomasz a Kempis: »Łatwiéy iest w domu się ukryć, niżeli za domem dostatecznie się zabeśpieczyć. Kto więc zaiąć się chce rzeczami wyższemi, duchownemi, niechay się z Jezusem od tłuszczy usuwa. W izdebce znaydziesz, co na świecie nieraz postradasz. Komnata dobrze strzeżona przynosi przyiemność, źle pilnowana nudoty sprawia. Jeżeli w początkach nawrócenia twego troskliwie domu strźedz i pilnować będziesz, stanie on ci się potém miłym twym przyiacielem i naysłodszą pociechą. Po wesołém z domu wyniściu smutny często następuie powrót, a czuwanie w noc późną przynosi spoczynek niemiły. (l. 1. C. 20.). Zostaw próżność próżnym, sam zaś pilnuy tego, co ci Bóg przykazał. Gdybyś był nie wyszedł, gdybyś był nie usłyszał mów ludzkich, pozostałbyś był w błogim pokoiu. Lecz odkąd upodobanie znalazłeś w słuchaniu nowin, serce twe za to znosić musi trwogę.”

b.) Inny samotności rodzay na tém się zasadza, gdy w pewnych epokach ważnieyszych (n. p. co rok, co kwartał, co miesiąc, co tydzień etc.) od ludzkiego towarzystwa, od zatrudnień rzecza-

mi doczesnemi dla tego się zupełnie usuwamy, byśmy mogli ducha naszego z ziemskiego pyłu oczyścić, siły zwątlone duchowne ożywić i pokrzepić, do wypełnienia dalszego obowiązków się usposobić. Téy osobności wielce zbawiennéy sam Zbawiciel przykładem swym nas nauczył, gdy przed zaczęciem i w przeciągu nauczycielskiego zawodu swego na puszczę się udawał, nie iakoby owego przygotowania sam potrzebował, lecz aby Chrześcianom, a szczególniéy zaś zastępcom swym podał wzór, iak sprawy nayważnieysze rozpoczynać maią. Gdy przeto uczniowie iego z drogi, w którą ich był wysłał, wróciwszy opowiedzieli co czynili i czego nauczyli, rzekł im: »Póydźcie osobno na mieysce puste, a odpocznijcie malućko". (Mark. 6, 30.). Ten wypoczynek nie na tém tylko zależał, aby spoczęli po trudach, lecz by mieli chwilę wolną zastanowić się nad tém, co zdziałali, i iak to zdziałali. Wiadomo nam iest z téyże samey ewanielii, iż Zbawiciel na osobności nieraz uczniom to obiaśniał, czego iawnie nauczał ludu. Zaiste! maiąc i my kapłani ustawicznie do czynienia z mnóstwem rozmaitych ludzi, dźwigaiąc brzemie rozlicznych zatrudnień, dla innych więcéy iak dla siebie żyiąc, tracimy łatwo uwagę na stan nasz wewnętrzny, zapadamy nie tylko w ułomności, ale nawet w grzechy. W takim składzie korzystną iest dla nas wielce rzeczą udawać się kiedy niekiedy, przynaymniey raz do roku na ustronie spokoyne na czas krótki, zaymować się tamże iedynie przedmiotami Boga i naszego zbawienia się tyczącemi. Na tém to zależą tak zwane rekollekcye lub ćwiczenia duchowne (exercitia spiritualia). Są one oddaniem się samotności, z zupełném oddaleniem się od zgieł-

ku świata, od ludzi, usunięciem się od zatrudnień świeckich w celu zaięcia się całkiem dziełem naszego zbawienia, przez rozmyślanie o prawdach odwiecznych, przez weyrzenie ścisleysze w stan nasz wewnętrzny, przez czynienie zbawiennych postanowień lub odnowienie dawnieyszych, przez dłuższe modlitwy, przez pobożne przystępowanie do Sakramentu pokuty i ołtarza, co wszystko duszę naszę oczyszcza, pociesza, wzmacnia, poświęca, iak to Bernard. ś. opisuie krótko: »Ten iest duchownego ćwiczenia sposób, abyśmy rostropnie rozrządzili rzeczami teraźnieyszemi, w goryczy duszy naszéy zważyli przeszłe, a troskliwie zapobiegali przyszłym." Ćwiczenia te z pożytkiem wielkim nie tylko osoby duchowne, ale nawet świeckie przedsiębrać mogą, iakiegokolwiek one są stanu. Kapłani odbywać mogą te rekollekcye dobrowolnie, lub z rozkazu starszych. W każdym razie ieden iest i ten sam ich zamiar wyżéy wspomniony. Gdy ie świeckie osoby czynią, zowią się także rekollekcyami. W niektórych mieyscach odbywali ie missionarze, czyli kapłani do tego ukształceni z ludem całym to po kościołach, to po missyach, ogłaszaiąc ludowi prawdy nayważnieysze należycie, do zbawiennych przedsięwzięć, do poprawy, do pokuty lud zagrzéwali. Duch wprawdzie świata nie nawidzi mocno rekollekcyi wszelkich i missyi, gdyż mu są wstecz przeciwne, bo zwracaiąc uwagę wiernych ku temu, co iest wieczném, niezmienném, prawdziwie uszczęśliwiaiącém, uczą ich pogardy tego, co iest krótko trwałém, próżném i znikomém, a zatém pogardy świata w rozumieniu złych i zepsutych ludzi. Lecz kościół ś., prawdziwie o dobro dusz dziatek swych troskliwa matka, inaczéy o rekollekcyach

i missyach trzyma. Dla tego on to czy kapłanom maiącym bydź na wyższe godności poświęconym czy klerykom maiącym otrzymać duchowne poświęcenia, czy chcącym uczynić zakonną professyą, rekollekcye poprzedniczo odprawić wyraźnie rozkazuie. Podobnie zakonnicy, i ci którzy professyę złożyli, corocznie ie powtarzać z reguły są obowiązani, aby duch gorliwości i miłości, którego do tego stanu przynieśli, w nich nie ostygł. Prócz tego kościół ś. mocno pragnie, i przez nadane odpusty do tego zachęca, aby wszyscy wierni, szczególniéy zaś klerycy i kapłani czynili rekollekcye; po wielu owszem dyecezyach rosporządzenia pastérskie do czasu nawet pewnego przywiązuią duchownych rekollekcye osób.

c.) Trzeci sposób osobności krótkiéy na tém zależy, by w pośród zatrudnień, wpośród ludzi zamykać się w głębi serca, i tamże iakoby w świątyni iakiéy zawsze zamkniętéy z Bogiem obcować. Łatwo tu osądzić, iż taka samotność prym trzyma przed każdém powierzchowném usunięciem się od ludzi, i całego żywota duchownego taiemnicę w sobie obeymuie. Wyższy nad wszelkie porównanie wzór takowéy samotności widzimy w tym, którego potrawą było dopełniać woli tego, który go posłał. Lecz do téy duchownéy samotności nie łatwo ten trafi, który się wprzód w powierzchownéy nie ćwiczył. Do takowéy samotności stosuią się słowa Zbawiciela, które powiedział do Tadeusza (Jan. 14, 23.): »Jeźli mię kto miłuie, słowa moie chować będzie, i Oyciec móy umiłuie go, a do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczynimy.” Na takim to człowieku widocznie sprawdza się nauka Pawła ś., iż iesteśmy domem Boga, kościołem Ducha ś., iż

ustawicznie na sobie nosimy obrazu boskiego piętno.

IV. Oprócz osobności na iaką udać się może każdego stanu i wieku chrześcianin, i bawić na niéy z łatwością wszelką, szukać iéy owszem dla tylu zbawiennych pożytków powinien, — iest ieszcze inna samotność dozgonna, nieprzerwana, która albo iest tak ścisłą, że zawisła na zupełném odosobnieniu się od obcowania wszelkiego z ludźmi, iaką pełnią niektórzy pustelnicy; albo też ogranicza się ta samotność do pewnéy liczby osób pod regułą żyiących, czyli do osób zakonnych.

Co do piérwszego rodzaiu życia ściśle osobnego, oddawać zawsze należy szacunek wysoki tym świętym osobom, co dla uniknienia srogich prześladowań, iakie się w piérwszych wiekach trafiały, lub dla uchronienia się od tylu niebeśpieczeństw, na które cnota ich na świecie była wystawioną, co mówię z powołania szczególnego boskiego udawali się na żywot pustelniczy, n. p. wielu z proroków, mianowicie Jan ś. Chrzciciel; albo co z innych chwalebnych powodów opuściwszy towarzystwo ludzkie, część żywota lub całe życie przepędzali na ustroniu w pustyniach na modlitwach, na naukach, rozmyślaniach, postach, n. p. ś. Antoni, Hilary, Hieronym. Wszelako żaden nauczyciel religii chrześciańskiéy, znaiąc ducha téy boskiéy religii nie łatwo będzie doradzał żywot tak ściśle samotny. Skłonność bowiem do towarzyskości sam Stwórca wlał w człowieka; nie każe on nam mieszkać po pustyniach, nie każe nam zagrzebywać siły i zdolności od Boga nam nadane, które się do dobra ludzkości tyle przyczynić mogą; rozkazuie owszem kochać bliźnich, nieść im ratunek i pomoc, pełnić powinności

stanu swego. Główne przykazanie miłości bliźniego, miłości, która nie ogranicza się do chęci i słów, ale w uczynkach ma się okazywać, dostatecznie dowodzi, iż wolą iest Boga, aby człowiek żył pomiędzy ludźmi, żył z ludźmi, i według miary sił, zdolności i sposobności swoich pomnażał dobro spółbraci.

Co się nareszcie drugiego rodzaiu samotności nieprzerwanéy tyczy, ta na tém zależy, że się człowiek odrywa od życia światowego, od zatrudnień ziemskich, że się zamyka w towarzystwie małém, pilnuie użytecznych zatrudnień aż do śmierci, dopóki go Opatrzność naywyższa ztąd nie odwoła. Jeżeli taka samotność, taka pagarda świata ma za podstawę osobiste usposobienie, szczególne stosunki, powołanie szczére, tak iż człowiek sądzi, że w owém mnieyszém ludzi towarzystwie więcéy dobrego zdziała, niżeli na wielkim świecie, usunięcie to od świata będzie nader chwalebném. Życie zakonne, mieszkanie po klasztorach sprawiedliwie zostało od kościoła potwierdzonym, pochwalonym życia sposobem, bo ludzie żyiący w mnieyszych społeczeństwach, obowiązani dozgonnemi ślubami do ustawicznego posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, w celu prędszego dostąpienia chrześciańskiéy doskonałości, całemu chrześciaństwu rozliczne przynieśli pożytki. Tymczasem powołanie to ani wszystkich ani nawet wielu chrześcian powołaniem bydź nie może, ponieważ przepisy religii dla wszystkich są dane, w każdym stanie, przy każdém uczciwém zatrudnieniu wypełniane bydź mogą, iak to Apostoł mówi: (1. Kor. 7, 24.): »Każdy w czém iest wezwan Bracia, w tém niech trwa przed Bogiem. Ani też żywot zakonny iest koniecznie potrzebnym

do osiągnienia chrześciańskiéy doskonałości, ponieważ wszyscy chrześcianie do doskonałości, ale nie wszyscy do życia takowego są powołani, i ponieważ ani Xtus ani Apostołowie w takich zgromadzeniach nie żyli, a mianowicie Apostół Paweł, by wyżyć mógł, rzemiosłem się trudnił. Z drugiéy wszelako strony ktoby śmiał bronić wszystkim osobom życia zakonnego, gdy częstokroć takowe okoliczności przypaść mogą, iż człowiek ten lub ów szczególniéy przez nie czuie się bydź usposobionym do takowego pożycia, ba do ćwiczeń i do zatrudnień zakonnych daleko zdolnieyszym się bydź czuie, iak do powinności innego stanu, a przeto i użytecznieyszym i lepszym bydź się dla drugich spodziéwa w zakonie, iak na świecie. Takim osobom żywot zakonny doradza ewanielia, iako więcéy odpowiadaiący ich zbawieniu, co wszelako zawsze dopiéro rozebrawszy wszelkie swe stosunki, i skłonności swoie w wieku doyrzałym bespiecznie uczynić mogą.

Z tego wszelkiego, co się powiedziało, osądzić iuż łatwo, co znaczy gardzić światem, oddalać się od świata, iż bezzasadny iest zarzut tych, którzy sądzą, iakoby religia chrześciańska zalecaiąc nam pogardę świata, domagała się po nas czegoś z przyrodą człowieka, z dobrem towarzyskiego społeczeństwa niezgodnego.

X. A. Koz.

III.

Obraz prawego kapłana i spółpracownika parafialnego. (Ciąg dalszy)

Prawy kapłan nie tylko w urzędowych swoich czynnościach, ale i w życiu prywatném odznaczać się powinien, pamiętny na to, że królestwo iego nie iest z tego świata, od świata dalekim bydź ma i czuwać nad wewnętrzną doskonałością. By się zaś od świata zabeśpieczyć, nadewszystko ducha odnowić, w siebie wniść, zmazy zaciągnione przez pokutę oczyścić i święte postanowienia odświéżyć należy. Kapłan niech wié, że co się często widzi, to powszednieie, gdzie wiele poufałości, tam mniéy powagi, a więcéy poniżenia.— Smutno iest widzieć kapłana światowością przeiętego, który się o zaszczyty światowe ubiega, do spraw, do uczt i uciech światowych więcéy należy, a niżeli do spraw swego urzędu. Przeciwnie prawy kapłan zawsze iest zatrudniony, ieżeli nie swém urzędowaniem, to gotuie się do pełnienia lepszego swých obowiązków, iuż pisze kazania, iuż czyta pismo ś. i księgi zbawienne, iuż prowadzi dziennik swego sumienia, a nadewszystko pilnuie modlitwy, bo bez téy nie ma żadnéy łaski od Boga, bez téy nie zstąpi żadna iskierka niebieskiego ducha ku ożywieniu iego duszy, i ku oczyszczeniu iego sumienia. Bez modlitwy kapłan iest martwym, i przestaie być duchownym — nie umieiąc się i nie lubiąc modlić, będzie on się nudził w swoiém ustroniu — przeciwnie gdy lubi i umie się modlić, rozmawiaiąc ciągle z sobą i z Bogiem, nie

przykrzy sobie w swéy samotności. Niech go świat nie widzi przy swoich stołach, kielichach, uciechach; ale niech go widzi tylko iako nauczyciela, iako oyca duchownego, iako anioła pokoiu i wiary! — Ołtarz, ambona, konfessyonał, łóżko chorego, bliskość trunny, szpital, szkoła, lub dom kryiący w sobie ciérpiących lub nieszczęśliwych, toto iest mieysce, gdzie kapłana szukać należy, i gdzie się naylepiéy wydaie. Prawda że to kosztuie nie mało, zaprzéć się siebie samego, wzgardzić różami szczęścia i miłéy zabawy, poddać się zupełnie Bogu, i znosić ciérpliwie tęsknotę, krzyż i inne podobne ciérpienia dla Chrystusa i zbawienia ludzi; ale właśnie nie można inaczéy zwyciężyć i podbić siebie pod prawo i wolę Boga, iak tylko przez takową walkę, którą się z samym sobą samotnie odbędzie, bo w samotności naylepiéy poznać może człowiek świat i siebie samego.

Kapłan prawy nie zaniedba modlić się z Brewiarza iako do tego z powołania obowiązany. Psalmy choćby nayczęściéy odmawiane nie sprzykrzą mu się, co dzień mu coś nowego otwiéraią, sens głęboki i dotąd nieuważany w taiemnicach mądrości zawiązany nasuwa mu się, gdy rozbiéra, i niektóre wyrazy iuż do siebie i swego położenia, iuż do prawd lub wydarzeń religiinych stosuie, i choćby nie zawsze był w stanie uczuć w sercu to, co usta składaią, przez codzienne iednak powtarzanie pamięć iego w innych godzinach przypomina mu te święte obrazy, które zaymuiąc iego ducha oddalaią go od myśli światowych, i przywiązuią go do pragnień rzeczy niebieskich. Lekcye i życia świętych nie nudzą go, lecz buduią i pobudzaią do naślado-

wania, lub łączenia z nimi swych myśli ku uwielbieniu Boga. Z resztą któż zbroni kapłanowi od Brewiarza przeyść do modlenia się myślą i sercem, do podniesienia ducha swego przez pobożne myśli, uczucia i przedsięwzięcia? Każda modlitwa iest ku zbudowaniu, i Brewiarz sam stanie się źródłem natchnień dla naszego sumienia potrzebnych, pobożność ze wszystkiego korzystać potrafi. — Przeciwnie kapłan stroniący od Brewiarza bardzo się wydaie, iakim iest, i iakimi są iego pacierze. Opuszczaiący iedno, łatwo opuści i drugie — czyniąc i dopełniaiąc więcéy dla oka, iakimże będzie w obliczu Boga? Choćby więc dzień cały przez nacisk obowiązków mało zostawił czasu do odmówienia kapłańskich pacierzów, dobry kapłan uymie sobie chwilę do snu potrzebną, a nie zaniedba dopełnić, co dotąd opuścił, bo wié, że Bóg nie odmówi Ducha swego tym, którzy go proszą, i z modlitwą łączą uczynki miłości bliźniego.

Kapłan po wyświęceniu pospolicie przeznacza się na praktykę parafialną iako wikary czyli zastępca. Oddany pod kierunek i dozór swego Proboszcza powinien być posłusznym, gotowym i ochoczym w swoiéy pomocy — w naywiększéy iedności i zgodzie dzieli on z mieyscowym pastérzem troski i prace — iego obowiązki ma za swoie, i szanuie go iako przełożonego tak w domu iak i w kościele — nie rozgłasza on błędów swego zwiérzchnika, ale słabości iego pokrywa płaszczykiem miłości braterskiéy — i chociażby w pastérzu postrzégał oziembłość albo nieczynność, nadgradza to swoią pilnością, bo wié, że mu to przed Bogiem nie zginie — z nim on dzieli swe ukształcenie i swoie modlitwy, z nim on iest ie-

dną duszą i sercem; ale rozumié się, że i pleban powinien bydź prawdziwym pastérzem i dobrym przyiacielem, nie zaś dumnym i ciągle rozkazuiącym rządcą i panem. A gdyby pleban nie był nawet pastérzem według myśli i życzeń pomocnika swego — ten iednak nie spiéra się z swym przełożonym — ale pracuiąc ile może dla chwały Boga i dobra ludu — milczy — czeka rozkazu swoiéy zwiérzchności, — i przeniesiony gdzie indziéy występuie cicho — nie szkodząc nikomu — puszczaiąc nawet swe krzywdy w niepamięć. Jako żyiący i połączony z plebanem, iego iako naybliższego przyiaciela radzić się, iemu swe taynilki i uczucia serca powierzać, z nim przyiemne i dotkliwe chwile podzielać powinien; nie powinien zuchwałych robić sobie do niego pretensyi, iako człowiek nienasycony domagaiąc się zbytecznéy wygody — bo to się nie zgadza z charakterem męża duchownego. Źle się wydaie wielce każdy wikary, gdy przeznaczony by słuchał, chce rozkazywać, domaga się delikatności, a sam iest grubiianinem — sam bez doświadczenia nie chce przyiąć żadnéy przestrogi — iest nieczynny i leniwy — gardzi iednak upominkami — sam bez pobożności naśmiéwa się z prostoty bogoboynéy plebana; sam bez reguły i porządku, nie chce się poddać urządzeniom domowym lub kościelnym swego plebana — w żywości swoiéy nie chce znosić prawdy — owszem oddaie się co raz mocniéy trunkom, grom i zbytkom — rzadko posiedzi w domu, szuka roztargnień, i oczérnia gdzie może, dom swego plebana. Gdzie niezgoda doszła do tego stopnia, tam zgorszenie i trudna poprawy nadzieia. Tem gorzéy ieżeli nie zna ani upoważenia ani uległości dla swego plebana, ieżeli

przesadza w swych pretensyach, mięsza się w domowe onego sprawy, plotki rozsiéwa za domem, w domu zaś mięsza porządek, niedbałym iest w swych obowiązkach; — przenosi swe uprzedzenia nad doświadczenia wytrawionego plebana. Nie ma więc nic chwalebnieyszego, iak znoszenie się z przełożonym przez słuszność, grzeczność, skromność, wyrozumiałość, łagodność, ćierpliwość w postępowaniu. Jeżeli zaś wikary iest oddany proźnowaniu i szuka rozrywek, często nie obecny, gdy go potrzeba — nayczęśćiéy późno i w nocy do domu przychodzi — narzéka na wikt, na szczupłą intratę — z upodleniem Plebana szuka swoiego znaczenia, parafian przeciw swemu Pastérzowi uprzedza albo podburza, zamiast co go ma osłonić i bronić — owszem choćby przełożony miał swoie słabości, takowe znośić i pokryć powinien — maiąc nawet iakowe przykrości z nim grzecznie i z uszanowaniem obchodzić się powinien, by go pozyskał i do siebie nakłonił, gdyż tylko przez uczciwe postępowanie, przez milczenie, usłużność i przychylność zyskać może zaufanie i wzaiemny szacunek, słowem niech mocnieyszy znosi słabszego, i stara mu się podobać, by go nawrócił i poprawił.

Lecz zachodzi także pytanie, iak się téż Wikary z czeladzią plebana lub z kościelnemi zachować powinien?

Czeladzi Plebana nie ma on prawa rozkazywać, bo ta iemu nie służy, więc gdy czego od niéy potrzebuie, do Plebana udać się powinien. W powszechności ma on sługi Plebana uprzedzać swą przychylnością za te usługi, które od nich czasem odbiera, z resztą nie wdaie się z nimi w poufałość, bo ta kończy się na wzgardzie lub

zuchwałości, i iest źródłem do plotek, baiek i innych dla niego i Plebana nieprzyiemności, — osobliwie z czeladzią płci żeńskiéy być obcym powinien, by cielesność nie była powodem do upadku i zguby.

Dla kościelnych, ma być ani z poufałością ani ze wzgardą — umié on ich przekonać, na czém piękność ozdób kościelnych, porządne utrzymanie zakrystyi zależy — uczy on ich z uszanowaniem przystępować do ołtarza, bo ten sam duch religii z niego przenosi się na sług kościelnych.

Dla nauczyciela szkółki iest on z upoważeniem, by go poważała i młodzież i sama gromada, podaie mu rady i środki do nauki potrzebne, iest mu przyiaźnym, iednakże z utrzymaniem własnéy powagi.

Jest to także rzeczą naganną, ieżeli Wikary wymyka się często do swych kollegów w sąsiedztwie, tylko dla rozrywki, dla zabawy, dla żartów prostych i rozmów mniéy przyzwoitych, zmuszaiąc onych częstokroć do kosztownego siebie przyięcia. Tam to się czas drogi zabiia, modlitwa i doskonalenie się przez czytanie książek bywaią zaniedbanemi, Bóg, urząd i godność idą w niepamięć, i dla gromadki robi się zgorszenie tem ci gorzéy, ieżeli dla popisania się z swoim humorem kapłan w obec świeckich dopuszcza się żartów, które się z iego powołaniem mało pogodzą. Inaczéy postępuie kapłan prawy — ieżeli on swoich odwiedzi, to mu naymiléy rozmawiać z niemi o umieiętnościach, książkach użytecznych, nabytych wiadomościach duchownych, szczególnych w parafii wypadkach, własnych doświadczeniach i przedmiotach tyczących się kościoła

lub powołania. Jeżeli bowiem żołnierz naymiléy rozmawia o woynach, kupiec o handlu, gospodarz o rolnictwie — dla czegóż tylko sam kapłan nie ma rozmawiać o obowiązkach i zdarzeniach stanu swoiego? Gdy teraz zagrożone są interessa kościoła i religii, iakby było pięknie, gdyby kapłani połączeni razem iednosilnie pracowali dla oświaty obłąkanych i pokonania wątpliwych czyli ochwianych chrześcian!

W uczciwych towarzystwach kapłan każdy znaydować się może — zwłaszcza że w iego obecności, gdy iest od wszystkich poważanym, nic nieprzyzwoitego wydarzyć się nie może; ale z drugiéy strony, ieżeli iaka kompania nie robi go lepszym, roztropnieyszym, użytecznieyszym, iest ona nie tylko dla niego niepotrzebną, ale może być szkodliwą, ieżeli on tam zechce moralizować, słowo iego póydzie między ciernie i głogi, i lepiéy że tam kapłan na satyrę wystawiać się nie będzie, chyba że tam go z urzędu i dla szczególnych przyczyn wzywaią lub potrzebnym być widzą. W powszechności kapłan w kompaniach światowych rzadko się znaydować powinien — bo nieraz z takowych z obciążoném sumieniem i roztargnioném sercem powrócił, a tém gorzéy ieżeli przez swe nierostropne postępowanie wszystkich pogorszył i na szacunku utracił. Niechże kapłan pamiętny na słowa Chrystusa Pana mówiącego: »wy iesteście solą ziemi, światłem świata, miastem na górze położoném," tak życiem swoiém przyświéca, ażeby ludzie patrząc na iego dobre sprawy wielbili Oyca niebieskiego.

Pospolicie ludzie od świata odosobnieni i samotni albo są nieufni i zaskromni, albo są dla wszystkich nad potrzebę otwarci; albo wszystkich

maią za złych albo za dobrych; z tądto obłudników maią za prawdziwie pobożnych, albo przeciwnie. Wypada więc znaydować się i żyć pomiędzy ludźmi, bo ieżeli o cnocie kapłana dobre panuie przekonanie, więc w iego obecności ięzyk nawet rozwiązły zamilknie, i nieprzyiaciel religii szanować będzie iego charakter — a ieżeli pozyską zaufanie, łatwo pogodzi poróżnionych, zasłoni spotwarzonych, poradzi wątpliwym, i wiele dobrego sprawi przez podanie sposobności do powierzenia sobie tego, co ludzie wiedzą i doświadczaią.

Lecz których to kompanii strzédz się kapłanowi należy? Oto gdzie panuie opilstwo, gdzie wielkie uczty i bale, gdzie niemoralne reprezentacyie. Omnis sacerdos (Boromaeus p. III. tit. 2. de vita et honest. Cleric.) clericusve convivia, compotationes, comessationesque, maxime ubi mulieres intersunt, vitet, quibus saepe fit, ut contemtui sit ecclesiastici ministerii dignitas; a Hieronym ieszcze dobitniéy: Facile contemnitur clericus, qui vocatus saepe ad prandium ire non recusat. Nunquam petentes, raro accipiamus rogati. Nescio enim, quomodo etiam ipse, qui te precatur, ut tribuat, cum acceperis, viliorem te judicat, et mirum in modum si, cum rogantem contemseris, plus te posterius veneretur. —

Osobliwie gdzie są kobiéty, kapłan ma być rostropnym, skromnym i rzadkim podobnych towarzystw towarzyszem. Klerykalna czystość iest kwiatem bardzo delikatnym, każde tchnienie może go zrobić zwiędniałym; naylepszy więc środek unikanie okazyi, by się zachować całym; bo kto wiele sobie zaufał, nayczęściéy upadł: familiaritas vincit (słowa ś. Bernarda), quos vitium superare

non potuit, saepe ipsa peccandi occasio voluntatem fecit. Lecz o to dla saméy sławy unikać należy odwiédzin kobiécych, bo ludzie sądzą z pozoru, i choćbyś był niewinnym, znaydą to uczęszczanie nieprzystoyném. Hospitiolum tuum proinde (Hieronim) aut raro, aut nunquam mulierum pedes terant. — Obcowanie z damami kształci tych, którzy chcą w świecie odznaczyć się, i tam szukaią losu dla siebie; ale kapłan ma inne przeznaczenie, więc między płcią piękną ukształcenia swego szukać nie powinien. —

(Dokończenie nastąpi.)



IV.

O żywocie, czynach, pismach ś. Grzegorza Wielkiego. (Ciąg dalszy.)

XIX. Ustawy Grzegorza o testamentach Biskupów. Pamięć o ubogich. O dochodach kościoła Rzymskiego.

Biskupi i kapłani obowiązani są to, co im od własnego utrzymania zbywa, na wspomożenie ciérpiącéy ludzkości, na wsparcie wdów, sierót, chorych i kalék obracać. Tego się po nich domagaią ustawy kościoła. Że zaś każdy człowiek ma z natury przywiązanie do swych należących i krewnych, dla tego wydarzyć się może, że kapłani maią pamięć o tych iedynie osobach, te opatruiąc, ratuiąc, bogacąc nawet, a zapominaią o drugich, co daleko większą nędzę ciérpią. Temu złemu chcąc zapobiédz Grzegórz, obalał testamenta biskupie, gdy te wbrew przepisom kościoła poczynione były. Jan n. p. Biskup Rawenny odkazał był swym testamentem spuściznę całą swym krewnym. Gdy przeciw temu duchowieństwo żałobę do stolicy apostolskiéy zaniosło, Grzegórz idąc za słusznością, a oraz do przepisów kościelnych się stosuiąc, zniósł testament ten co do legatów uczynionych z dochodów biskupich, tych tylko nie tykaiąc, co były z własnego maiątku zrobione. Chcąc owszem zachęcić duchowieństwo do trzymania się w téy mierze przepisów kościoła, przyświécał mu ustawicznie własnym przykładem. Przypatrzyliśmy się iego hoyności względem ubogich kościoła Rzymskiego, te-

raz obaczmy, iak ratować lubił odległeyszych także. Jeżeli z dochodów iakiego kościoła nie mogła się wyżywić wielka liczba ubogich mieyscowych, przydawał Grzegórz na to ze swych własnych dochodów. Cyprianowi przeto (l. 6. ep. 4.) nakazuie, aby Zenonowi Biskupowi 2000 korcy zboża dostawił, skoro tylko takową ilość będzie mógł uzbiérać. Naywięcéy zaś łożył na wykup więźniów z niewoli. Do Antemiusza więc Subdyakona w Kampanii tak pisze: »Jaki ból, iaki smutek serce me ucisnęły z powodu wypadków w Kampanii, tego ci opisać nie zdołam, z wielkości nieszczęścia sam to lepiéy ocenisz. Z tey przyczyny przez Szczepana zacnego męża, oddawcę niniejszego listu posyłam ci pieniądze potrzebne i zalécam, byś wszelkiego dołożył starania, aby ludzie wolno zrodzeni, co swym własnym maiątkiem okupić się nie mogą, co rychléy z niewoli wykupieni zostali. Tych także, co przed tém byli niewolnikami, których właściciele przy swém ubóstwie wykupić nie są w stanie, podobnież wykupić staray się. " R. 596 zostało miasto Krotona przy morzu Adryatyckiém przez Longobardów zdobyte, i wiele ludzi oboyga płci, zacnego urodzenia, poszło w niewolę. Tych Oyciec ś. iuż to za własne, to za pieniądze zebrane ze składek z niewoli wykupił. Gdy gotowizny brakło, nie tylko dozwalał, lecz nawet nakazywał obracać kosztowne sprzęty i naczynia kościelne na wykup więzniów. Fortunat, Biskup Fanoński, prosił go o pozwolenie sprzedania niektórych naczyń swego kościoła dla odpłacenia długu, na wykupienie ieńców zaciągnionego. Na to mu Grzegórz bez trudności zezwolił, owszem przydał, że takowy czyn z duchem praw kościelnych zupełnie się zgadza. —

Tak czyniąc Grzegórz naśladował przykład swych poprzedników. Biskupi bowiem Rzymscy wszystkich wieków wspiéraniem ubogich zawsze się więcéy odznaczali, iak inni Biskupi chrześciaństwa. Dionyzy przeto Biskup Koryntu, żyiący w drugim wieku, oddaie z tego względu wielkie pochwały Soterowi Papieżowi i poprzednikom iego, że ci wiele kościołów odległych w rzeczy potrzebne zaopatrywali, więźniów skazanych na kopanie kruszców wykupywali. Nie zbywało im téż na funduszach do tych wspaniałych uczynków potrzebnych; albowiem Stolica apostolska miała wiele posiadłości w całym prawie świecie chrześciańskim, w Afryce, Sycylii, Kampanii, Dalmacyi, Francyi, Hetrurii i. t. d., iak się to z listów Grzegorza pisanych do rządców dóbr kościoła Rzymskiego, w tych kraiach będących, okazuie.

XX. Grzegórz zakazuie Biskupom oddalać się od katedr, obcych święcić na kaplany bez dymissyi.

Jak pastérze przy kościołach, tak przy katedrach Biskupi są obowiązani przemiészkiwać, zaradzać potrzebom duchownym owieczek, a według okoliczności ratować ie także doczeście. Dla tego Grzegórz nigdy tego nie pomiiał, ieżeli się z Biskupów który bez ważnéy przyczyny na dłuższy czas od swéy owczarni oddalił, albo co gorsza, z mieysca na mieysce przewłóczył. Zasłyszawszy o Pimeniuszu Biskupie Amalfitańskim, że przy katedrze nie miészka, napisał do Antemiusza, by go do tego przynaglił, a gdyby się opiérał, w klasztorze go osadził. Biskupi Sycylii mie-

li zwyczay co trzy lata progi śś. Apostołów Piotra i Pawła odwiédzać. Grzegórz zapobiegaiąc tak częstemu od owieczek ich oddalaniu się, dozwolił im, by na przyszłość tylko co pięć lat podróż tę odprawiali. Felix, Biskup Messaneński, miał wielką chęć widzenia i poznania Grzegorza. Oświadczył on się z tém przed Oycem ś., lecz ten w domu mu pozostać rozkazał, odpisuiąc mu: Módl się za mnie, abyśmy obadwa, lubo co do ciała wielką przestrzenią przedzieleni, co do duszy za pomocą Chrystusa Pana przez miłość ustawicznie złączeni zostawali. " Obowiązek rezydencyi rozciągał także do kapłanów, do duchownych osób niższych stopni. Obcych też kleryków święcić nie pozwalał, tylko za otrzymaną dymissyą od własnego ich biskupa, który zwyczay w kościele naszym dotąd się dochowuie.

XXI. Grzegórz uważany iako nauczyciel obyczaiów.

Patrzaliśmy dotąd na Grzegorza iako na obrońcę czystéy wiary Jezusa Chrystusa, przypatrzmy się mu iako nauczycielowi obyczaiów, iakie dawał rady, iakie zalécał środki ku doskonałości chrześciańskiéy.

Gregoria, pokoiowa Cérarzowéy, pisała do Oyca ś., że mu się tak długo przykrzyć nie przestanie, aż się od niego z pewnością dowié, że iéy Bóg grzéchy odpuścił. Słuchaymy, iak rostropnie iéy Grzegórz odpowiada:

» Rzeczy niepodobnéy, a nawet zbytecznéy domagasz się po mnie. Niepodobnéy, bom nie godzien takiego obiawienia; zbytecznéy, bo względem odpuszczenia grzéchów twych nie powinnaś

mieć prędzéy pewności, aż na ten czas, gdy za nie iuż więcéy nie będziesz mogła płakać. Dopóki ten dzień nie przyidzie, z ustawiczną boiaźnią i drzeniem winy lękać się powinnaś. i codziennemi ią łzami skrapiać. Paweł ś. wzniósł się był aż do trzeciego nieba, uniesionym był do raiu, i słyszał taiemne słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić, a przecież z drzeniem o sobie powiada: »Katuię me ciało i w niewolę poddaię, abym snać innym przepowiadaiąc, sam nie został odrzuconym. "Oto ten, który iuż do nieba wprowadzon był, ieszcze był w boiaźni, a ludzie obawiać się nie chcą zostaiąc ieszcze na ziemi. Zastanów się nad tém, kochana córko, że matką niedbalstwa iest podobne ubeśpieczenie; nie szukay w tém życiu pewności, któraby cię uczyniła opieszałą.« Pełne są także zbawiennych nauk i przestróg listy, które pisał do Teoktysty, siostry Césarza Maurycego. Była to dama rzadkiéy pobożności, wzdychaiąca ustawicznie do oyczyzny niebieskiéy, w pośród zgiełku dworu kochaiąca się w samotności, a w pośród zepsutych dworzan pani nayprzykładnieyszego żywota. Grzegórz równa ią z tego względu z narodem Izraelskim, który przez czerwone morze suchą nogą przeszedł. Césarz powierzył iéy był wychowanie swych dziatek. Grzegórz nasz udziela iéy różnych przestróg, tyczących się ważnego tego powołania.» Mowa tych, co wychowuią dziatki, mówi on, staie się dla dziatek albo mlékiem, ieżeli iest dobrą, albo też trucizną, ieżeli iest złą. Dla tego też szczególniéy uważay na rzezańców młode xiążęta otaczaiących, aby ci przez próżne i nieprzyzwoite rozmowy wcześnie nasienia złego w ich sèrca nie zaszczepili.»

Godności świata tego poczytywał Grzegórz za marność, za którą ubiegać się nigdy nie radził przyiaciołom. Jeden z nich imieniem Andrzéy starał się o iakiś urząd, i prosił Grzegorza o słów kilka do Césarza. Oyciec ś. na to mu odpisuie: »Znam wielu, którzy służąc rzeczy pospolitéy utyskuią, że nie maią czasu na opłakanie swych grzéchów; ¿ty zaś z iakiéy przyczyny dobrowolnie pragniesz się umotać? Samo zostawanie w służbie césarskiéy umysł człowieka zaprząta całkiem pragnieniem łaski ludzkiéy! Ciągle się człowiek trwoży, by łaski raz nabytéy nie utracił. Zastanów się więc, iaka to iest męka dręczyć się ustawiczną pomyślności żądzą, albo drżéć znowu w obawie nieszczęścia. Radzę ci zatém, abyś raczéy krótki czas pielgrzymstwa twego spędził w zaciszy, którą sobie dawniéy obrałeś, abyś się trudnił czytaniem pobożném, o rzeczach niebieskich rozmyślał, wzbudzał w sobie pragnienie wieczności, dobytkiem twym według możności dobrze szafował, a za to pocieszał samego siebie nadzieią wiecznéy nadgrody. Tak życie prowadzić iest to mieć udział wieczności. Synu kochany! dla tego ci to piszę, ponieważ cię bardzo kocham! Puszczaiącego się na burze i fale radbym na brég bespieczny wyciągnąć. Posłuchay mię tylko, a wypłynąwszy na ląd poznasz, iakiegoś uszedł niebespieczeństwa, iakiéyś dostąpił szczęśliwości."

Jeżeli z przyiaciół którego nieszczęście iakie spotkało, spieszył się Grzegórz pocieszyć stroskanego. Pociechy te atoli były innego rodzaiu, iak te, na które się ludzie świata zwykle zdobywaią. Utraci n. p. przyiaciel który dziécie lub krewnego, zwykliśmy z nim żal dzielić ustnie lub li-

słownie. Grzegórz przeciwnie do przyiaciela swego Andrzeia, któremu była córka zmarła, tak pisze:

»Że Konstantyna, zacna panienka, przed ślubem wyrwaną została z pośrodku zwodniczych ułudzeń świata tego, z tego ia się mocno cieszę." Do Narsesa tak pisze: »Doniosłeś mi o zgonie Esychii. Bardzom się ucieszył, że cnotliwa iéy dusza odeszła do oyczyzny, gdyż tu w obcym kraiu źle iéy było." Naybardziéy zaś przyiaciołom zalécał, aby w czasie utrapienia w pismie świętém ulgi i pokarmu dla duszy szukali. Tak w liście do Dynamiusza i Auzelii w Francyi mieszkaiących, chwaląc ich zwyczay czytania częstego pisma ś. przyłącza wykład tych słów ewanielii:" Kto prosi, otrzyma; kto szuka, znaydzie; kto puka, temu otwiéraią.; dodaiąc: Prośmy przez modlitwę, szukaymy przez czytanie, kołataymy przez uczynki dobre."

XXII. Longobardzi znowu Włoską ziemię niszczą.

Od dawna pragnął Grzegórz stałego pokoiu z Longobardami, czyniąc o to starania iuż to u Césarza, to u Agilulfa i u Teodolindy. Stawał mu w tém ciągle na przeszkodzie Roman Exarcha Rawenny, który lubo ani sił ani zdolności nie posiadał wcale, by Longobardów mógł odeprzeć, wszelako obiécywał sobie ciągle, że pokonawszy nieprzyiaciół stanie się oswobodzicielem ziemi Włoskiéy. Uciskali zato Longobardzi tém więcéy podbite krainy, dobywali nowych miast, zdobyli nawet Krotonę któréy mieszkańców zabrali w niewolę, a nareszcie Sardynią zupełnie

spustoszyli. Wśród takich okoliczności nie można się było spodziéwać pokoiu. Lecz serca królów są w rękach pańskich, kieruie on niemi podług woli swoiéy świętéy. Ten więc Oyciec miłosierdzia skłonił serce Agilulfa do pokoiu. Przy staraniu Grzegorza, za pośrednictwem Probusa Opata, który w imieniu Papiéża po kilkakroć poselstwo sprawował do króla i królowéy, zawarto po zgonie Romana pokóy, który Agilulf przysięgą zatwierdził, za Kallinika Exarchy Rawenny. Złożył za pokóy dzięki Grzegórz tak Agilulfowi. iak Teodolindzie, prosząc o rozkaz do wodzów wszystkich wóysk Longobardzkich, by w niczem nie naruszali kondycyi pokoiu. Obawiał się Papiéż, by naród ów woienny w krótce sobie nie sprzykrzył pokoiu, a przy nayblizszéy okazyi woynę nie odnowił. Tę obawę Oyca ś. wzmacniała ta okoliczność, że Ariulf naczelnik Longobardów w Benewencie do swéy przysięgi takie kondycye dołączył, w których tylko ukrywał chęć napadnienia na Rzym bezbronny, tóż iż Warnilfrida, niewiasta wielki wpływ na rzeczonego wodza maiąca, zaprzysiądz pokoiu nie chciała. W takich więc okolicznościach przewidywał Grzegórz, że zawarty pokóy długo trwać nie może, zaczém w pośród pokoiu Rzymianom do woyny sposobić się radził, w czém się téż bynaymniéy nie omylił; albowiem woyna w krótce daleko okropnieysza iak przedtém wybuchła. Agilulf zawarłszy pokóy z Hunnami, połączył się z Teodorykiem królem Franków, pobił zupełnie Weroneńskiego i Pergamieńskiego ienerała, którzy przeciw niemu bunt byli podnieśli, i śmiercią ich ukarał. Uprzątnąwszy wielkie przeszkody, miał wolne ręce, i każdego czasu na Rzym mógł uderzyć. Kallinik

ośmielony zwycięztwem nad Sławianami odniesionym, postanowił uprzedzić króla, i zerwać pokóy. Zebrawszy więc woyska, maiąc przytém dwóch woiewodów Longobardzkich odpadłych od Agilulfa po swéy stronie, rzucił się na Parmę, któréy po krótkiém oblężeniu dobył, zabrawszy Godyskalska wodza z małżonką a córką królewską w niewolę. Agilulf pałaiący zemstą udał, iakoby na Mantuę, Kremonę uderzyć zamyślał; tymczasem rzucił się na Paduę, którą prawie zupełnie z ziemią zrównał. Nie wielka załoga Rzymska ledwie umknęła do Rawenny, mieszkańce pokryli się po bagnach Weneckich. Na większy Rzymian kłopot Awarzy i Sławianie złączywszy się z Longobardami pustoszyli Istryę; nareszcie owi dway woiewodowie Longobardzcy, co przedtém do Rzymian przeszli byli, nazad powrócili do Agilulfa, i przebaczenie otrzymali. Musiał tedy sam ieden Kallinik stawić czoło tylu i tak potężnym wrogom, a przytém trapić się tém, iż złamał zaprzysiężony pokóy. Jaką zaś boleść uczuło serce Grzegorza, iż pokóy przezeń skoiarzony z uciskiem tylu nieszczęśliwych został starganym, to łatwiéy da się uczuć, niżeli opisać. —

XXIII. Szyzmatycy łączą się z kościołem Rzymskim. O Sekundynie pustelniku, i o Serenie biskupie Massylii.

W pośród tak cięžkiego utrapienia pocieszył się Grzegórz połączeniem szyzmatyków na wyspie Kaprei z kościołem Rzymskim, od którego się dawno z przyczyny 3 kapitułów byli oderwali. Ponieważ zaś Biskup téy wyspy związek z kościołem na nowo zerwał, nakazał Grzegórz Ma-

rynianowi Biskupowi Rawenny, by na mieysce iego innego Biskupa ustanowił, co by zawisł od iego metropolii, dopóki biskupi Istrii, między których i Biskupa Kaprei rachowano, do iedności z kościołem nie powrócą. Nie chciał atoli, by Marynian wziął się prędzéy do téy surowości, aż upomnienia nowe okażą się bez skutku. Napisał także do mieszkańców wyspy list téy treści: że zbawiciel świata rzeczy naywyższe z nayniższemi tak spaia, a zostaiąc sam w wieczności, rzeczami doczesnemi tak zarządza, iż dawny ludzi nieprzyiaciel z rąk iego wyrwać nie potrafi tych, których on od wieków przeznaczył, aby na łonie kościoła matki swéy byli połączeni. Równa daléy kościół boży z drzewem, którego liczne gałęzie czasem od wiatru się chwieią, usychaią i spadaią, lecz korzeń zawsze zdrowy, nienaruszony zostaie, a w czasie swoim obfite owoce wydaie.

Łączący się z kościołem Rzymskim szyzmatycy opowiadali wiele o złości biskupów Istryi, i o krzywdach swoich. Udali się nawet ze skargami do Césarza Maurycego, a Grzegórz dał im listy do legata swego przy dworze Carogrodzkim.

Duchowieństwo miasta Komo odłączyło się było od Kościoła Rzymskiego z powodu, iakoby kościół Rzymski pewną posiadłość kościoła Komeńskiego sobie był przywłaszczył. Grzegórz kazał im przez Konstantyusza Biskupa Medyolańskiego dać odpowiedź, że, ieżeli się pokaże, iż kościoł Rzymski rzeczoną włość nieprawnie posiada, ta kościołowi Komeńskiemu przywrócona będzie, chociażby duchowieństwo przy swém odłączeniu uporczywie obstawało; w razie zaś, gdyby się z stolicą apostolską połączyło, przyrzéka w imieniu kościoła Rzymskiego zrzec się namie-

nionéy włości, chociażby ią Rzymski kościół słusznie posiadał, okazuiąc przez ten czyn, iż zgodę i iedność braterską przenosić należy nad wszystkie doczesne korzyści.

Żył pod ów czas nieiaki zakonnik, czyli raczéy pustelnik Senkundyn, dla nauki i świętobliwości powszechnie poważany, osobliwie zaś na dworze królowéy Teodolindy wysoko ceniony, tak iż ta królowa dla swego syna Adalwalda za oyca chrzestnego go obrała. Należał on do liczby uwielbicieli 3 kapitułów, iednakże z téy przyczyny od iedności z kościołem Rzymskim nie oderwał się, więc téż między szyzmatyków liczonym bydź nie może. Żyiąc on w samotności, lubo 50ty rok życia iuż był ukończył, ciérpiał iednak wielkie pokusy ciała; napisał więc do Grzegorza o oświecenie, zkąd takowe pokusy pochodzą, i iakim sposobem by ie pokonać potrafił? Grzegórz pociesza rozpaczaiącego prawie zakonnika, i powiada naysamprzód, że doświadczenie takowych pokus nie powinno go dziwić, gdyż chytry nieprzyiaciel tém bardziéy sidła na ludzi zastawia, im lepiéy poznaie, że się staraią dostać do oyczyzny niebieskiéy. Ludzi żyiących w towarzystwie kusi przez drugich; tych zaś, co na osobności żyią, sam podchodzi, i dla tego téż pokusy, których tacy doznaią, są daleko mocnieysze. Dla pokonania ich każe Oyciec ś. udawać się do Boga, pocieszyciela udręczonych w gorącéy modlitwie. Żądał także Sekundyn od Oyca ś. obrazów; Grzegórz posyła mu obraz Zbawiciela, Maryi Bogarodzicy i śś. Apostołów Piotra i Pawła, dodaiąc: Bardzo mi się prośba twoia podobała, bo wiém o tém, że z całego serca, z całegu umysłu szukasz tego, którego obraz przed

oczami mieć pragniesz.... Wiém, że nie dla tego żądasz wyobrażenia Zbawiciela, abyś mu boską cześć oddawał, lecz abyś przywodząc sobie na pamięć syna bożego, wzniecał sobie miłość ku niemu. Nie padamy przed iego obrazem iako przed bóstwem, ale padamy przed tym, którego narodzenie, mękę, siedzenie na tronie niebieskim obraz nam przypomina. Bo gdy nam sztuka malarska, iak gdyby pismo iakie Syna bożego na pamięć przyprowadza, rozwesela serca nasze przez iego zmartwychwstanie, cieszy nas przedstawieniem męki iego." Oto nauka Grzegorza o oddawaniu uszanowania obrazom, zgodna zupełnie z nauką dziesieyszą kościoła katolickiego! Jeżeli więc Grzegórz na innych mieyscach zakazuie oddawać obrazom adoracyi, rozumié przez to cześć naywyższą, samemu tylko Bogu winną, a przeto należytéy czci obrazom bynaymniéy nie uwłacza, ale tylko od zbytecznéy i zabobonnéy przestrzega. Tego samego zdania względem uszanowania obrazom świętych winnego iest także w swych listach do Serena biskupa Massylii. Niektórzy chrześcianie Massyliiscy w oddawaniu czci obrazom przestąpili byli granice umiarkowania. Serenusz biskup chcąc na przyszłość zapobiedz takiemu nadużyciu, wszystkie obrazy zgruchotać i z kościoła wyrzucić kazał. Grzegórz wyprawił do niego Cyryaka Opata Rzymskiego z listem, w którym chwali iego gorliwość niedozwalaiącą, by stworzeniu oddawano uszanowanie samemu tylko Twórcy przynależące. Lecz zgruchotanie i wyrzucenie obrazów z kościoła mocno mu przygania, oddaiąc, że obrazy dla pospólstwa czytać nie umieiącego są iak gdyby księgi, z których się nauczyć może, czego mu z ksiąg pisanych wyczytać niepodobna.

XXIV. Grzegorza prace ostatnie, chorowitość zgon.

Od dawna był Grzegórz bardzo zmiennego zdrowia, będąc z przyrodzenia słabowitym, przyczém ustawiczne prace, posty, czuwania siły iego znacznie wycieńczały. Roku 598. ciérpiał iuż mocno na podagrę, nie dał się atoli wstrzymać od pełnienia swych obowiązków, iak świadczą iego listy, w tym czasie do różnych biskupów po całém chrześciańnstwie pisane. W latach 599 i 600 wzmogła się bardzo iego choroba, iednakże znosił ciérpliwie wszelkie bole powtarzaiąc z Apostołem: Gdy nie mogę, tedy iestem mocny (2. Kor. 12, 10.) W liście do Eulogiusza patryarchy Alexandryi tak pisze: »Oto iuż od dwóch lat łóżka pilnuię, a boleści podagry tak mi doymuią, że ledwie w dnie świąteczne dla odprawienia mszy ś. podźwignąć się mogę, poczém gwałtowne bole przymuszaią, mię kłaść się natychmiast do łóżka, abym męki moie, przerywane tylko wzdychaniem, ciérpliwie znosił. Boleści me czasem folguią, czasem też górę biorą; lecz ani tak folguią, iżby zupełnie ustąpiły, ani też tak wzrastaią, aby mię życia pozbawiły. Ztąd pochodzi, że codziennie umiéraiąc, codziennie śmierci uchodzę. Nie dziwi mię to, bo iako wielki grzésznik w więzieniu skazitelności długo iestem trzymany. Przeto wzdycham do Boga: Wyprowadź Panie z więzienia duszę moią, abym wychwalał ś. imie twoie! Lecz ponieważ niegodzien iestem, abym to przez własne modły uzyskał, proszę więc, by Swiętobliwość Wasza przez wstawienie swe pomocą swą mię wspiérała, bym od ciężaru grzéchu i skazitelności wyswobodzony dostał się do

dobrze Ci znanéy wolności chwały synów bożych (Lib. 10, ep. 35.) Upały lata, które zwykle rozpędzaią szkodliwe humory, ieszcze bardziéy się przyczyniały do iego ciérpień, ponieważ go trapiła zawsze ciągła gorączka. W takim to położeniu inny dusz pastérz możeby był o niczém inném nie myślał iak o lékarstwach i lékarzach, za których radą idąc usunąłby się był od pełnienia wszelkich obowiązków, zdawszy ie na zastępców. Lecz nasz Święty pragnął donosić sam przez siebie iarzma Chrystusa, (tak nazywał dostoyność sobie powierzoną) Chociaż więc chorował iako człowiek, iako papież zawsze był zdrowym, bo ciągle pracował. Nie mało zmartwienia choremu przydało świéże kacérstwo *Agnoitów*, któremu początek dał Tomistyusz Dyakon Alexandryiski. Ten niektóre mieysca ewanielii źle zrozumiawszy, przypisał Zbawicielowi niewiadomość rzeczy wielu, dla tego osobliwie, iż według Jana ś. (11, 34) chcąc wskrześić umarłego Łazarza, zapytał się otaczaiących: Gdzieście go położyli? — tudzież iż u Marka ś. (13, 32) twierdzi: »O dniu zaś i godzinie (sądu) nikt nie wié, ani aniołowie w niebie, ani Syn człowieczy." Przeciwko tym błędom powstał był Eulogiusz, i pismo swe do zatwiérdzenia Papiéżowi przesłał. Pochwalił Oyciec ś. iego pracę iako zupełnie zgodną z nauką Oyców łacińskich, osobliwie ś. Augustyna.

Chorego Papiéża umysł nie pokoił także stan kościoła Medyolańskiego po śmierci Konstancyusza Biskupa. Duchowieństwo bowiem wraz z ludem ogłosiło Biskupem Dyakona imieniem Deusdedit, Król zaś Longobardów, pod którego berłem natenczas Medyolan zostawał, innego namaścić na Biskupa rozkazał. Dowiedziawszy się o

tém Grzegórz, lubo chory napisał list do Medyolanczyków, zatwierdzaiąc ich wybor, zachęcaiąc ich do stałości, dodaiąc, iż Stolica apostolska nigdy nie zezwoli na wyświęcenie męża, przez Longobardów odszczepieńców obranego, gdyż takowy wybór dla następcy wielkiego Ambrożego byłby wielką zakałą. List ten tak na Medyolańczykach, iako téż i na samym królu Longobardów takie uczynił wrażenie, iż się wyborowi Deusdedita daléy nie opiérał, a tak tenże bez przeszkody na Biskupa wyświęconym został.

W r. 601 czuiąc Grzegórz bliski swóy koniec począł myślić o reparacyi niezwłocznéy bazylik śś. Apostołów Piotra i Pawła, Sabinowi namiestnikowi swemu w Lukanii i Brucyi przykazuiąc przysposobienie materyałów; lecz śmierć wykonaniu tego dzieła przeszkodziła. W r. 604. powołał go Bóg do wiecznéy swéy chwały po sprawowaniu dostoyności papiéskiéy przez lat 13, miesięcy 6, i dni 10. Zasnął w Chrystusię dnia 12go Marca 604. r., pochowany w bazylice ś. Piotra. Między Świętych pańskich policzono go nayprzód w kościele Angelskim r. 747. Potém nie tylko inne kościoły łacińskie, ale nawet i kościół grecki pamiątkę iego dnia 11go Marca obchodzić począł, którą i teraz mimo zerwanéy iedności z kościołem zachodnim, corocznie zachowuie.

Był Grzegórz wzrostu słusznego, twarzy nie zbyt pociągłéy ni téż zbytecznie okrągłéy, włosów czerniawych, głowy łysey, brody rzadkiéy i rudawéy. Lecz obraz duszy (iego daleko dokładniéy odmalowany) mamy w *pracach*, *czynach*, a nadewszystko *w pismach*, które czytaiąc trzeba przystać na zdanie ś. Ildefonsa: iż Grzegórz przewyższył świętobliwością Antoniego, wymową Cypriana, mądrością Augustyna.

XXV. *O pismach Grzegorza IV.*

1) Antyfonarz i Sakramentarz.

Grzegórz zostawszy Papiéżem zaiął się zaraz poprawą starożytnéy liturgii. Praca ta pozostała nam w Sakramentarzu i w Antyfonarzu. Piérwsze dzieło zawiéra w sobie porządek mszy ś. iuż przez Gelazego I. zaprowadzony, kollekty, Sekreta, prefacye, i modlitwy po kommunii, tudzież modlitwy przy różnych obrzędach kościelnych, od Grzegorza tu są odmienione, lub na nowo ułożone. — Antyfonarz zaś iest zbiorem antyfon i psalmów na cały rok kościelny, tudzież hymnów kościelnych przez Grzegorza ś. ułożonych. —

2.) *Rozmowy czyli dyalogi.*

Grzegórz zniósł był dawny obyczay przypuszczania osób świeckich do usług papiéżów, a do swych usług i do towarzystwa przybrał sobie był zakonników, z którémi czas od pracy wolny przepędzał na rozmowach pobożnych. To dało początek *dziełu rozmów* czyli dyalogów. Mamy ie w ięzyku łacińskim i w greckim. Uczony Focyusz, patryarcha Carogrodzki, tłómaczem tego dzieła na greckie robi Zacharyasza Papiéża, który w 175 lat po Grzegorzu tę dostoyność piastował. Rzecz do prawdy bardzo podobna, bo tenże papiéż będąc z urodzenia Grekiem, chciał zapewne obeznać rodaków swych z dziełem tyle użytecznem. Opowiada w rozmowach mąż ś. swym towarzyszom żywoty i cuda różnych Świętych, osobliwie Włoskich, wyimuiąc z tąd różne nauki wiary i obyczayności. Wspomina w nich o pochodzeniu Ducha ś. od Oyca i od Syna. To było przyczyną, że według świadectwa Jana Dyakona (l. 4. c. 74) niektórzy z Greków, boiąc się

świadectwa tak wielkiego Doktora, niektóre miey-sca w iego rozmowach zfałszować się poważyli.

3.) *Listy Grzegorza.*

Jako Papież napisał był Grzegórz kilkaset listów do różnych osób duchownych i swieckich, z których w opisaniu iego życia wiele wyiątków przytoczyliśmy. Czytanie tych listów nie tylko kapłanom służyć może ku własnemu zbudowaniu, i nabraniu rostropności pastérskiéy, ale téż także badaczowi historycznemu ku doskonalszemu poznaniu dzieiów ówczesnych.

XXVI. *Wykład księgi Joba.*

Dzieło to wypracawał był Grzegórz będąc Apokryzyaryuszem czyli posłem stolicy apostolskiéy przy dworze césarskim w Carogrodzie. Miał on tam z sobą kilku zakonników, którzy ustawicznie na niego nalégali, by im taiemnice księgi Joba wyłożył. Zrazu wachał się był Grzegórz tak trudnéy podiąć pracy, lecz poźniéy przychylił się do proźby braci. Z początku ustnie swóy wykład był sporządził, poźniéy go przeyrzał, gdy mu go przyiaciele spisany podali, wiele rzeczy przydał, co nieco odmienił lub opuścił, a nareszcie przypisał go Leandrowi Biskupowi Sewilli. Wykład sam nie tylko iest literalny, ale także allegoryczny, tudzież moralny. Nic trafnieyszego i dzielnieyszego ku zbudowaniu czytelnika wyobrazić sobie nie można nad uwagi męża ś. w tém zawarte dziele, zkąd łatwo wytłómaczyć sobie można wysoki szacunek, iaki kaściół boży po wszystkie czasy téy uczonéy i pobożnéy pracy świętego autora oddawał. Dla dania czytelnikowi wyobrażenia o wielkim pożytku tego dzieła

przytaczam tú wykład piérwszych pięciu wierszy rozdziału 1go:

Był mąż w ziemi Hus, imieniem Job.

Dla tego powiedziano, gdzie mąż ś. miészkał, by zasługę cnót iego wyrazić. Któż bowiem niewie, że ziemia Hus iest krainą pogańską? Poganów zaś tém mocniéy krępowały węzły westępków, że poznania Twórcy swego nie mieli: Niech nam więc będzie powiedziano, gdzie on mieszkał, by i to służyło ku iego pochwale, że dobrym był między złymi. Nie zasługuie albowiém na wielką pochwałę bydź dobrym w pośród dobrych, ale dobrym bydź pomiędzy złymi. Gdyż iak większa iest wina nie bydź dobrym między dobremi, tak niezmierna zaleta dobrym bydź pomiędzy złemi. Dla tego tenże sam błogosławiony Job o sobie świadczy mówiąc: Byłem bratem smoków, towarzyszem strusiów (30, 29.). Dla tego Piotr ś. Lotowi wielką daie pochwałę, że między odrzuconemi dobry był znalezion, pisząc o nim: I sprawiedliwego Lota, uciśnionego niezbożnych swawolnością i sprósném obcowaniem wyrwał. Albowiem widzeniem i słyszeniem sprawiedliwy był, miészkaiąc u tych, którzy dzień po dzień trapili duszę sprawiedliwą niezbożnemi uczynkami. (2 Petr. 2, 7. 8.). Nie mógłby bydź trapionym, gdyby nie słyszał o złych sprawach swych sąsiadów, i na nie nie spoglądał. A przecież powiada o nim, że widzeniem i słyszeniem był sprawiedliwy, bo życie bezbożnych obiiaiąc się o iego uszy i oczy, upodobania im nie sprawiało, ale ie przerażało. Dla tego téż i Paweł do uczniów pisze: Wpośród narodu złego i przewrotnego, między którerni przyświécacie na świecie iako światła. (Filip. 2, 15.). Dla tego téż

i do Anioła kościoła Pergameńskiego rzeczono: »Wiém, gdzie miészkasz, tam gdzie iest stolica szatana, i trzymasz imie moie, nie wyrzekłeś się wiary moiéy (Apoc. 2, 13). Dla tego téż i oblubieniec kościół ś. swym głosem wychwala, gdy w pieniu miłosném o nim tak mówi: »Jako lilia między cierniem, tak przyiaciółka moia między córkami (Cant. 2, 2.). Słusznie więc o błogosławionym Jobie przez wspomnienie kraiu pogańskiego napisano, że żył w pośród bezbożnych, by pokazano, że według pochwały oblubieńca lilia między cierniem wyrosła. — Słusznie téż także zaraz dodano, iż

Był prosty i prawy;

Niektórzy albowiem tak są prostemi, iż nie znaią prawości. Lecz przez to samo oddalaią się od niewinności prostoty, iż się nie wznoszą do cnoty prawości, gdyż nieumieiąc bydź bacznemi przez moc prawości, nie mogą téż bydź niewinnemi za pomocą prostoty. Dla tego to Paweł upomina, mówiąc: »Chcę, abyście byli mądremi w dobrém, a prostemi w złém" (Rom. 16, 19.), i znowu: »Nie stawaycie się dziećmi rozumem, ale bądźcie dziećmi złością. (1. Kor. 14, 20.). Dla tego téż i sama Prawda uczniom przykazuie, mówiąc: Bądźcie mądremi iako wężowie, prostemi iako gołębie (Mat. 10, 16.). Potrzeba było oboie to w napomnieniu połączyć, aby prostotę gołębia oświecała chytrość węża, a znowu chytrość węża wstrzymywała gołębia prostota. Dla tego i Duch ś. swą przytomność ludziom nie tylko w postaci gołębia, lecz także ognia okazał. Bo gołąb prostotę, ogień zaś gorliwość oznacza. Pod gołębia więc i ognia postacią się okazał, ponieważ ci, których napełnia, tak służą łagodno-

ści prostoty, iż oraz przeciw wykraczaiących winie prawą gorliwością pałaią. Następuie:

Boiący się Boga, a odchodzący od złego.

Boga się bać znaczy nie opuszczać nic dobrego, co się czynić powinno. Dla tego przez Salomona powiedziano: Kto się Boga boi, nic nie zaniedbuie (Eccl. 7, 19.). Lecz ponieważ niektórzy tak czynią dobrze, iż przecież od niektórych złych uczynków nie wstrzymuią się, więc słusznie o nim, namieniwszy iż się bał Boga, powiedziano, iż odstępował od złego. Napisano albowiem: Unikay złego, a czyń dobrze (Psal. 36, 27.). Nie podobaią się Bogu dobre uczynki, ieżeli pomięszaniem ze złemi w obliczu iego są splamione. Dla tego znowu przez Salomona powiedziano: »Kto się w iedném potknie, utraci wiele dobrego (Eccl. 9, 18.)," a Jakob świadczy mówiąc: »Kto cały zakon zachowa, a zgrzészy w iedném, stanie się winnym całego (2, 10.). Ztąd Paweł mówi: »Trochę kwasu całe ciasto psuie." (1. Kor. 5, 6.). By więc okazać, iak czystym był błogosławiony Job po swéy dobroci, troskliwie uważano, iak był dalekim od złego.

Dzieiopisowie maią ten zwyczay, że maiąc opisywać potyczkę zapaśników, piérwéy ich ciała opisuią, iak szérokie, mocne i zdrowe mieli piersi, iak setne barki, iak brzuch ich ani przez zbyteczną utyłość nie czynił ich ciężkiemi, ani téż przez brak ciała niedołężnemi. Pokazawszy iak zdolne było ciało do zapasów, przystępuią do opisania silnych ich przepraw. Ponieważ więc nasz szermierz miał iść z czartem w zawody, dla tego dzieiopis ś. przed samem widowiskiem wylicza nam siły iego duszy, postawę zapaśnika, mówiąc: »Był to mąż prosty, prawy, boiący się

Boga, odstępuiący od złego, abyśmy ztąd wielką siłę i mocną budowę walczącego poznawszy wnosili wcześnie o iego zwycięstwie.

Urodziło mu się siedm synów i trzy córki.

Wielość dziatek kieruie często serce rodziców ku chciwości. Napłodziwszy bowiem wielu dziedziców, pałaią chęcią nabycia obszérnieyszych dostatków. Dla okazania więc świątobliwego umysłu Joba, nazywa go sprawiedliwym, a oraz powiada, że był oycem licznego potomstwa. Na wstępie księgi powiedziano o nim, iż był pobożnym w czynieniu Bogu ofiar, niżéy zaś sam wzmiankę czyni o swéy hoyności. Zważaymyż więc, iakiéy był stałości umysłu, kiedy nawet przywiązanie do tylu dziedziców do skąpstwa w utrzymaniu maiątku nakłonić go nie mogło.

A maiętność iego była siedm tysięcy owiec, i trzy tysiące wielbłądów, pięć set iarzm wołów, i pięć set oślic, i czeladzi bardzo wiele.

Wiemy, że wielka utrata wielką téż zadaie sercu boleść. Dla okazania więc iego męstwa powiedziano, iak znaczna była ilość wszystkiego co utracił, a zniósł to ciérpliwie. Żadnéy rzeczy strata nie sprawia nam boleści, gdyśmy ią posiadali bez przywiązania do niéy serca. Gdy nam więc wylicza wielki iego maiątek, a potém dodaie, że go bez narzékania utracił, pokazuie się z tąd, że go posiadał bez zamiłowania. Uważać i to trzeba, że piérwiéy są spisane bogactwa drogie sercu a potém dostatki ciała. Dostatek albowiem zwykł tém bardziéy duszę odwodzić od boiaźni boskiéy, im bardziéy ią zniewala myśleć o rzeczach rozlicznych. Gdy albowiem uwaga roztargnioną iest przedmiótów wielością nie może się trudnić stale rzeczami wewnętrznemi. Czego téż sama praw-

da nas naucza, wykładaiąc podobieństwo o sieiącym: »Który iest między ciernie wysiany, ten iest, który słucha słowa i rozumié, ale staranie świata tego i oszukanie bogactw zadusza słowo, i stawa się bez pożytku" (Luc. 8, 78.) Lecz oto, błogosławiony Job wiele posiadał, a przecież o nim niżéy czytamy: »że Bogu ciągle służył przez ofiary." Zważmyż więc, iak świątobliwym był Job, który wśród tylu zatrudnień tak pilnie Bogu służył. Nie było ieszcze wtedy rozkazu, wszystko opuścić, a przecież błogosł. Job iuż go w swém sercu zachował, bo sercem opuścił maiątek, bez przywiązania go posiadaiąc."

I był mąż ten wielki między wszystkiemi na wschodzie.

Komuż niewiadomo, że ludzie na wschodzie są bardzo bogaci? Gdy więc był wielkim pomiędzy mieszkańcami Wschodu, wyraźnie o nim powiadano, iż był bogatszym nad bogaczy innych.

I schadzali się synowie iego, i sprawiali uczty wedle domów, każdy dnia swego. I posławszy wzywali trzech siostr swoich, aby z niemi iadały i piły.

Większy maiątek zwykł się stawać większych sporów pomiędzy braćmi przyczyną. O nieocenione chwało dobrego rodzicielskiego wychowania! O oycu powiedziano, iż był bogatym, o synach, iż byli zgodnemi. Przy tak znacznym maiątku, który pomiędzy nich miał bydź podzielonym, serca wszystkich ożywiała nierozdzielna miłość.

A gdy do koła obeszły dni biesiad, przysłał do nich Job, i poświęcał ie, a wstawszy rano ofiarował całopalenie za każdego z nich.

Gdy powiedziano: posyłał i poświęcał ie, poznaiemy ztąd, iakie miał staranie o synach

w swéy obecności, gdy nieobecnych nie wypuszczał z pamięci. Lecz uważać nam i na to pilnie należy, że po odprawionych dniach biesiady za każdego ofiarę całopalną dla oczyszczenia ich ofiarował. Wiedział bowiem mąż ś., że przy biesiadach nie obeydzie się bez grzéchu; wiedział, że winy podobne przez liczne ofiary oczyszczać należy; dla tego iakiekolwiek plamy synowie przy biesiadach na siebie sciągnąć mogli, te oyciec przez ofiary gładził. Są wykroczenia pewne, których się przy biesiadach z trudnością albo wcale ustrzedź nie można. Zawsze prawie do biesiad wiąże się ponęta roskoszy; gdy albowiem ciało zażywa uciechy z przysmaków, serce téż także pragnie próżnych uciech. Ztąd téż napisano: »Zasiadł naród ieść i pić, a powstał bawić się." (Exod. 32, 6.). Po biesiadach zawsze prawie następuią wielomowstwa; bo gdy brzuch się nasyci, i języków téż popuszczaią się cugle. Dobrze więc pismo opisuie bogacza w piekle wody pragnącego i wołaiącego: »*Oycze Abrahamie, zlituy się nademną, i zeszlii Łazarza, aby zmaczał koniec palca swego w wodzie, i ochłodził ięzyk móy; albowiem wielkie męki ciérpię w tym płomieniu.*" (Luc. 16, 24.). Pierwéy powiedziano, że codzień suto biesiadował, a teraz mówi pismo, błagał o wodę na ięzyk. Ponieważ albowiem, iakośmy powiedzieli, przy ucztach bywa wielomóstwo, przez tę karę daie nam pismo ś. poznać winę, gdy o tym, który codziennie wspaniale biesiadował, świadczy sam Zbawiciel, że w ięzyku większy nad inne części ciała upał ciérpiał. Ci, którzy na strunach chcą dzwięk przyiemny wydać, tak ie sztucznie nawięzuią, że gdy iednę poruszą, inna także lubo przez kilka pośrednich od téy oddalo-

na, poruszy się, a gdy piérwsza zabrzmi, ta, która do tego samego tonu należy, także zadrzy, gdy drugie nieporuszone zostaią. Tak też i pismo ś. o cnotach i występkach gdy mówi o czém iednéın, naucza nas oraz względem tego, o czém milczy. Nic tu nie powiedziano *o wielomówstwie* bogacza, lecz gdy nam powiada, iaką ciérpiał na ięzyku karę, tém saméın poznać nam daie, iakiéy winy przy ucztach naywięcéy się dopuszczał. Gdy zaś pismo ś. o synach Joba namienia, że codziennie biesiadowali, a o Jobie, że po upłynieniu dni biesiadnych 7, ofiary za nich czynił, ta sama historya nam pokazuie, że błogosł. Job dnia 8go czyniący ofiary, czcił taiemnicę zmartwychwstania Pańskiego. Dzień albowiem, który pańskim zowiemy, iest trzecim od śmierci Odkupiciela, w porządku stworzenia ósmy, oraz pierwszy w stworzeniu. Lecz ponieważ powracaiąc po siódmym następuie, więc w liczeniu ósmym się nazywa. Ponieważ więc pismo powiada, że dnia ósmego 7 ofiar czynił, więc pokazuie, że napełniony śiedmioraką łaską Ducha ś. służył Panu w nadziei pańskiego zmartwychwstania. Dla tego też i Psalm na oktawę iest przepisany, przez co się głosi radość z zmartwychwstania pańskiego. Lecz wnet znowu pokazuie nam pismo ś., iak było dobrém wychowanie synów Joba, gdyż biesiaduiąc nie grzészyli ani przez mowy, ani przez uczynki, oddaiąc.

Bo mówił, by snadź nie zgrzészyli synowie moi a nie błogosławili Bogu w sercach swoich

Uczy nas, że synowie w uczynkach i w mowie byli doskonałymi, a oyciec ich tego się tylko obawiał, aby myślą nie zgrzészyli. żeśmy zaś o cudzych myślach zle sądzić nie powinni, poznaiemy

z słów męża ś. który nie mówi: ponieważ nie błogosławili Panu w sercu swoiém," lecz; »by snadź nie błogosławili Panu w sercu swoiém." Dla tego też słusznie przez Pawła powiedziano; » Nie sądźcie przed czasem, aż przyidzie Pan, który oświéci skrytości ciemności, a wyiawi rady serc» (1. Cor. 4, 5.) Kto albowiém myślą od prawéy drogi odchodzi, grzészy w ciemności. Tém mniéy więc powinniśmy się odważać ganić serca ludzkie, im lepiéy poznaiemy, że ciemność myśli ludzkich okiem naszém przeniknąć nie możemy. Tu zaś dobrze nam uważać należy, z iaką surowością oyciec byłby karcił złe synów swych sprawy, gdy takie miał staranie względem czystości ich serc Cóż na to powiedzą przełożeni wiernych, którzy o iawnych sprawach swych uczniów częstokroć wiadomości nie maią? Czém się myślą ci usprawidliwić, co nie dostrzégaią tego, iż osoby im powierzone są splamione wskróś złemi uczynkami.? By zaś wytrwałość Joba w swiętobliwém iégo okazać usiłowaniu, dodaie pismo:

Tak czynił po wszystkie dni.

Napisano albowiém: »Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie" (Mat. 10, 22, 24. 13.). Przez ofiary więc świątobliwość, przez ofiary wszystkich dni wytrwałość w téyże okazuie się.

Taki iest wykład literalny początku księgi Joba. Potém Grzegórz allegorycznie wszystko dotych czas powiedziane stosuie do Chrystusa Pana którego Job był figurą — a daléy podobnym sposobem wyprowadza ztąd różne nauki obyczaiów i uwagi moralne ku zbudowaniu czytelnika.

XXVII. Wykład księgi piérwszéy Królów, Pienia Salomona, 7 Psalmów pokutnych, Homilie na Ezechiela Proroka.

Grzegórz W. tym samym prawie sposobem wyłożył powyższe księgi pisma ś., iak księgę Joba. Daie wszędzie znaczenie mieysc dosłowne, stosuie wszystko allegorycznie lub tropologicznie do wiary Chrystusa i do obyczaiów przepisów.—

(Dokończenie nastąpi.)



V.

STAROŻYTNOŚCI KOŚCIELNE

§. 1.

O liturgii czyli sprawowaniu przenayświętszéy taiemnicy ciała i krwi pańskiéy.

Taiemnica ciała i krwi pańskiéy wiąże się ze wszystkiemi poniekąd religii naszéy taiemnicami. Zowie się ona przeto piérwszą, nayprzednieyszą wiary taiemnicą: magnorum mysteriorum exemplar (Greg. Naz. Orat. 2), Sacramentum Sacramentorum (Dyoniz. C. 3.). Piérwsze trzy bowiém Sakramenta: chrztu, bierzmowania, pokuty do niéy iako do średnicy swéy zmierzaią, z któréy znowu trzy ostatnie: kapłaństwa, małżeństwa, ostatniego pomazania z niéy nieiako płyną. Wszak trzy piérwsze są w pewném znaczeniu przygotowaniem do eucharystyi, a ostatnie trzy nabiéraią po części z téyże eucharystyi owéy poświęcaiącéy łaski, któréy przyimuiącym ie udzielaią. Wszakże ostatnie chorego namazanie w nayścisleyszym zostawa związku z wiatykiem; Sakramentu téż kapłaństwa nie udzielaią biskupi bez ofiary ciała i krwié pańskiéy; nareszcie połączenie się dwóch osób w iedno towarzystwo nabywa dopiéro swéy dzielności mistycznéy i wysokiego znaczenia po kommunii świętéy, czyli połączeniu się małżonków z Ciałem Chrystusowém. Taiemnica ta daléy naywspanialszym iest zakładem boskiéy Jezusa miłości dla tych, którzy weń wierzą iako w prawdziwego Syna bożego. (Jan. 6, 65.); iest ona nayszlachetnieyszą spuścizną zostawioną przez umiéraiącego Oyca i Mistrza ukochanym swym uczniom ku wiecznéy swéy pamiątce; iest żywotem, żywotem boskim; duchownym, posilaiącym dusze; ba całe nabożeństwo chrześciańskie ożywia ona, udziela mu zacności i życia. Odeymiimy bowiem katolicką eucharystyczną ofiarę kościołom naszym, a cały obrządek religii utraci swe wysokie znaczenie; z boskiego, niebieskiego stanie się ludzkim, czczym i martwym obrzędem; kościoły boże

staną się domami zwyczaynemi. Dla tego též ci, co ofiary naszéy nie uznaią, są iakoby chmury bez wody, miotani bywaią nakształt błądzących gwiazd, tu i owdzie (Jud. 12.). Zmuszeni zostali nie tylko pomnieyszyć liczbę Sakramentów, główną ich posadę z mieysca wysadziwszy, ale owszem wiarę nawet naywažnieyszą o obecności pańskiéy na ołtarzu w ofierze mszy ś., i o skuteczności eucharystyi każdego rozumieniu i woli zostawić.

Eucharystyą w iéy piérwiastkowéy istocie znaydziemy zawsze i wszędzie u Katolików taką samę i niezmienną; wszelakož liturgia czyli sposób sprawowania téyže nader był rozmaitym. O téy to liturgii chcąc mówić dla lepszego rzeczy zrozumienia w krótkości wprzód naukę o ofierze mszy ś. rozbierzmy.

§. 2.

Świadectwa o ofierze nowego zakonu z ksiąg śś.

Eucharystya w dwoiakim względzie powinna bydź uważaną, iako sakrament i iako ofiara. A lubo iedno z drugiem ściśle iest powiązane, zachodzi przecie między obogiem rzeczywista różnica. Ofiara ciała i krwi pańskiéy nie odbywa się nigdy bez sakramentu; sakrament zaś często bez ofiary bywa, chociaž ciągła obecność Chrystusa w sakramencie (permanentia) poprzedniczéy ofiary się domaga.

Mówiąc tu o liturgii eucharystyczn éy chcemy tylko mówić o ustanowieniu i o wiecznèm trwaniu téy ofiary, resztę materyi tyczących się eucharystyi iako sakramentu, zostawiaiąc Dogmatyce. Iž Eucharystya iest *rzeczywistą ofiarą* nowego zakonu, tego naypiérwszym i naycelnieyszym dowodem zostaną bezprzecznie owe Chrystusa Pana słowa, któremi ustanawia eucharystyą. " Wziąwszy chléb, dzięki czyniwszy, łamał i dawał im, mówiąc; To iest ciało moie, które się za was dawa. To czyńcie na pamiątkę moię (Łuk. 22, 19) A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: Piicie z tego wszyscy. Albowiem tać iest krew moia nowego testamentu, która za wielu ich będzie wylana na odpuszczenie grzéchów," (Mat. 26, 20.). Tu Zbawiciel przed swą śmiercią, iako nowego zakonu Arcykapłan, czy-

niąc koniec starego zakonu krwawym ofiarom, w których Oyciec niebieski odtąd upodobanie mieć zaprzestał, ustanawia na tych mieysce inną nowego przymierza ofiarę we własnéy swéy krwié ku odpuszczeuie grzechów, ku wiecznéy pamiątce swéy śmierci; ustanawia on tu ofiarę nie tylko maiącą odnawiać na wieki pamięć iego śmierci, ale maiącą w sobie błagalną dzielność także, bo iest ustanowioną ku odpuszczeniu grzechów. Chrystus Pan krew swą zowie tu krwią przymierza, przymierza nowego, więcznego, krwią za nas przelaną, przelaną ku odpuszczeniu grzéchów, a tém samém krew swą uznaie bydź niezawodnie *krwią ofiarną*; w starożytności bowiém żadnego nie zawiérano przymierza bez ofiary, bez przelania krwi ofiary. Apostołowie też usłyszawszy powyższe słowa Chrystusowe, inaczéy ich rozumieć nie mogli, będąc z urodzenia żydami, u których przymiérza wszelkie działy się przy zabiciu ofiar. Owszem iak tylko Chrystus Pan wyrzekł słowa owe: To iest krew nowego przymierza, musiało im zaraz na myśl przyiść wielkie owe starożytne przez Moyżesza pomiędzy Bogiem i Izraelitami zawarte przymierze (Exod. 24, 4 - 8) Rano wstawszy Moyżesz zbudował ołtarz .... ofiarowali całopalenia i ofiary pokoiu Panu, cielce. Wziął Moyżesz w czaszę połowicę krwi, a drugą połowicę na ółtarz wylał, a wziąwszy księgi przymierza, czytał, a lud słuchał, i rzekł: Wszystko co rzekł Pan, uczynimy i będziemy posłuszni, a Moyżesz wziętą pokropił lud i rzekł; Ta iest krew przymierza, które Pan postanowił z wami." Nie mogli więc Apostołowie poczytać Chrystusa ciała i krwi inaczéy, tylko za ofiarne. Gdy daléy Chrystus Pan istotną krew swą na ofiarę za nas wylał, ciało téż oraz iego istotnie wydaném za nas i zabitém zostało. a więc zostały za nas ofiarowane Oycu ku odpuszczeniu grzéchów prawdziwe ciało i prawdziwa krew Chrystusowa przy iego wieczerzy, nie zaś znaki tylko ciała i krwi iego prosty chléb i wino

Biorąc według Filozofów znaczenie ofiary, toż samo się pokaże. Według filozofów ofiara iest przeznaczeniem i zrzeczeniem się iakiéysi rzeczy, dla użytku Bogu się podobaiącego, w celu wyznania przezto Jego naywyższéy nad nami władzy. W Eucharystyi zrzéka się Chrystus rzeczywiście swego boskiego Majestatu, ukrywa się po poziomemi chleba i wina postaciami, czyni to dla dobra wprawdzie na-

szego, lecz oraz dla pomnożenia chwały Oyca, dla okazania ku niemu swego nieograniczonego posłuszeństwa. Znayduie się zatém w Eucharystyi wszystko, co filozofowie do ofiary wymagaią. Słusznie więc dziwić się potrzeba, dla czego ci Protestanci, co uznawali rzeczywystą Chrystusa w Eucharystyi obecność, eucharystyi za ofiarę poczytać nie chcieli.

Inny równie ważny dowod, iż eucharystya iest ofiarą rzeczywistą, mamy ze starego zakonu. W Psalmie 110. powiedziano o Messyaszu, iż będzie kapłanem wiecznym, według porządku Melchizedeka, co Paweł ś. w liście do Żydów często tymże, osobliwie w 5m i 7m rozdziale. przypomina. Melchizedek, prawdziwy ów kapłan, po otrzymaném przez Abrahma zwycięstwie ofiarował był bezsprzecznie Naywyższemu chléb i wino. Jeżeli więc Chrystus kapłanem według porządku Malchizedeka iest nazwanym przez Apostoła narodów, musiał on koniecznie ofiarę złożyć według obrządku Melchiżydeka. Nie czytamy zaś w całéy ewanielii, aby Chrystus Pan coś podobnego uczynił, oprócz ostatniéy wieczerzy, podczas którey ustanowił Eucharystyą chléb i wino w ciało i krew swą przemieniwszy, zkąd niezawodnie wypływa, że Euchrystya iest ofiarą prawdziwą. Paweł ś., który nie był wprawdzie przytomnym owéy wieczerzy pańskiéy, który atoli o sposobie ustanowienia eucharystyi iak sam zeznawa, dowiedział się był od samego Pana (1. Kor. 11, 13.), mówi po wielu mieyscach w listach swoich *o ofierze nowego zakonu*, która u Chrześcian istniała, która przed nawróceniem Pawła przez Apostołów była iuż sprawowaną i wiernym była powszechnie znaiomą. W piérwszym n. p. liście do Koryntyan (r. 10.) powiada: » Mówię iako świadomym.... kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy, izaliż nie iest uczestnictwem krwi Chrystusowéy? I chléb który łamiemy, izaliż nie iest uczestnictwem ciała pańskiego? " W wierszu 20m i 21m mówi o stole pańskim, na którym się ofiary czynią przeciwne stołowi ofiarnemu pogańskiemu: » Nie możecie bydź uczestnikami stołu pańskiego i stołu czartowskiego. " Tym samym sposobem kielich pański przeciwnym bydź mieni kielichowi czartowskiemu, i chce, aby Chrześcianie żadnego z czartami nie mieli uczestnictwa. Znaczenie tych słów na piérwszy rzut oka może nie dosyć iasnych, iasno poznać z tego można,

co w wiérszu 18m powiedziano: „Patrzcie na Izraela; Ażaliż ci, którzy pożywaią z ofia‹, nie są uczestnikami óltarza?” Oczywiście więc Paweł ś. mówi tu, iż u Chrześcian były; *stół pański*, *kielich*, *óltarz ofiarny*, tak iak u pogan i u Żydów były ich stoły ofiarne‘ kielichy, ofiary. Na tym zaś stole lub na óltarzu ofiarnym odbywa się mówi, *błogosławienie kielicha i łamanie chleba*, przez które staiemy się uczestnikami krwi i ciała Chrystusa Pana· Ofiara zatém nowego zakonu według Pawła ś. odbywa się przez błogosławienie kielicha, przez łamanie chleba. Otóż mamy nayiaśnieysze apostolskie świadectwo o tém, iż eucharystya tak w owych czasach iak i dziś była w kościele ofiarą ciągle trwaiącą! Rzecz całą lepiéy ieszcze utwierdzaią rozmaite wyrazy Pawła ś. o ofiarach i o kapłanach żydowskich. Mamy óltarz, z którego nie godzi się ieść tym, którzy służą przybytkowi, t. i. Żydom (Hebr. 13, 10.). Ołtarz więc nowego zakonu porównywa tu Apostół z owym starego zakonu óltarzem, daiąc mu piérwszeństwo nad żydowski. Oczywiście mówiąc on tu i po innych mieyscach listu swego (8. 2. 10. 2.) *o óltarzu starego zakonu*, na którym żywe ofiary składano, mówi o takimże samym óltarzu nowego zakonu, na którym składa się żywa ofiara. Posłuchaymy ieszcze, co Teodoret biskup pisze, wykładaiąc te słowa.” Ponieważ w czasie, gdzie ten list był pisany, świątynia Żydów ieszcze stała, i według prawa ofiary w niéy składano, więc Apostół musiał powiedzieć: Mamy i my także óltarz nasz i t. d. Ten atoli iest wspanialszym iak ów., On iest tylko cieniem naszego; na tamtym składano nierozumne tylko i nieżyiące ofiary, natym zaś znayduie sie żywa boska ofiara.”

Protestanccy uczeni przekręcaią iak mogą przytoczone Apostoła słowa, lecz łatwo poznać, dla czego? Bo odrzucili Mszą przenayświętszą, którą katolicy iako powtórzenie i odnowienie krwawéy ofiary krzyżowéy odprawiaią i czczą. Tymczasem stoią im i stać na wieki będą na zawstydzenie naydawnieysi Oycowie śś, piérwszych wieków, którzy wyraźnie o ofierze nowego zakonu, przez Chrystusa przy ostatniéy wieczerzy ustanowionéy, a przez Apostołów odbywanéy mówią, którą zastali w kościele w powszechném używaniu.

§. 3.

Świadectwa o ofierze ółtarza z Oyców świętych.

Klemens Rzymski, którego list równie iak pisma apostolskie po kościołach odczytywano, wskazuie wyraźnie na tę ofiarę w kościele. »Należy mówi on (Cap. 40. Tom. 1. Apostol. Cotelerii fol. 169.), aby wszystko, cokolwiek Chrystus czynić nakazał, w pewnym porządku czyniono. Zbawiciel kazał, aby ofiary i nabożne obrządki w postanowionych do tego czasach odprawiane były, nie podług upodobania, nieporządnie. Ci zatém (kapłani), którzy w przepisanych czasach ofiarę swą odprawiaią, są Bogu przyiemnemi, albowiem Boga słuchaiąc zbłądzić nie mogą." Prócz tego ten ś. Oyciec kapłanów nowego zakonu porównywa z owemi starego z pokolenia Aarona, przez co nasz dowód o ofierze nowego zakonu nowéy mocy nabiera. W ogólności, cały list ten mówi o chrześciańskim obrządku ofiarowania, o chierarchicznym porządku iako o rzeczach w kościele od dawna znanych i ustalonych.

Równie też Ignacy ś. mówi bardzo często o ofierze ółtarza i o ofiaruiących. W liście n. p. do Magnezyan: »Schodźcie się wszyscy, iako do świątyni boskiéy, iako do iednego ółtarza, iako do iednego Jezusa Chrystusa." Ignacy ś. idzie tu stopniami: świątynia, ółtarz, ofiara, Jezus Chrystus, którymi do uczestnictwa z ciałem i krwią Chrystusową przychodzimy. Na inném mieyscu wspómina on o ółtarzu, iako o znaku spólnego połączenia pomiędzy ofiaruiącym Biskupem, a wiernemi, którzy z niego pożywaią: »Niechay się nikt nie łudzi; kto nie iest przy ółtarzu, ten ogołocony iest z chleba boskiego" (Epist. ad Ephes. C. 5.).

W 32m apostolskim Kanonie iest także mowa o ółtarzu iako znaku iedności z Biskupem, co w pierwszych wiekach, gdzie Biskupi nayczęściéy sami nabożeństwo sprawowali, często czytamy. Ignacy ś. w liście do Filadelf. mówi daléy: »Jedno iest ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa, i iedna krew iego, która za nas rozlaną została; ieden iest chléb, który dla wszystkich był łamanym; ieden kielich, który wszystkim został podanym; ieden ółtarz w każdym

kościele iak ieden Biskup i t. d. (C. 4.). W liście do wiernych w Smyrnie mówi tenże sam Święty o niektórych, którzy od eucharystyi i od ofiary się usuwali, bo nie wierzyli, iż Eucharystya iest ciałem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który za nasze grzéchy ciérpiał. To samo mieysce przytacza także Biskup Teodoret w 3éy rozmowie: »Nie uznaią eu harystyą i ofiarę, ponieważ i t. d. —

Jm głębiéy owszem w czasy chrystyanizmu wnidziemy, tém mocniéy się przekonamy o bytności ofiary ółtarza ogólnie u wszystkich chrześcian. Justyn ś. opisuie obrządki Mszy ś. w pismach swoich tak iasno i dokładnie, iż się zdaie, że on iest iakimsi teologiem naszych czasów. W Apologii I. n. p. mowi: »Podaią się potém przełożonemu (Biskupowi) chléb, i kubek z winem i wodą. Ten wziąwszy ie w ręce, chwali Oyca przez Syna i Ducha ś. dziękuiąc mu za udzielone nam dary. Po skończonéy modlitwie przytomny lud mówi po hebreysku: Amen, t. i. niech się stanie! Potém ci, których dyakonami zowiemy, rozdzielaią przez modlitwę poświęcony chléb, wino i wodę wszystkim przytomnym, a nieprzytomnym ie donoszą. Pokarm ten nazywamy eucharystyą; nikt nie może bydź téy uczestnikiem, kto relig'i naszéy za prawdziwą nie trzyma, kto nie iest na odpuszczenie grzéchów i wieczny żywot ochrzczonym, kto dokładnie według przepisów Jezusa Chrystusa nie żyie. Nie pożywamy ią bowiem iako chléb powszedni, albo pospolity napóy, lecz nauczeni iesteśmy, że równie iak Jezus Chrystus przez słowo boże wcielonym został, ciało i krew na siebie dla zbawienia naszego przyiął, tak też ta potrawa, która ciała nasze i krew żywi, przez modlitwę Jego słowa zawiéraiącą, ciałem iest i krwią tegoż samego wcielonego Jezusa; ponieważ Apostołowie w pismach swoich, które ewanieliami zowiemy, nas uczą, że im Chrystus Pan rozkazał tóż samo czynić, co on czynił, i że on, wziąwszy chléb i pomodliwszy się powiedział: Czyńcie to na moię pamiątkę: to iest ciało moie; i podobnie wziąwszy kielich i pomodliwszy się rzekł: To iest krew moia, i im wszystkim podał." Nie ma co wyiaśniać tego równie iak słońce iasnego mieysca. Zawiéra ono w sobie obszérnie katolicką o przemienieniu się chleba i wina w ciało i krew Chrystusową naukę, przez modlitwę kapłana, uczynioną słowy, których użył sam Chrystus Pan. Tego Chrześcian wyuczyli Apostołowie.

Inne równie klassyczne mieysce znayduie się u tego samego Iustyna w księdze przeciwko Żydowi Tryfonowi: » Ofiara mąki przenicznéy dla oczyszczonych z trądu przepisana, była obrazem chleba eucharystycznego, który według rozkazu Iezusa Chrystusa ofiarowany bydź ma na pamiątkę męki, którą on na oczyszczenie dusz z wszelkich grzéchów ucierpiał; abyśmy oraz dziękowali za to Bogu, iż świat dla dobra człowieka stworzył, i że nas od grzéchu, w którym znaydowaliśmy się, oswobodził .... O ofiarach waszych owoczesnych mówi Bóg przez proroka Malachiasza (C. 1. 10.): »Nie mam w was upodobania, a ofiara rąk waszych nie iest mi przyiemną. Ale od wschodu słońca aż do zachodu imie moie wsławione będzie między narodami, na każdém mieyscu imieniowi memu kadzidło palić będą i czystą ofiarę oddawać. Iuż więc w owym czasie powiada Bóg o ofierze którą, my narody iemu oddaiemy, t. i. o chlebie i kielichu eucharystycznym, dodaiąc i to, iż Imie Jego przez nas wsławione, przez was zaś znieważone zostaie. Ci więc, którzy mu składaią ofiarę od Chrystusa przepisaną, t. i. ofiarę eucharystyczną, są Bogu miłemi, według iego własnego poprzedniczego już przyrzeczenia .... Widoczna iest rzecz, iż to o chlebie przepowiedzianém było, który nam Chrystus ofiarować rozkazał na pamiątkę przyiętego na siebie ciała, dla dobra tych, którzy weń wierzą; i o kielichu, który równie na pamiątkę krwi swoiéy ofiarować rozkazał.... Bóg nie przyimuie od nikogo ofiar, tylko przez kapłanów i t. d. Rozkazał on uczniom swoim piérwiastki stworzeń boskich ofiarować, nie dla tego, iakoby Bóg takowych potrzebował, lecz aby oni nie okazywali się dlań niewdzięcznemi; wziąwszy chléb i podziękowawszy rzekł: Oto ciało moie; tym samym sposobem kielich krwią swoią nazywa, i naucza nowéy ofiary nowego zakonu.” O czém dawnieysi Oycowie tylko wspominali nawiasem, to tutay Justyn ś. obszérnie opisuie; iest on naydawnieyszym świadkiem o istnieniu ofiary eucharystycznéy i iéy stanowczych elementach. Justyn czyni różnicę co do stołu pańskiego pomiędzy pamiątką męki Jezusa a ofiarą ciała i krwi; przywodzi on słowa, któremi Chrystus ustanowił eucharystyą, słowa pobłogosławienia; nakoniec co do wszystkiego odwołuie się do nauki od kościoła podanéy, i przekonywa nas, iż całe urządzenie obchodu i obrzędów eucharystyi iest dziełem a-

postolskiém. Tak więc w połowie iuż wieku drugiego znaydujemy naszę nayśw. ofiarę, bez wyszczególnienia wprawdzie wszystkich pobożnych obrządków, lecz według opisu co do swey istoty tę samę z dzisieyszą. Modlitwy i inne ceremonie zależały zupełnie od Biskupa, co Justyn zaświadcza mówiąc: » Biskup ze swéy strony sprawuie co może: modlitwę i dziękczynienie."— Jreneusz z drugiego także wieku, rodem Grek, ale należący do Oyców łacińskich, bo był Biskupem w Lugdunie, w pewnym ułamku tak mówi: » Kto ostatnie Apostołów rozporządzenie poiął, ten wié, że Pan w nowym zakonie nową ofiarę według proroctwa Malachiasza: » Wszędzie składaią imieniowi memu czystą ofiarę,"— postanowił.... Nie są to ofiary prawa, którego pismo Pan zmazał i zniszczył; lecz ofiary duchowne, albowiem w duchu i w prawdzie należy Pana czcić; dla tego téż ofiara eucharystyczna nie iest cielesną, lecz duchowną, i dla tego czystą, ponieważ ofiaruiemy Bogu błogosławiony chléb i błogosławiony kielich, dziękuiąc mu, iż te dary z ziemi na pożywienie nasze wyprowadził; wzywamy przytem Ducha ś., aby tenże ofiarowany chléb i napóy w ciało Chrystusa przemienił, ażeby pożywaiący te dary odpuszczenie grzéchów i wieczne życie otrzymał. Którzy zatém tę ofiarę na pamiątkę pańską odprawiaią, nie stosuią się do prawa żydowskiego, lecz zasługuią, aby się nazywali synami boskiemi." — W innych księgach swoich wspomina Jreneusz bardzo często o ofierze eucharyst. Tak w 4éy ks. r. 17 pisze: » Chrystus chciał, aby uczniowie iego Bogu pierwiastki stworzeń iego ofiarowali, nie dla tego, iakoby takich ofiar potrzebował, lecz aby się nie okazywali niewdzięcznemi i z próżnemi rękami, on wziął chléb, rzecz stworzoną, pomodlił się i rzekł: Oto ciało moie; tym samym sposobem i kielich, równie rzecz stworzoną, i oświadczył go za krew swoię; tak nauczył nowéy ofiary, nowego zakonu, którą kościół od Apostołów otrzymał, i po całym świecie Bogu oddaie."

Dla większéy krotkości nie przywodzimy tu innych mieysc, w których Jreneusz obrządek ofiary ś. opisuie. Zbiéramy tylko w iedno naukę iego o eucharystyi:

1.) Kościół katolicki ma sobie właściwą, nową ofiarę, którą Chrystus postanowił; kościół zaś od Apostołów otrzymał, i po całym świecie odprawia;

2.) Ofiara ta iest ta sama, którą był prorok Malachiasz przepowiedział.

3.) Bóg nie potrzebuie ofiar, ale człowiek, aby przezto swą wdzięczność za otrzymane okazał dary.

4.) Przedmiotem téy ofiary są chléb i wino, pierwiastki darów bożych.

5.) Chrześcianie przy ofierze nie zwyczayny chléb, nie samo zwyczayne wino Bogu ofiaruią, lecz także ciało i krew pańską. Nie ofiaruie się zatém ani sam chléb, ani téż samo ciało Chrystusa, lecz maiący bydź konsekrowany i w ciało Jezusa przemieniony chléb, t. i. ciało Chrystusa pod postacią chleba.

6.) Sam tylko kościół składa czystą ofiarę; ofiary żydów i heretyków są nieczyste i odrzucone od Boga.

Tu przestańmy, bo nie iest zamiarem naszym o prawdziwości wiary względem ofiary bezkrwawéy wszystkie tu składać dowody, lecz mówić o eucharystyi iako o podstawie liturgii. Trzebaby na to osobnéy księgi, chcąc wszystkie świadectwa poźnieyszych Oyców śś. przytoczyć. Lecz nie możemy tu pominąć ważnego świadectwa, kościelnego dzieiopisarza Euzebiusza w życiu Konstantyna, gdzie o uroczystości Poświęcenia kościoła Jerozolimskiego tak mówi: „Ci zaś Biskupi, którzy się uczonemi mowami i rozprawami zaiąć nie mogli, ci błagali bóstwo bezkrwawemi ofiarami i mistycznemi błogosławieniami, zasyłaiąc ie do Boga za powszechnym pokoiem, za kościołem bożym, za samym Césarzem, twórcą tyle dobrego, i iego pobożnymi synami, gorące modły.” (Lib. IV. C. 45.).

§. 4.

Rozmaite nazwy nayświętszéy ofiary.

Już same nazwiska, iakie Apostołowie i starożytni Chrześcianie nadawali ofierze nowego zakonu, utwiérdzaią nas mocno w wierze o naywyższéy téyże zacności. Gdyby bowiem nie znaydowało się w echarystyi nic, prócz znaków umęczonego ciała i krwié Chrystusa za nas przelanéy, gdyby nie były ciało prawdziwe i krew Chrystusa ofiarowane na óltarzu, nigdyby tym obrazom tak wyniosłych, boskich nie

'nadawano imion. Dla tego też protestant Augusti mówi: ' Do rozmaitych tak biblicznych, iak też kościelnych nazwisk' które nayważnieyszéy czynności chrześciańskiéy nadawano, zastosować można greckie owo przysłowie: » Z samego nazwiska poznasz rzecz." Można zatém śmiało twierdzić, iż komu są znane różne eucharystyi nazwy, kto początek tych i znaczenie należycie poiął, ten iuż uczynił dobry początek w należytém poznaniu tego przedmiotu. Poznał on owe rozmaite stosunki, w iakich zostaie Eucharystya w Dogmatyce iako wiary artykuł, przy nabożeństwie zaś publiczném iako obrządek. — W prawdzie Apostołowie, opisuiąc ustanowienie nowéy téy ofiary, mówią o niéy w kilku słowach prostych, dłużéy opisuiąc wieczerzę ostatnią, lub umycie nóg; zdaią się oni Eucharystyą dołączać do paschalney wieczerzy, zdaią się czytelnika uwagi nie zwracać na tę taiemnicę tak wzniosłą! Aleć taki iest zwykle ewanielistów pisania sposób. Krótko oni nieraz opisuią nayglębsze taiemnice, n. p. zmartwychwstania, Wniebowstąpienia pańskiego. Przytém pisali dla Chrześcian dla kościołów, którym dobrze była wysokość téy taiemnicy znana. Wszak ewanielista Jan ś. o eucharystyi nic nawet nie mówi. A ieżeli Paweł ś. obszéruiéy o niéy wspomina, duma i złe przystępowanie Koryntyan do téy taiemnicy do tego go skłoniły. Ewanieliści tedy mannie téy niebieskiéy, opisuiąc iéy ustanowienie, nie daią wprawdzie zrazu osobnego nazwiska, zowiąc ią wieczerzą, bo w wieczór była ustanowioną. Paweł ś. atoli zowie ią w wyższém znaczeniu wieczerzą, bo pańską wieczerzą, pańskim stołem, kielichem pańskim, błogosławionym, ciałem i krwią pańską. W liście do Hebreyczyków nazywa stół ten ółtarzem, ółtarzem ofiarnym. Oycowie śś. zaś nie tylko te apostolskie wyrazy przyięli, ale oraz przenieśli do powszechnego kościoła użytku, na przemianę tych wyrazów to o eucharystyi to o ofierze używaiąc. Dowodem tego iest ś. Cyprian, w liście 63: » Jakże możemy dla Chrystusa krew przelać, gdy się wstydzimy krew iego pić? Czyli sobie kto tą uwagą podchlebia, że, chociaż rano sama woda ofiarowaną się bydź zdawa, przy wieczerzy ofiaruiemy zmięszany kielich? Lecz do wieczerzy naszéy lud zwołać nie możemy, abysmy prawdę Sakramentu w przytomności braci obchodzili." Wyraz *ółtarz* znayduiemy iuż u Ignacego, i Dyonizego czyli wydawcy kościelnéy hierarchii w rozd.

3, który eucharystyą prócz tego Sacramentum Sacramentorum nazywa. Równie przez wyrazy: *chléb* — *łamanie chleba* — *wino*, *kielich* Oycowie ś. za przykładem Apostoła Pawła oznaczaią *to Sakrament to ofiarę*. Cyrill n. p. Jerozol. (Catech. Mystagog. IV.): »Dla tego chléb i wino nie za zwyczayne rzeczy uważay! Są bowiem ciałem i krwią Chrystusa, podług zapewnienia pańskiego; a chociaż się nie tak zmysłom twym wydaie, wiara niechay ci pewnością o tém będzie! Nie sądź o rzeczy podług smaku, lecz podług wiary bez naymnieyszego powątpiewania, bądź pewnym, żeś został ciałem i krwią Chrystusa uczęstowanym."

Tego słowa: *Eucharystya* dziękczynienie, które piérwsze swe źródło bierze ze słów u Mat. 26, 27. Mark. 14, 23. Łuk. 22, 19. I. Kor. 11, 24. któremi opisane iest ustanowienie téy taiemnicy, greccy i łacińscy Oycowie używaią pospolicie w znaczeniu *Sakramentu*; lecz znayduie się także w znaczeniu ofiary u Autora Const. apostolicar. (l. II. c. 58.), gdzie iest mowa o obcych Biskupach, którym się dozwala w innéy dyecezyi *Eucharistiam offerre*. Starzy pisarze zowią téż eucharystyą taiemnicą wiary; Klemens Alexandr. *taiemnicą cudowną*; autor apostolskich Konstytucyi *taiemnicą nowego zakonu*; a Hieronym Mysterium Dominici corporis et sanguinis (epist. 46. ad Marcell.

Daleko powszechnieyszy wyraz *Θυσια*, sacrificium, ofiara, znayduie się iuż u piérwszych Oyców kościelnych, u Justyna, Jreneusza, Klemensa Alex. Dodane są często przymiotniki wyrażaiące mniéy lub więcéy sposób ofiary. W apost. Konstytucyach czytamy: Sacrificium rationale, incruentum et mysticum, in mortem Christi, propter Symbola celebratum; tudzież sacrificium corporis et sanguinis Domini. S. Zeno kładzie Sacrificium secretum, bo się skrycie odbywało u Chrześcian.

Wyraz *Agape* używany iest bardzo często o świętym stole, czy przeto, iż z przyięciem Eucharystyi połączone bywały przyiacielskie Chrześcian z sobą wieczerze, czy dla tego iż Eucharystya w naywyższém słowa znaczeniu iest ucztą miłości Boga. Gdzie iednak słowo Agape bez dodatku się znayduie, zwyczaynie braterskie stoły oznacza. Równie wyraz grecki Synaxis, iako téż łaciński Collecta bardzo często schadzkę tylko lub zgromadzenie Chrześcian po kościołach oznacza, lecz używanym był czasem w znaczeniu

ofiary pańskiéy. W żywocie n. p. ś. Makarego u Hieronyma czytamy: »Factum est tempóre longo post haec hora nona quadam die Synaxi expleta etc." Podobnie czytamy w żywocie ś. Pachomiusza: »In die dominica, in Collecta, in qua offerenda est oblatio." Epifaniusz pisze w liście do Jana Biskupa Jerozolimskiego: »Cum igitur celebraretur collecta in Ecclesia villae" Jeżeli przydane iest sancta do collecta, bez wątpienia w tenczas ofiarę mszalną rozumieć należy. Tak gdy Atanazy w historyi kościelnéy na rok 21 Kopronyma pisze: »Festivitate paschali ingressus est ad sanctam collectam in catholica Ecclesia." —

Między naydawnieysze i nayzwyczaynieysze nazwy Eucharystyi należy: Missa, zkąd po polsku msza. Nie zatrzymuiemy się długo nad źródłem pochodzenia tego wyrazu. Różne są w téy miérze zdania, prawie wszystkie atoli mniéy zaspokoiaią. Powszechne nawet zdanie, iż Missa pochodzi od wyrazów Dyakona, któremi zgromadzonych Katechumenów i obcych do domu wyprawiał, bardzo mało ma do prawdy podobieństwa. Wyraz bowiem Missa iuż był podtenczas w używaniu w mowie kościelnéy, nim Dyakonowie oddalali ze zgromadzeń pobożnych osoby nie mogące bydź przytomnemi na nayświętszéy ofierze. W liście n. p. Piusa I. do Biskupa Justa czytamy iuż Missas agere. W poźnieyszych przytém czasach słowo Missa rozmaite miało znaczenie. Sam nareszcie wyraz: Ite missa est kiedy zaprowadzonym został, nie iest ieszcze rzeczą rozstrzygnioną. Ci, którzy źródło wyrazu *msza* chcąc z téy formuły wyprowadzić, nie uważaią, iż wprzód iuż ofiara nasza zwała się stale Missa, i zkąd inąd miała to nazwisko, nim w kościele mówić poczęto: Ite missa est. — Podobno tedy zdanie tych, co rozumieią, iż wyraz Missa pochodzi od obrządku, iakim przy zakończeniu ś. ofiary rozsyłano nieprzytomnym eulologia, naywięcéy ma do prawdy podobieństwa. Według tego: Ite missa est, nic innego nie oznacza, iak: Rozeydźcie się, Eulologia iuż są rozesłane; przez co oraz zapowiadano ukończenie ofiary. Wyraz zatem Missa pochodziłby od mitto rozsełać.

Zmnieyszemi trudnościami połączone iest znaczenie słowa Liturgia, które w ogólności każde publiczne służby bożéy sprawowanie oznacza. Tak czytamy w naszéy Wulgacie (II. Kor. 9, 12): " Quoniam ministerium hujus officii, za co w greckiém stoi; διακονιαν της λειτουργιας. Równie

Epaphroditus w liście do Filipeńcz. (2, 25) zowie się Liturgus czyli minister. Osobliwie nazywano tego, co się poświęcił służbie bożéy, Liturgiem; służbę zaś samę Liturgią. Tak Arystoteles służbę bożków zowie λειτȣργια των Θεων Liturgia Deorum. Stósownie do tych przykładów nazywano i u Chrześcian wszystkie pobożne czynności i obrzędy Liturgia, Liturgia psalmodica, Liturgia vespertina, Liturgia paschalis. Lecz że wszystkie chrześciańskiego nabożeństwa obrzędy i czynności ściągały się do ofiary óltarza, przeto poczęto samę mszę i téy obrzędy zwać liturgią. Przez wyrazy tedy: ordo celebrandi, ordo ministrandi rozumié się ofiara ś. ze wszystkiemi ceremoniami i obrządkami według różnych wieków kościoła. Liturgia więc Apostolska, lub ś. Piotra, Jakóba, Bazilego, Chrysostoma i t. d. nic innego nie oznaczaią iak tylko sposób obrzędu, według którego owi ś. mężowie uroczystą ofiarę nowego zakonu odprawiali. W tém samém znaczeniu wyraz ten i tutay bierzemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



VI.

Ś. Jana Złotoustego o Kapłaństwie, księga czwarta.

Zmięszany nieco mą odpowiedzią Bazyli, tak wreszcie odezwał się: Gdybyś to przynaymniéy téy tak znakomitéy godności tyś sam się był napiérał, natenczas zaiste, słusznieby ci się lękać o siebie było należało; każdy bowiém co się sam wdziéra, co się wciska na urząd pastérski, wszelkich potém swych błędów sam sobie nieiako stawa się przyczyną. W podobnym razie pastérz opieszały nie może iuż powiedzieć: tę lub owę owieczkę nie dobrowolniem stracił; téy lub owéy duszy pomimowolniem zaszkodził; odpowié mu owszem w dzień ów straszny sprawiedliwy sędzia: Jeżeliś się do własnéy słabości poczuwał, iakżeś śmiał ten tak wielki na siebie brać ciężar? Któż cię przymusił niechcącego? Kto szczérze opiéraiącego się przyniewolił? Gdy więc Zbawiciel temi lub tym podobnemi słowy gromiłby pastérzy nieporządnie powołanych, ty byłbyś zawsze od kary wolnym, bo wiémy wszyscy, iak bardzo od téy godności stronisz, ba nawet od niéy uciekasz,

Poznaiąc ia z tych słów, w czém błądził Bazyli, rzekłem doń: „Bardzobym ia sam tego pragnął, by to tak w rzeczy samey było, iak sądzisz przyiacielu, nie przeto, iakoby mię ku téy dostoyności chętka iakaś wiodła i pociągała; ia bowiem tak mocno iestem przekonany o tém, że choćby żadna kara za znieważenie tak wielkiego urzędu nie była wymierzoną i naznaczoną, iużby to iedno stanęło mi za naywiększą karę; iż okazałbym się niewiernym ku temu, który ulubione swe owce pod zarząd móy poruczyć raczył. Lecz gdyby to owi nieszczęśliwi, których na tę godność obca tylko, iak mówię, przemoc wzniosła i zaciągnęła, znaleźli w tém choć słabą obronę! Ale niestety! nic ich od kaźni srogiéy nie obroni, nic ich przed sprawiedliwym gniéwem boskim nie zasłoni! Chciéy temu zupełną dać wiarę. Zastanówmy się nayprzód nad królewską godnością, lubo ta iest bez wątpienia daleko niższą od téy, o któréy mówimy. Oto, cóż się stało z owym Saulem, synem pospoli-

tych rodziców, co nigdy piérwéy nie myślał o godności królewskiéy, iaka go poźniéy spotkała, co owszem gdy mu prorok wyraźną w téy mierze wolę boską oznaymił, on mu dał w odpowiedzi: Czémże ia iestem, i czém iest dom oyca mego, żeby się doń taka godność dostała? Alboż on za to, iż tę godność źle i niegodnie potém sprawował, od ukarania boskiego został wolnym? A przecież, ieżeli kto inny w razie takim, on pewnie mógł się odezwać do proroka gromiącego: Alboż to ia na tę dostoyność sam siebie wyniosłem? Iżalim ia się od niéy nie wypraszał? Iżalim od niéy nie uciekał? Jam pragnął prowadzić żywot prosty i spokoyny, któż mi w tém inny na przeszkodzie stanął, ieżeli nie ty Samuelu? Tyś mi na owym wysokim szczeblu stanąć rozkazał mimo méy woli, na tym wysokim szczycie, z którego potém tak haniebnie spadłem! Nigdyby mię to było nie spotkało, gdybyś mię był nie oderwał od pospolitego żywota, i do królewskiéy godności mię był nie wzniósł. W prostocie zostaiąc nigdybym był woyskiem Izraelskiem nie dowodził, nigdybym był woyny z Amalecyty nie prowadził, nigdybym na téy woynie przeciw rozkazowi bożemu był nie zgrzészył. — Takby się mógł Saul wymawiać. Tymczasem wszystkie owe z innych miar słuszne wymówki, winy iego nie zmnieyszyły, owszem do zapalenia tylko przeciw sobie cięższego gniewu bożego powód dać mogły. Jak prędko bowiem wynosi Pan Bóg kogo niegodnego na wielkie dostoieństwo, nie daie on mu przez to upoważnienia, by mógł zły żywot prowadzić, owszem domaga się po nim, i wyciąga w miarę godności stanu świątobliwości obyczaiów; inaczéy bowiem szérokieby się wrota do wszelakich złości otworzyły dla gnuśnych i niezdolnych rządców, których my nigdy nie naśladuymy, owszem sił wszelkich dokładaymy, by uczynki nasze zupełnie się zgadzały ze stanem i powinnościami naszemi. — Przeydźmy teraz do Arcykapłana Helego. Oto on nie tylko się sam nigdy nie wpraszał na owę godność, którą z woli bożéy miał sobie nadaną, lecz nawet nie mógł się od niéy żadną miarą wymówić; bo będąc z pokolenia Lewi przez zakonu ustawy kapłański urząd piastować musiał. Tymczasem, gdy rozpustnym swym synom niebacznie pobłażał, alboż go ów przymus, owa konieczność od gniewu boskiego późniéy zasłoniły? Ów też pierwszy, ów naywyższy kapłan, względem którego Pan Bóg dał był

Moyżeszowi tak wielkie zlecenia, czyliż ten przeto został od winy uwolnionym, iż sam ieden szalonemu ludowi, kiedy ten ulanemu cielcowi iako Bogu cześć dawał, oprzeć się nie był w stanie? Iżaliż go od zguby nie uratowała Moyżesza tylko braterska pobożność? Przypatrzmy się teraz samemu Moyżeszowi. Ten pomimo tego, że się od swego poselstwa usilnemi prożby wypraszał, a w żałości serca do Boga tak wołał: »Zabii mnie raczéy, ieśli ze mną masz tak postąpić", poźniéy przecież czyliż za to, iż u owych wód przeciwieństwa był zgrzészył, znalazł przebaczenie? Bynaymniéy; wiémy bowiem, iż on nie dla iakiéy innéy, ale z téy iedynie przyczyny, ani do ziemi obiecanéy nie wkroczył, ani dóbr owych ani owoców pożądanego pokoiu w niéy nie zakosztował; owszem po tysiącznych wytrzymanych trudach, po owém błąkaniu się po puszczy przez lat cztérdzieści, po odbytych tylu krwawych potyczkach, na samym wstępie, stoiąc iuż na samym nieiako progu, do niezmiernie pożądanéy i tak goraco oczekiwanéy krainy wpuszczonym przecież nie został. Widzisz więc, iak to sprawiedliwość boża nie tylko na tych się sroży i gniéwa, co sami godności tak wielkich się napiéraią, lecz i na takich, których obca przemoc i gwałt na nie wyniosły, iak tylko się oni nie tak iak należy, na nich sprawuią. Jeżeli owszem nie uszło bezkarnie tak tym, których Bóg sam wyniósł i nad innych przeniósł, ani owemu Aronowi, owemu Helemu, owemu nayświętszéy cnoty, naświększéy świątobliwości mężowi, co był do taiemniczéy rozmowy z Stwórcą wszystkiego świata przypuszczony, iakżeby nam, co nigdy takich cnót, ani tak wielkich zalet nie mamy, uszło to i za wymówkę mogło posłużyć, żeśmy się sami wprawdzie o tę godność nie ubiégali, aleśmy wszelako tego iakimbądź sposobem dozwolili, iż tę na nas inni włożyli, osobliwie gdy przy wybiéraniu naszém pospolicie nie tylko kieruią wola i natchnienie boskie, iak raczéy zabiegi i względy ludzkie. Pamiętay téż, i o tém, iż ów Judasz, chociaż go był na urząd apostolski sam Chrystus Pan wybrał, chociaż iemu więcéy ieszcze iak innym uczniom był poruczył, wszelako przez żadną z pomienionych łask od zguby wiecznéy obronionym nie został, skoro się był dopuścił takiéy od wieku niesłychanéy zbrodni, iż tego, którego miał sławić i opowiadać narodom, niewiernemu żydowstwu na śmierć zaprzedał. Zaprawdę,

słusznie on za to odniósł karanie, czci bowiém i sławy od Boga nam danéy nie ku obeldze iego świętego imienia, lecz ku pomnożeniu w nas ku niemu wdzięczności zażywać powinniśmy. Ktoby zaś sądził, iż większe od Pana Boga łaski otrzymawszy, może iż tém samém więcéy iak drudzy wykraczać i grzészyć, ten byłby podobnym do owych nierozumnych Żydów, którzyby z tych nayświętszych słów Zbawiciela Pana: »Gdybym był nie przyszedł, i nie mówił, grzechuby nie mieli," i z tych znowu: »Gdybym cudów przed nimi nie czynił takich, iakich żaden inny nie czynił, grzéchuby niemieli" pochopby brali do takiego odzywania się: Pocóżeś do nas przyszedł? Czemuś do nas mówił? Czemuś przed nami tak wielkie cuda czynił? Iżaliż dla tego, abyś nas srożéy potém karał i potępił? Nie dla tego, ludzie niebaczni! odpowiedzianoby im na ten czas, ale na to, że gdy niebieski lekarz przyszedł dla uzdrowienia was, wyście się, mu uléczyć nie dopuścili; nie dla przyiścia więc iego, nie dla cudów iego, ale dla waszego nieposłuszeństwa, za waszę niewierność karę odnosicie.

Poznałeś iuż z tego co się rzekło, iż żadna z przytoczonych wymówek nie zdołałaby mię obronić. Przystępuię iuż do roztrząśnienia reszty powodów.

Na to odrzékł Bazyli: W taki mię przestrach i boiaźń mowa twa teraz wprawiła, że teraz nie wiem, co mam począć z sobą. Nie miéy tak mało odwagi, móy przyiacielu, odpowiedziałem mu. Bóg bowiem chcąc nas ocalić, podaie nam do tego w dobroci swoiéy rozmaite sposoby. My niedołężni bespieczeństwo znaydziemy w ucieczcie w ukryciu; wy zaś od nas silnieysi i doskonalsi macie zostawać na widoku wszystkich, na przełożeństwie, a starać się przy łasce boskiéy zlécone wam obowiązki tak pełnić, abyście przeto drugim pożytek, wam zaś samym naywiekszą nadgrodę wyiednali i przynieśli. Tę prawdę maiąc ciągle w pamięci, i iak ów, co się sam wdarł do kapłańskiéy godności, gdy ią źle potém iakokolwiekbądź sprawuie, podpada bardzo wielkiéy karze, tak i ów, którego drudzy na nią wynieśli, ieźli w niczém nie będzie od piérwszego lepszym równéy z nim dozna kary. każdy przeto powinien doświadczyć wprzód samego siebie, i w zdolności swoie pilnie weyrzec, a dopiéro usłuchać tych lub się im oprzéć, co nań nalégaią, i co go mieć na urzędzie pragną. Dziwną to iest zaprawdę rzeczą, że, gdy się

nikt podiąć nie chce, ani pałaców stawiać, ani chorych opatrywać i léczyć, tylko umieiętny budowniczy lub biegły w sztuce lékarskiéy, i przymusić się żadną miarą nikomu do tego nie daią, by się tego podięli, czego nie rozumieią, i na czém się nieznaią, ów przecie, którego dzisiay na pastérza dusz ludzkich wybieraią, bez zastanowienia się nad sobą samym, bez rozwagi nad tém, co umie, czemu podoła, przyimuie na siebie tak wielki obowiązek, dla tego iedynie iż ten tak chce, że go ów namawia, że go ktoś do tego zniewala. Pytam ia się, iakiéy kary warta ten człowiek, który dla tego iedynie biegnie do tego urzędu, by siebie we spół z drugimi tém łatwiéy mógł zagubić? Kto go usprawiedliwi przed Sędzią Bogiem? Ci może, którzy go na onę dostoyność wynieśli, i swą powagą do przyięcia téy znaglili? Lecz ci natenczas sami dla siebie gorliwych obrońców potrzebować będą, a przy ciężkości swego przewinienia ich nie znaydą. Żebyś atoli nie sądził, że ia rzecz tę powiększam dla iakichsi płonnych postrachów, posłuchay. co Ś. Paweł naymilszemu swemu uczniowi przykazuie: » Rąk na nikogo nie wkładay rychło, ani bądź uczęstnikiem grzéchów cudzych." (I. Tim. 5, 22.). Domyślże się teraz, od iak ciężkiéy kary oswobodziłem ia mych dobroczyńców, udawszy się do ucieczki. Albowiem iak ten, co iest niegodny, wybranym zostawszy nie ma sprawiedliwéy wymówki, choć powié: Gwałtem mię pochwycono, pomimowolnie na ten urząd mię porwano; tak też i tym, co go obrali, na nieby się przydała ta wymówka: Oszukaliśmy się, nie poznaliśmy się należycie na tym, któregośmy obrali! Wszakże gospodarz, który sługę nowego godzi i przyimuie, sam się wprzód w nim rozpatruie pilnie; potém się względem niego sąsiadów i znaiomych przepytuie; a na tém ieszcze nieporzestaiąc, bierze go poprzód do czasu na próbę, nim mu co ważnego poruczy. Jakże więc ci, co na tak wielką dostoyność kogo wybieraią, mogą to czynić bez żadnéy pilności, bez żadnego dochodzenia względem nauki i obyczaiów iego? Ponieważ zatem ci, co tak ciężko przewinili, miasto tego, coby nam obrońcami bydź mieli, obrońców sami potrzebować będą, my równie nieszczęśliwi do kogoż się potenczas udamy po obronę, zostaiąc w podobnéy z nami winie, w podobném nieszczęściu? Chybaby oni przeciw swemu sumieniu iawnie niezdolnego iako zdolnego wybrali i osądzili, ta bo-

wiém złość ich będąc piérwszą przyczyną zguby dusz ludzkich, stałaby się tém samém cięžkiéy dla nich przyczyną kary. Owi zaś, co ludzkim pogłoskom uwierzywszy, na wyborze czyim pomylili się i zawiedli, acz nie są także bez przygany, wszakže daleko mniéy są winnymi iak obrany niegodny, gdyž cudzym powieściom nierozważnie wierzyć, iest to częstokroć bez złych zamiarów bydź człowiekiem tylko lekkowiernym; lecz własnéy niezdolności nie widzie, i przeto złemu wyborowi się nie opiérać, iest to ślepo się dać rządzić i powodować nayszkodliwszéy miłości własnéy. Powiedzże mi, gdyby kto od roli i pługa wziął kogo na rządcę okrętu, a przeciwnie tego, co okrętem kieruie, do uprawy roli chciał w iakikolwiek sposób obrócić i wysadzić, iżaliżby obydwa nieumieiętnością obcego dla siebie rzemiosła szczérze się nie wymawiali? Czyliżby nie wywodzili dokładnie, iakie to ztąd wyniknęłyby straty? Ci więc niebaczni, co iuž nie do kierowania iakim okrętem, nie do uprawy mizernéy roli, ale do naytrudniéyszéy ze wszech umieiętności, do kierowania i rządu dusz ludzich są użyci, i powołani, mogąž się wstydzić przyznać się do swéy niezdolności, i też głośno wyznać? Wyidzie więc na to, że gdy dzie o uniknienie marnéy, doczesnéy szkody, u wszystkich ludzi panuie ostrożność zbyteczna i troskliwość; przeciwnie zaś gdzie idzie o niewynadgrodzoną dusz ludzkich zgubę, w tém nie tylko większéy, lecz nawet ani równéy pieczy i troskliwości dokładać nie będziemy? Nadaiąc doczesnym rzeczom piérwszeństwo tak gorszące nad wiecznemi, cielesnym nad duchownemi prym nadaiąc, a za całą téy zbrodni wymówkę przymus iakisi od ludzi, przyniewolenie nasze przywodzić i okazywać zechcemy? Któž zaślepienie podobne godnie opłacze? Iżaliž Zbawiciel świata nie każe wydatki wprzód obrachować, a potém budowanie wieży rozpoczynać, by tym sposobem przechodzących nie stać się pośmiewiskiem, chociaž to wszystko skończyłoby się na krótkim tylko śmiechu? Gdzie więc idzie o ogień wieczny, o męki nieprzetrwane, maiąž mi mieć za złe ludzie nielitościwi, žem ia się wyrokom ich i woli ich nie powodował, i duszę mą od gniéwu boskiego wybawił, osobliwie gdy wiém o tem dobrze, iż tu nie szło o iakieś sprawy gospodarcze doczesne, ale szło o rządy, o staranie tyczące się ciała Chrystusowego, którém wedle słów Apostoła iest tu na ziemi kościoł bo-

ży, który należy mieć i zachować zawsze w doskonałéy czerstwości i piękności godnéy głowy iego nayświętszéy Chrystusa Pana.

Ażaliż o tém powątpiewasz, naydroższy Bazyli, iż duchowne Kościoła Chrystusowego ciało daleko większym i częstszym podléga słabościom, niżeli to, którém okryci i obleczeni iesteśmy, iż się nie tylko rychléy od tego psuie, ale daleko do niego wolniéy przychodzi do zdrowia? Ziemskie ciała nasze posiadaią rozliczne sposoby, któremi stargane swe siły naprawiaią, osłabione wzmacniaią, pokrzepiaią. Maią one różne lekarstwa, rozmaite zioła i wody do tego służące; samo nawet powietrze, niekiedy sam sen ieden dobroczynny w dobry raz przypadły orzézwił i uzdrowił chorego. Gdy atoli rozchoruie się i zasłabnie duchowne ciało, natenczas iedynym dlań ratunkiem iest tylko słowo mądre i pełne niebieskiéy mocy, to iest pastérza wymowa. Ta tu bowiem wszystkiego miéysce zastąpić musi; ona w zepsutém sumieniu wypala złe mieysca; ona zarażone członki od reszty zdrowych odcina, twardości kruszy; boiazliwość ośmiela; hardość i nadętość upokarza i poniża; za iéy pomocą wszystko się stać musi co tylko służyć może ku dobru i zdrowiu dusznemu. Jeszczeć do poprawy złych obyczaiów może nie raz zachęcić i przywieść skutecznie przykład drugich cnotliwych; lecz gdzie się do duszy zakradły przewrotne i zaraźliwe zdania, tam, iak do słabego na ratunek, tak do zdrowych na przestrogę z lékarstwem słowa i zbawiennéy wymowy pastérz kwapić się powinien. Gdyby każdy z nas posiadał miecz potęgi boskiéy i tarczę mocy naywyższego, to iest, gdyby z nas każdy cuda i znaki moc ludzką przechodzące czynił, i niemi bezbożnym ludziom mógł usta zamknąć, moglibyśmy poniekąd wymowy ludzkiéy nie potrzebować, chociaż ona i podtenczas nie byłaby dla nas nigdy nie pożyteczną, bo i Paweł ś., chociaż wielkie czynił cuda, iednakże pomimo to i przez wymowę swoię wielu do poznania prawdy przyprowadził; i drugi Apostół naucza: " Bądźcie zawsze gotowemi ku dosyć uczynieniu każdemu, co się domaga po was sprawy względem téy nadziei, która w was iest." Nie dla innéy też przyczyny zlécili byli Apostołowie Szczepanowi ś. opatrywanie wdów, tylko dla tego, by się sami swobodniéy zaymować mogli posługą słowa i nauczaniem tegoż. Wszakże gdybyśmy posiadali,

iak powiedziałem, dar czynienia cudów, nie tylebyśmy dbać mogli o wymowę; lecz gdy dziś nie znayduią się pomiędzy nami tak powszechnie owe nadzwyczayne, a piérwszym pasterzom od Boga udzielone dary, a od napaści duszuych nieprzyiaciół po staremu nie iesteśmy wolni, czémże ieżeli nie słowem ¡i siebie i drugich od tego obronimy? Przeto gorąco nam prosić i pilnie się o to starać należy, aby słowo boskie w nas miészkało obficie. Ato tem bardziéy, iż nieprzyiaciele owi co raz więcéy wynayduią sposobów szkodzenia nam, którym wszystkim zapobiégać dusz pastérz powinien i dzielnością wymowy mocno zewsząd owczarnię swą obwarować. Inaczéy bowiem czart przeklęty znalazłszy w niéy choć mały zaniedbany otwór, pomocników swych skrycie podesłać może, i rzeź straszną w owcach poczynić. Która czuyność rozciągać się ma za równo do wszystkich owczarni części, do wszystkich zgoła nieprzyiacioł, gdyż, coby pomogło pogany odpędzać, gdyby tym czasem niewierne żydostwo owce twe dusiło? Albo coby była za korzyść, obadwu tych nieprzyiaciół odpędzić, ieżeliby Manicheyczykowie owczarnią plądrowali? Albo co za korzyść porazić ostatnich, gdyby tymczasem Fataliści psuli i niszczyli wszystko żelazném odwieczném swém fatum? Lecz po co mi wyliczać wszystkich stronników i braci biésa przeklętego: to ieszcze powiém: że, ieżeli się tym wszystkim zarówno do owczarni przystępu nie przetnie, smutna w owcach nastąpić strata może.

(Dokończenie Księgi 4téy nastąpi.)



VIII.

LITERATURA.

1.) De Imitatione Christi. Edition nouvelle, publiée sur un manuscrit original, par M. de Gregory. Paris 1836 8va To iest: O naśladowaniu Chrystusa. Wydanie nowe, z rękopismu orginalnego przez M. Gregory sporządzone w Paryżu 1836. 8va. — z tłumaczeniem francuskiém.

Miło iest spostrzégać, iak religia Chrystusa, ta mistrzyni prawdy, serc pocieszycielka, po paroxyzmach i wstrząśnieniach naygwałtownieyszych, podnosi teraz ze wszech stron głowę, powitaną iest przez dobrze myślących, przez młodzież nawet akademiczną w kraju, w którym sludzy religii tyle ponieśli ucisków, w którym głos skromnéy chrześciańskiéy bogoboyności długo głuszyły wrzaski bezbożnych. Dowodem tego są między innemi to kazania francuskich mowców pilnie słuchane; kościoly licznie i pobożnie odwiédzane; składki znakomite na Seminarya, missye, szpitale; dzieła nareszcie chrześciańskie, o których w ciągu tego pisma wiadomości się nieco udzielało, drukiem wydane.

Dzieło nowo wydane o naśladowaniu Chrystusa przez trzy obeszło wieki służąc za manualik żywota duchownego nie samym zakonnikom, ale filozofom także, możnym i wielkim tego świata, przynosiło zawsze liczne wyborne owoce.

Podstawą iego iest taiemnica o Zbawicielu z miłości ku nam poniżonym, cierpiącym, cichym, pokornym, pod wolę Oyca się podaiącym, pociągaiącym wiernych do naśladowania siebie. Wprawdzie filozof szkoły Alemberta, Diderota, zasady autora okrzyczy za uwlaczaiące wielkości człowieka, za upadlaiące zbytecznie naszę naturę, za płód mnichowszczyzny; lecz dusze szukaiące goraco zbawienia w wyrazach przemawiaiących tu do gruntu serca, w radach czystych, szlachetnych autora, znaydą to samo zadowolnienie, ten sam pociąg, który zaymował umysły naywiększych ieniuszów, wodzów, dusze skołatane burzami namiętności, wycieńczone pracami, znaiące się na obłudach świata, wzdychaiące do portu spokoynego.

Autor z pokory utaił, zdaie się, swe imię. Augustyanie przypisuią tę pracę Tomaszowi á Kempis, który dziełka niektóre pobożne był wydał, a więcéy ieszcze duchownych dzieł ręką swą był przepisał. W Antwerpii znaydywało się rękopismo tak zakończone: Wykończono r. p. 1441 przez Brata Tomasza à Kempis w klasztorze ś. Agnieszki w bliskości Zwoll. Rękopism ten r. 1472 w całości został wydrukowanym. Ztąd początek zdania, iż Tomasz à Kempis iest autorem książki.

Akademia Paryzka przypisywała tę pracę uczonemu swemu Kanclérzowi Janowi Gerson. Benedyktyni zaś podawali Jana Gersel Opata w Wercell za autora. Spór ten wytoczył się był aż przed Parlament. Uczeni niemieccy całą bibliotekę napisali o tém, kto napisał dziełko de imitatione Christi. Tymczasem autor w pokorze swéy, zdaie się, nie chciał bydź wiadomym. Mabillon krytyk rzędu piérwszego rozumié dziełko bydź dawnieyszem od czasów Tomasza à Kempis i Gersona. Wydawca Gregory ma ie za płód którego Opata w Wercell. Wyszukał on rękopismo dawne i wiele popraw zrobił za pomocą tego w texcie książki, które, wydania są nieprzeliczone.

Manualik ten cichéy chrześciańskiéy pobożności nigdy się nie zalécał akademiczną wymową ani filozofią głęboką. Styl iego iest owszem prosty, dzieciom nawet zrozumiały. Zalecaiąc pokorę, dochował iéy autor w piórze nawet samém. Czytaiąc go, wątpić nie można, iż chodził z oczyma spuszczonemi ciągle w ziemię, rękami złożonemi pobożnie. W pośród zgiełku świata żyiącym wyda się to dzieło czczém, iałowém, bez życia, bez kolorów; ale właśnie to stanowi wielką iego zasługę, iż iest wśród prostoty wzniosłém, obok czystości i słodkiéy łagodności szlachetném i przemawiaiącém wielce do serca. Świat dzisieyszy go nie zrozumié, to iest owi ludzie, co panowanie przyznaią obrzydłym namiętnościom, pysze rozumu, ciała rozwiozłości, dumie i łakomstwu niepokoiącym ducha; nie zasmakuią w niém osoby ubiegaiące się za ułudzeniem, niepokoiami i wyniesieniem swoiém. Ale rozumieią ie dusze cnotliwe miłuiące Chrystusa, dusze pobożne, boiaźliwe, czyste, Bogu oddane, oderwane od roskoszy i panowania zmysłów.

Dziełko to tą samą drogą dziwy działa, którą ie działała nauka Chrystusa, to iest przez szczérą, spokoyną

pobożność, czystość, pokorę, zdanie się na wolę Pana Boga.

Toż samo dzieło po francusku tylko wydał sławny uczony kapłan X. M. Genoude. Imitation de Jésus-Christ. Ornée de 12 gravures — 8 fr. Paris, autor dzieła: La vie de Jésus — Christ, suivie de la morale chrétienne d'aprés les saints Evangiles. To iest: Żywot Jezusa Chrystusa, wraz z nauką obyczaiów, według śś. ewanielii, w 34ch oddziałach, każdy po 60 centimów. *J. Deb. 5. Octobris* 1836.

W Wiédniu mieć można także u Karola Armbruster: Die Nachfolge Christi, ein Gebeth — und Erbauungsbuch für gebildete kath. Christen. O naśladowaniu Chrystusa, książeczka do modłów i do zbudowania dla światleyszych Chrześcian — Katolików gr. 8 w Lipsku, z uwagami i słównemi naukami Archera, Bordoni, Bossueta, Bourdaloue, Dittrich, Duval, Fenelona, Gehrig, Girouet, Goffine, Häglsberger, Massillon, Pallu, Parizek, Sailera, Schwanel, Turchi. Jest to wydanie wspaniałe, w pięciu poszytach, iedeu kosztuie 40 kr., razem 2 fl. 30 kr. z winietą bardzo piękną. Rachują Tomasza à Kempis obeszło 2000 wydań w różnych nowszych i dawnieyszych ięzykach. Ninieysze należy do naypięknieyszych. —

2.) Vies des Saints, des Péres et des Martyrs. Paris 1836 4to. To iest: Żywoty Swiętych, Oyców kościoła i Męczenników 1836 w Paryżu in 4to. Tomów wyidzie cztéry, po 9 franków każdy. Wydawcami są XX. Kan. Juste i Caillau. Dotąd wyszło dwa tomy, za approbatą Arcybiskupią.

Warta wiadomości, iż w Paryżu zawiązało się towarzystwo ku wydawaniu dobrych dzieł duchownych, w sposobie Akcyinego towarzystwa. Jedni płacą 250 franków, drudzy 275, trzeci 300 Fr., i otrzymuią akcyą 6∫100 procentu, nabywaiąc przytém prawa kupowania dzieł wydawanych przez towarzystwo za połowę ceny; nadto należą do podziału zysku. Kapitał sam ma bydź przy rozwiązaniu towarzystwa każdemu zwrócony.

3.) La Raison du Christianisme, ou preuves de la vérité de la Religion tirée des écrits des grands hommes de la France, de l' Angleterre, de l' Allemange etc. To iest: Dowody o prawdzie religii Chrystusa, zebrane z pism znakomitszych mężów uczonych Francyi, Anglii,

Niemiec, pod kierunkiem X. Genoude, — wyszło powtórnie w 5 tomach u Braci Pourrat, w Paryżu, cena 30 franków. —

4.) W Wirburgu zaczęło w r. 1837m wychodzić pismo czasowe *Philothea* redakcyi X. Schaumberger. Co tydzień wydany będzie arkusz, dzieło przeto składać się ma z arkuszy 50. Poezye treści duchownéy, homilie, wykłady obrzędów, powieści historyczne, legendy, krytyki dzieł, uwiadomienia o nowszych pismach, składać będą treść dzieła, na które prenumeratę rocznie 2 fl. 30 xr. k. m. wynoszącą przyimuie Księgarnia Wimmera Doroth. Gasse n. 1107.

4.) Kongregacya XX. Mechitarystów przysługę wielką dla duchowieństwa uczyniła przez wydanie zbyt tanie *Opisu przednieyszych mieysc i pomników ziemi świętey*, (o którém się donosiło w Zesz. 4. Rocz. IV. p. 91.) z dodaniem niewielkiéy karty ieograficznéy ziemi obiecanéy, tudzież rysu Jerozolimy. Napis dzieła iest: *Reisen Jesu Christi. Nach dem Französischen bearbeitet; mit der Geschichte der Juden von* Salomon *bis zu ihrer gänzlichen Zerstreuung. Mit einem Grundriss von Jerusalem und einer Karte vom heiligen Lande. Wien* 1836 8vo 218. Kongregacya miała tu za główny przedmiot wyiaśnić przedsięwzięte przez Jezusa Chrystusa podróże, które stanowią porządek w ieograficznêm mieysc śś. opisie. —

5.) Wpośród bluźnierczych opisów życia Jezusa, sporządzonych przez niedowiarków, lub żydów niemieckich i szwaycarskich miło iest podać do wiadomości publiczności o sporządzonem.

a.) Wydaniu przez tęż Kongregacyą *Życia Jezusa Chrystusa*, które iest tłumaczeniem dzieła ś. Bonawentury przez J. P. Silberta: *Das Leben Christi, erzählt und betrachtet von dem h.* Bonawentura 1836. *Wien* 2 *B.* 8*v*;

b.) *Die Glaubwürdigkeit der evangelischen Geschichte, zugleich eine Kritik des Lebens Jesu von Strausz*,, *für theologische und nicht theologische Leser von* Aug. Tholuck. g. 8v. Hamburg *bei* Fried. Perthes. —

X. M. K. B. P.

VIII.

ROZMAITOŚCI.

I.) Wiadomość krótka o różnych narodach Egiptu we względzie religii i obyczaiów. Z dzieła: Histoire de l' Egypte sous le gouvernement de Mohammed — Aly par Felix Mengin. Paris 1823 2 T.

O tolerancyi Wicekróla Egiptu względem Chrześcian Syryi i Egiptu powiedziało się już nieco w Zesz. 2m rocz. 3. str. 101. Warta poznać nieco bliżéy we względzie religiinym rozmaitych kraiu tego mieszkańców. Wszak to tu Marek ś. pracami był iaśniał. Wszak to w Alexandryi kwitnęła owa uczona szkoła Chrześcian, któréy ozdobą byli: Pantenus, Klemens Alexandryiski, Orygenes, i tylu innych uczniów wielkich tych mężów. Egipt nie tylko wiąże się z piérwiastkami naszego kościoła, z dzieiami Zbawiciela, z dzieiami Moyżesza i ludu bożego, wiąże on się nadto z dzieiami cywilizacyi piérwotnéy całego rodzaiu ludzkiego Tu była kolébka i skład wiadomości, nauk, umieiętności wszelkich. Państwo dziś ledwie 2 1∫2 miliona miészkańców liczące miéwało ich po 10 i po 15 milionów dawniéy. Wsławiło się zaś potęgą swych Faraonów, ich zdobyczami, rządem mądrym, trwałym, wielkością miast, olbrzymiemi piramidami, hieroglifami, mumiami, zaléwami Nilu, gdzie natura poparta sztuką na nadbrzeżach piaszczystych i suchych wyprowadza w obfitości rozmaite ziemiopłody stref gorących i umiarkowanych kraiów. Izlamizm, woyna, napady Arabów, nieład rządu Tureckiego, powietrze, zdziérstwa baszów, naiazdy ustawiczne przyczyną są upadku tego kraiu błogosławionego, upadku pod względem światła, kunsztów, ludności, chociaż niebo dla Egiptu tyle poczyniło. —

a.) Wiadomości o Koptach.

Koptów maią za prawych potomków starożytnych Egipcyan. Rozrzuceni po wyższym i niższym Egipcie stanowią oni teraz nayliczniejszy Chrześcian oddział. Rachują obeszło

150 000 Koptów. Po wsiach trudnią się oni rolą, po miastach rzemiosłami. Za Mameluków panowania trudnili się maiętnieysi i uczeńsi Koptowie dochodami tychże, dziś są tylko pisarzami prostemi, płatnemi przez rząd. Koptowie w ogólności żyią w surowości wielkiéy obyczaiów. Kobiéty ściśle noszą zasłony. Wszyscy dochowuią skrupulatnie ustaw religii. Patryarcha ich ma pod sobą kilku biskupów, klasztorów 16, kościołów obeszło 140. Niekatolików kapłani są żonaci. Gdy atoli mąż umrze, żona musi pozostać wdową, xiądz téż owdowiały iuż drugi raz żenić się nie może. Zakonnicy wszelako wszyscy są bezżennemi. Z ich zato tylko grona biorą na biskupów. Koptowie maią także spowiedź osobną, taiemną, kommunikuią się zaś pod dwiema postaciami. Nim do stołu pańskiego idą, obmywaią się na całém ciele. Małżeństwa zawieraią się u nich tylko pomiędzy swoiemi rodakami; panna młoda nie zdeymuie zasłony w tenczas nawet, gdy z mężem otrzymuie błogosławieństwo sakramentalne. Tego udziela im kapłan w domu lub w kościele. Pierścienie się w tym razie także poświęcaią i wkładaią na palce. Sakramentu chrztu zawsze w kościele tylko udzielaią dzieciom. Wielu obrzynać każe synów w 5m lub w 6m roku z powodu zdrowia. Żony żyią w wielkiém posłuszeństwie i poszanowaniu swych mężów. Zrana całuią one ich w rękę, mówiąc: *Sydy i. t. Panie móy!* Przyniosłszy wodę do umycia, kawę, lulkę odchodzą do swego pokoiu. Żony iadaią osobno. Córki wydaią się w 10 — 12 roku za mąż. Dopóki są na wydaniu, noszą białe zasłony; za mąż wydane biorą czarne. Syn nie śmie usiąść w oyca obecności, ani tiutuniu palić, ani kawy pić. Koptowie podobnie iak Chińczykowie poczytuią miłość i uszanowanie rodziców za główną cnotę dzieci. Wstaią o świcie, kładą się spać w sukniach, iakie na sobie maią. Posilaią się z rana, w południe i po zachodzie słońca. Wódkę lubią bardzo, piią ią zwykle przed wieczerzą. Potrawy iedzą palcami z półmiska, stoiącego na stołku; prócz łyżek drewnianych nie znaiąc nożów, ani widelców. Przed obiadem i po obiedzie umywaią ręce; poczem lulkę palą i kawę piią. Posty ich są bardzo surowe, iedzą bowiem tylko iarzyny gotowane bez wszelkiéy przyprawy. Modlitwy odprawiaią zwykle rano i wieczór. Zmarłych głośno naięte niewiasty przez dni trzy

opłakuią. Dnia 7go i 40go odnawia się ten smutny obrzęd, przyczem ubodzy dostaią iałmużnę, chléb i potrawy.

Koptów katolickich liczono w r. 1825 około 5.000. Obyczaie ich i sposób życia nie różnią się wcale od nieunitów; ale obrządki kościelne są inne. W Kairze maią oni kapłanów obr. łac., w Said Missyonarzy z Propagandy, którzy pełnią u nich duchowne usługi.

Koptowie są ogólnie melancholiczni, i mało mówiący, co iest skutkiem niewoli, wychowania surowego i ścisłych umartwień. Maią ich za płaszczących się przed wyższemi, za wyniosłych, gdy są na urzędach i za obłudnych.

Z Koptów wygniatał Mohammed — Aly niesłychane summy w początkowych latach swego rządu.

b.) Ormianie. Po zdobyciu Egiptu przez Turków przybyli tu za nimi szyzmatycy Ormianie, i w r. 1517m otrzymali pozwolenie wyznawania publicznego swéy wiary. Szyzmatycy maią osobnego Patryarchę, który głową iest ich kościoła, utrzymuiącego się wraz z duchowieństwem ze składek dobrowolnych. Patryarcha ten ma wpływ wielki na swoie owieczki, godzi on osoby, familie, zuchwałych zaś od iedności wyklucza. Po wytraceniu Mameluków przez Mohammeda — Aly baszę przybyło bardzo wielu Ormianów Szyzmatyków z Konstantynopola, w nadziei, iż swym przemysłem potrafią korzystać z Turków, zbogaconych łupami Mamelukow. Ormianie wychowani pomiędzy Turkami znaią tych charakter z gruntu. Stosuią oni się do ich zwyczaiów, nie wstydzą się uniżoności ani uległości, kiedy o zysk idzie. Jedni są iubilerami, kupcami, krawcami, kuśnierzami; drudzy utrzymuią kawiarnie; przebiegleysi są rządowemi wechslarzami, lub liwerantami bogatszych domów, mówią po turecku, rachunki zaś swoie i interessa w ięzyku swoim odbywaią.

Ormianie lubo parę tysięcy dusz w Kairze liczą, nie maią oddzielnych ulic, ani przedmieść, ale miészkaią po domach leżących im dogodnie.

Oprócz Nieunitów są także w Egipcie Ormianie katolicy, maiący kapłanów obr. łac., którzy są upoważnieni odbywać swe powinności w ziemi także świętéy. Ogólnie Ormianom oddaią tę sprawiedliwość, że są umiarkowani, ciszy, rządni, schludni, że domowe ich obyczaie są czyste, przykładne, że są niezmordowani, pracowici. —

c.) O Grekach katolikach i szyzmatykach.

Związki handlowe pomiędzy Syryą a Egiptem, pobliskość obydwóch tych kraiów od dawna iuż sprowadziły były Greków katolickich z Damaszku do Kairu. Ci Grecy są iuż w Egipcie dosyć liczni, i zowią się Syryiczykami. Jedni bawią się handlem, drudzy kupczą lub machlarzą. Żonaci zaymuią osobną część miasta, bezżenni umieszczenia szukaią po osobnych domach. Grecy unici maią osobnych swych kapłanów. Patryarchowie Carogrodzcy długo tym przeszkody stawiali rozmaite, zabraniaiąc im nabożeństwa publicznie odbywać. W takim rzeczy składzie uciekali się Grecy de Szeików tureckich, t. i w.kładaczy Koranu, którzy dobrze opłaceni, niekiedy bowiém brali po 30.000 franków, pismienne wydawali oświadczenia, iż Koran dozwala Grekom odbywać nabożeństwo po swoiemu. Taką deklaracyą uzyskali byli Grecy r. 1792 téy treści:

Chwała Bogu, który daie dobre rozumienie. Uczony nasz sławny El — Toury i inni Ulemowie mówią, iż wszystkie religie niewiernych są toż samo; czy żyd zostanie chrześcianinem, czy chrześcianin żydem, nikt temu przeszkadzać nie powinien. Patryarcha więc Carogrodzki grecki nie może tego zakazać, by chrześcianie innych narodów ewanielią czytali w ięzyku swoim, lub odbywali modly według swych obrządków, w mieyscu do tego przeznaczoném. Chrześcianie czy tuteysi, czy obcy nie rozumiejąc ięzyka tego Patryarchy, nie są obowiązani rozkazów iego słuchać. Ani on, ani nikt z poddanych Sułtana nie ma prawa oskarzać ich o to przed zwierzchnościami. Owszem należy nie dozwalać tego, by im w czembądź wyrządzano krzywdę, bo opłacaią haracz etc.

Tymczasem kapłani greccy unici lękaiąc się prześladowań Patryarchy, umyślili posyłać mu corocznie w darze 5.000 piastrów. Niemaiąc swego kościoła odbywaią oni w kairze nabożeństwo swoie w kościele Franciszkanów do Propagandy Rzymskiéy należącym. W Kairze iest unitów obeszło 5.000, w Damecie 500, w Alexandryi i Rozecie 250. W tych obydwóch mieyscach odbywaią oni także swe nabożeństwo w łacińskich kościołach. Z resztą kapłani Greków katolików utrzymuią się ze składek tylko parafian, którzy byli bardzo maiętnemi dopóty, dopóki francuskiemi sukniami, galonami, iedwabnemi materyami sami handlowali. Syryiczykowie

ci podobnie iak Koptowie tylko pomiędzy sobą małżeńskie związki zawiéraią.

Co się Greków szyzmatyków tyczy, iedni pochodzą od dawnych greckich kolonistów, którzy w Egipcie byli osadzeni. Tych łatwo iest dotąd poznać po twarzy biélszéy, iak Arabów ogorzałe twarze. Mówią oni po arabsku, trudnią się zaś krawiectwem, stolarstwem, kuśnierstwem, i łączą się także tylko pomiędzy sobą przez małżeństwa. Inni Grecy nieunici handlem się trudniący, lub domów handlowych greckich zlécenia odbywaiący pochodzą z Grecyi. - Nieunici w liczbie 5000 maią Patryarchę swego w Kairze, 3 kościoły w tém mieście, szpital w Alexandryi, 2 kaplice w Rozecie i w Damiacie, dwa klasztory w Kairze, z których konwent ś. Jérzego iest nawet warownym. Tak Chrześcianie iak Muzułmanie idą do tego kościoła odbywać swe modlitwy przy trumnie ś. Jerzego, którego ramię w niéy iest złożone; przyprowadzaią do kościoła tego chorych i pomieszanie ciérpiących.

d.) O innych narodów Katolikach i Chrześcianach.

W Egipcie zawsze podostatkiem bywało Europeyczyków różnych narodów katolickich i niekatolickich. Wenecyanie mieli tu przez czas długi główne swe składy w handlu Indyisko - Europeyskim. Po odkryciu atoli przylądku dobréy nadziei handel ten inną wziął drogę, a miasta francuskie, osobliwie Marsylia, poczęły wielkie handlowe robić interessa od czasów Ludwika 14go aż do napadu owego Francuzów na Egipt przez Bonapartego. Po Francuzach stosunki handlowe nayznakomitsze poczęli mieć z Egiptem Anglicy. Obecnie za rządów Muhameda Aly francuzki handel znowu się ożywił, a nadto przybyło kupców, rzemieślników, awanturników mnóstwo z różnych kraiów europeyskich. W saméy Alexandryi obeszło 800 osób ubranych po europeysku chodzi. Konsulowie Austryi, Rossyi, Francyi, Prus, Szwedzki, Duński, Sycyliyski, Hollenderski ledwie sobie radę dać mogą z licznemi rodakami swemi. Europeyczykowie nie płacą tu podatku prócz niewielkich składek na szpital w Alexandryi, do którego przenoszą chorych, biédnych lub zarażonych powietrzem, tóż choruiących na okrętach przybyłych. Franciszkanie, których klasztór służy w Alexandryi za gospodę dla przychodniów z ziemi ś., usługuią tu chorym. Zostaią oni równie iak miéysca ś. Palestyny pod

protekcyą bezpośrednią Francyi, maią przytém klasztór w Kairze, kaplicę w Rozecie. Oprócz nich są ieszcze łac. Missyonarze w Kairze, którzy podlegaią bezpośrednio Propagandzie Rzymskiey. Klasztór ich zostaie pod opieką Konsula Austryackiego, z wraz 4ma filialnemi kościołami w Jachta, Farchut, Akmim i Gergetr, służącemi do nabożeństwa katolickim Koptom. Widzieć się ztąd daie, iż liczba Chrześcian, a nawet katolików nie mała iest w Egipcie. Pomnożyła się ona obecnie bardzo znacznie co do katolików Europeyczyków, osobliwie też co do Francuzów przez fabryki, przez szkoły, woysko regularne, przez rznięcie kanałów, prowadzenie kolei żelaznych etc.

e.) Naywiększą część mieszkańców Egiptu składaią nareszcie Muzułmani.

Jedni są starożytnych Egipcyan potomkowie, którzy mieszkaią po wsiach nędznych, łachmanami wełnianemi okryci, w lepiankach, żyiąc o wodzie i twardym chlebie, ledwie mogące opłacić się Wicekrólowi. Ci surowo zachowuią przepisy Machometa i słuchaią swych Szeików. W Kairze mieszkaiący Egipcyanie, bawiąc się handlem i rzemiosłami lepiey się maiąc, i nie zwykli Chrześcian tak bardzo nienawidzić iak wieysey ich bracia lub Turcy.

Mnóstwo iest w Egipcie innych Muhamedanów, to iest Arabów. Jedni z tych porzuciwszy dawne włóczęgi i rozboie chwycili się życia rolniczego; drudzy zawsze włokici gardzą temi iako niewolnikami, żyiąc z wychowu bydła, osobliwie owiec, koni, wielbłądów, które naymuią karawanom, kupcom, podróżnym. Tych złodziei i zbóyców zawołanych na tyle ukrócił Machomed-Aly, iż przymusił każde pokolenie Arabów w pewnych mieszkać obrębach. Arabowie osiedli i włóczący się mogliby wystawić konnych iakich 6,000 ludzi, a pieszego woyska 35,000. W czasie woien długich bogacili się oni łupami i przedawaniem swych usług temu, kto ich mógł opłacić.

Mnóstwo iest nakoniec Machometanów Turków, osobliwie w woysku Wicekróla. Pomimo tak rozmaitych ludów i tylu wyznań, uważaią, iż w Egipcie naymniey iest nietolerancyi i niezgód. Owszem w czasie wzbierania wód Nilu, Wicekról każe wszystkim razem po swoiemu Boga prosić o wylew dostateczny.

f.) Żydzi nakoniec znayduią się także w całym Egipcie, a

osobliwie w Kairze, gdzie maią osobną część miasta, z ciasnemi, smrodliwemi i niechlujnemi ulicami. Złe powietrze, niechlujstwo, nędza choroby tu liczne pomiędzy niemi rodzą. Maią oni synagogi, gdzie im wolno odbywać nabożeństwo. Żydów iest iakich 4000 w Egipcie, a między temi 1200 Karaitów. kupczą oni, mieniaią złoto i srebro na monetę, bawią się złotnictwem, sprzedażą wiktuałów. Żyią po naywiększéy części w wielkiéy nędzy. Żydów napędza Wicekról co drugi rok do rozkopywania kanału, który na wiosnę wodę do studzien Kairu sprowadza. W sprzedażach swoich nie trzymaią się ceny przez policyią wydanych. Tyle przynaymniéy u nich dobrego, iż nierządnic nie masz w ich narodzie.

2.) *Wiadomość o stanie obecnym Missyi katolickich w Chinach.*

Protestanccy missyonarze w swych doniesieniach, w swych zdaniach spraw o missyach, o bibliach i t. p. nie mogą dosyć nasławić siebie, lubo, prawdę rzekłszy, co do dzieła nawracania pogan, nie dokazuią rzeczy nadzwyczaynych. Tymczasem francuzkie missye w Chinach, który ir zupełnego upadku obawiać się iuż należało, nic o nich nie słysząc tak długo, postęp nader znakomity dziś uczyniły. Od lat 15tu wypędzano wprawdzie z Pekingu katolickich kapłanów; tych nawet, których po prowincyach odkryto, wysyłano do Makao. Mimo tego francuscy Missyonarze Łazarzyści zwani, którym nie brakowało ani zasiłków pieniężnych, ani wielkich związków, ani gorliwości, umieli tak dobrze około utrzymania katolickiego kościoła w Chinach chodzić, iż skutek oczekiwanie ich przewyższa. Od lat kilku wysyłaią oni co rok do Chin dwóch lub trzech młodych europeyskich kapłanów. Ci udawszy się zrazu na stacye główne w głębi kraiu, pracuią gorliwie około nawrócenia pogan. Obecnie iuż w każdéy niemal prowincyi na kościół katolicki się natrafia. Po wielu mieyscach są publiczne kaplice, w których się nabożeństwo bez przeszkody odprawia, od czasu tego, iak nawróconych Chińczyków wyświęcono na kapłany, i ile możnosci do posług ich duchownych użyto. Łazarzyści założyli dwa duchowne seminarya iedno w *Makao* dla prowincyi południowych, zkąd Chińczyków wysyłaią do Manilli, gdzie zrąk Arcybiskupa

wyższe poświęcenia odbieraią. Za powrotem wysyłaią tychże w głąb kraiu, gdzie równego z kapłanami europeiskimi pokoiu w pośród owieczek swych doznaią. Drugie seminaryum znayduie się w *Tartaryi*, przed murem Chińskim, w którém dla pułnocnych znowu prowincyi i dla Pekingu duchowni się kształcą; albowiem (co się nawet nie podobném bydź wyda,) wsamym iuż Pekingu znaczne zgromadzenie Chrześcian się znayduie, składaiące się z 20tu tysięcy dusz! — Obecnie mieszka tamże dwóch francuskich kapłanów, gdyż kapłanów Chińskich do wyższego zarządzania kościołami ieszcze przypuścić nie wypadało. Na Prowincyałów biorą ciągle tylko Europeyczyków, a zkolwiek konie zność usunięcia tychże od podeyrzenia Rządu, ukrywania ich podróży i t. p. wielu W kłopotów często nader dla missyi stawa się powodem. wielu miastach z głownieyszych nawet odbywa się nabożeństwo katolickie publicznie; w Czingtnfu stolicy prowincyi Setszuen, grzebią Chrześcianie swoich na wielkim mieyskim cmentarzu, stawiaią po grobach Chrześciańskich krzyże i inne oznaki zbawienia i t. d. Jak długo Rząd nie domyśli się gdzie pobytu Europeyczyków, postępuie on sobie z Chrześciany według wszelkich tolerancyi zasad; owszem, ponieważ gminy Chrześciańskie w ogólności wzorowemi obyczaiami, uległością, miłością pokoiu odznaczaią się zaszczytnie, doznawaią one, zwykle od zwierzchności mieycowych przywiązadnia i szacunku. Skoro się więc gdzie kościoł iaki zawiązał, mniéy on iuż iest teraz wystawionym na niebéspieczeństwo, owszem szczególnieysze ustawy Chińskiego Rządu są rękomią że ustanowione raz nie tak prędko obalonemi zostaną.

Że ten nadzwyczayny postęp Chrystyanizmu w Chinach dotąd do wiadomości wielu nie doszedł, przypisać to temu należy, iż przedtem nie dosyć wykształconych wysyłano tam kapłanów, którzy wróciwszy nie byli w stanie dać sprawę należytą o rzeczach. Ale od lat kilku poznali Łazarzyści tę pomyłkę; wysyłaią więc mężów, co obok nauk teologicznych osobną iakąś naukę gruntownie posiadaią. Maią oni teraz w Chinach astronomów, botaników i t. p., od których spodziewać się należy wielu ciekawych doniesień. Prawda że katolickie missye nie tak prędko znowu osiągną ów stopień wielkości i wpływu, iaki w przeszłym wieku miały; ale ieżeli się im uda utworzyć duchowieństwo katolickie z kraiowców, uposażone w dostateczne wiadomości, któreby się obeszło

bez nadzoru bezpośredniego Przełożonych europeyskich, natenczas bez wątpienia uczyniłby Chrystyanizm w Chinach wielkie i prędkie postępy, bo Rząd chiński nie prześladuie religii Jezusa Chrystusa iako religii, ale biie na nię, bo rozumié, że za pomocą iéy chcą poddać kray władzom europeyskim. —

Tymczasem, iak gazety Angielskie na końcu r. 1836. donoszą, Rząd Chiński znowu ogłosił edykt przeciw wyznawcóm religii Jezusa Chrystusa, przeciw drukowaniu i wydawaniu książek przez Chrześcian rozsiewanych, które mieni bydź zabobonnemi, psuiącemi serce, każąc ie w 6 miesiącach odnosić do zwierzchności. W edykcie tym opowiadą Césarz, iak Missyonarzy iednych na gardle ukarano, drugich więzieniem, wygnaniem, zaprzędaniem w niewolę skazano. —

3.) L'ami de la Religion z r. 1836 pisze: Królestwo Madury leżące w środku kraiów Półwyspu Indyiskiego po téy stronie Gangesu, miało niegdyś kwitnącą nader Missyą Jezuicką, iak mówią, 150,000 dusz liczącą. Listy ciekawe i buduiące opisuią bliżéy kray ów, iego obyczaie, i stan religii. Po Jezuitów upadku missyą bardzo zaniedbano. Zrazu opiekowali się nią kapłani rodem z Portugalii, których wszelako konduita nie zawsze była buduiącą. Ostatniemi czasy kongregacya Propangandy wezwała Seminaryum Missyi zagranicznych do przyięcia téy Missyi na siebie. Przełożeni Seminaryum tylko z trudnością na to przystali, maiąc do opatrywania 5 innych wielkich missyi, mimo zbyt ograniczonéy liczby seminarzystów. Bardzo więc ucieszyli się z oddania owéy Missyi Oycom Jezuitom, którzy wróciwszy nieiako do swéy własności, znaydą wszędzie ślady i pamiątki pracy swych spółbraci. Iuż 4 Francuskich Jezuitów otrzymało przeznaczenie do królewstwa Madury, i udadzą się tamże w Styczniu 1837. r.

X. M. K. B. P.

IX.

Niektóre Przywileie kościoła katedralnego Poznańskiego, przytoczone wdziele: Archiwum Teologiczne, Zeszyt 3. r. 1836.

*Przywiléy dany przez Przemysława w roku 1252 na wsie do kościoła Katedralnego w Poznaniu należące. *)*

In Nomine Domini Amen. Quoniam acta et voluntates hominum saepe solent variari, necesse est, ut ea, quae in perpetua stabilitate volumus permanere literarum diligentia faciamus solemniter annotari. Inde est, quod nos Premysl, Dei gratia. Dux Poloniae, notum facimus Universis Christi fidelibus, quod ob remedium animae nostrae et ob specialem devotionem quam ad Ecclesiam Beati Petri in Posnan habemus; in qua ex nunc, dum nos mori contingat eligimus sepeliri, damus et concedimus de maturo Baronum nostrorum consilio omnibus hominibus habitantibus in Villis Ecclesiae supradictae, quas nunc habet, vel justis modis acquisierit, in futuram omnimodam libertatem. Absolventes ipsos ab omni exactione et vexatione, quas homines terrae nostrae praestare vel facere consveverunt, videlicet a Poradlne, a Podworowe, a Stroza, a Powoz, a Naraz, a Podwoda, a Vacca, et a Bore et aliis exactionibus quibuscunque nominibus nominentur, nec a quoquam, nec coram Episcopo, vel suis Dominis in jus evocentur; exceptis eis quae (?) aut in traditione castrorum convicti fuerint aut familias nostras eduxerint, vel hostes in terram duxerint, et

---

*) Przywileie które tu umieszczamy, są o ile dołąd przekonać się mogliśmy, naystarsze dokumenta, iakie archiwum kościoła Metropolitalnego Poznańskiego posiada. Dla lepszego zrozumienia kładziemy w nich interpunkcyą pozostawiwszy z resztą niektóre wyrazy tak, iak ie przeczytać było można.

coram judicium praesentibus ipsorum Dominis, vel nuncijs eorum, coram nobis agat, ita tamen, quod mulctam quam pro hujusmodi delictis infligendam racionabiliter viderimus, ipsorum Domini perripiant integre pleno jure, nec ad construetionem novorum castrorum eos cogi volumus, sed ad reaedificationem antiquorum castrorum tenebuntur, ita ut Episcopus cum suo capitulo Istbizam unam ponat, ut alij nobiles terrae nostrae consveverunt, ad defensionem terrae rum hostes intraverint, homines suos mittere tenebuntur. Et quia Reverendus Pater noster Episcopus Bogufalus una cum Capitulo suo cesserunt nobis de fundo Beati Martini et Sancti Adalberti, in quo Civitatem ponere disposuimus et locare, eis bona fide promisimus compensationem facere competentem: reservando Ecclesiae fluvium Wartham dimidium versus ipsorum planitiem defluentem, qui fluvius si innundaverit, Naulum dimidium habebit Ecclesia. Pro Civitate vero aliam partem reservamus. Quodsi Parochialem Ecclesiam sicut idem Dominus Episcopus jam promisit erigere contigerit in fundo superius nominato, jus conferendi istam Ecclesiam circa Episcopum et Capitulum perpetuo permanebit. Et ut nostra donatio nullis temporibus violetur hanc Paginam nostram fecimus Sigilli appensione muniri. Acta sunt haec in Gnesna in Crastino S. Adalberti. Anno ab Incarnatione Domini Millesimo Ducentesimo quinquagèsimo secundo. Praesentibus: his testibus: Prethpelkone Palatino Posnanensi, Dirzyskraio, Palatino Gnesnensi, Bognfalo Castellano Poznanensi, Domarado Judice Curiae, Pacoslao filio Sederisi, Eustachio filio Joannis quondam et alijs multis Curiae nostrae Militibus et etiam Capelanis. —

Zapis wsi Buku, uczyniony kościołowi SS. Piotra i Pawła w Poznaniu.

In Nomine Patris et Filij et Spiritus Sancti Amen.

Quum conditio humana non moratur in mundo in perpetuum, sed generatio post generationem semper transit in mortem, idcirco acta priorum maxime bona et utilia facillime labuntur a memoria, nisi in scriptis redigantur, per quae possint venire ad notitiam futurorum. Inde est quod nos Boleslaus Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus tam

praesentibus quam futuris, quod Nobilis vir frater noster bonae memoriae Illustris Princeps Przemysl, DEI gratia Dux Poloniae, in ultima voluntate constitutus, sano mente, sanoque consilio salubrius cogitans de salute animae suae qualiter percipiet pro temporalibus spiritualia dona aeterna, quae semper crescent de bono in melius et nunquam vilescunt, pro suorum etiam peccaminum remedio et parentum nostrorum atque vitae aeternae praemia consequendo villam suam, quae Bak vocatur integraliter cum Civitate et Capella et cum omnibus hominibus ibidem habitantibus, sibi obnoxiis, et cum omnibus terminis, attinentijs, utilitatibus cum moneta theloneo, et cum tabernis et cum pleno jure et dominio, quod Noster Frater praefatus Dux habet in eadem civitate, Ecclesiae Beati Petri in Posnan ad custodiam contulit, jure perpetuo possidendam, hoc tamen Duci memorato disponere placuit, quod homines in eadem villa sibi debiti perpetuo cum sua posteritate et cum sortibus eorum quae ad eosdem pertinent transirent eidem Ecclesiae Beati Petri in officium succurrere. Statuit etiam, ut Custos praedictae Ecclesiae, quicunque fuerit, sicut verus possessor et Dominus* per ipsum constitutus, de omnibus utilitatibus superius notatis et de alijs quae ibi percipiuntur vel in posterum poterunt percipi in eadem civitate et villa ad sepulchrum illius luminaria procuret, ut quolibet die et nocte ardeant in perpetuum. Disposuit etiam hoc idem Dux ut in Praefata Ecclesia pro anima ipsius et pro caeteris de eisdem bonis, per ejusdem Ecclesiae Custodes Missae defunctorum procurentur qualibet die si fieri potest, vel ad minus qualibet secunda feria, vel alio die quo commode poterit in septimana observari, dans eidem civitati et hominibus destinatis in officium.....*) plenam et omnimodam (libertatem) a Prewod, Stroza a Powoz, a naraz, et ab omnibus alijs exactionibus, solutionibus, petitionibus et a qualibet citatione libertatem. Decernens eam esse ita privilegiatam et liberam, ut sunt omnes aliae villae antiquae Ecclesiae Posnanensis. Nos autem considerantes tam piam et devotam, et necessariam Fratris Nostri donationem, credentes de bonis Deo dicatis una cum ipso in regno caelorum

---

*) Wyraz tu przypadaiący zatarty iest w Oryginale.

participari, eandem donationem quae misericorditer est facta, devote confirmamus. Promittentes Deo et Ecclesiae Beati Petri a nobis et a notris posteris firmiter et inviolabiliter in perpetuum in omnibus observari. Ut autem et Nobilis viri Fratris Nostri donatio quae per ipsum rite et legitime est facta per Nos in pertuum firmiter et inviolabiliter confirmetur, praesentem paginam in testimonium hujus facti Sigilli nostri munimine facimus roborari. Actum in Poznan. Anno Domini Milesimo ducentesimo quiquagesimo septimo, octavodecimo Idus Junij. Praesentibus Comite Jarosimo Judice Magno Curiae nostrae, Domino Joanne Cancelario nostro Blisborio milite, filio quondam Petri de Dlebomure, Martino filio quondam Albrachti, milite, Nicolao milite filio quondam Gregorij, Domino Mistvio Plebano de Costrin, Mathia Notario nostro, qui denostra voluntate et mandato ad idem privilegium apposuit nostrum Sigillum, et multis alijs probis et honestis homilibus, qui tunc in nostra Curia praesentes fuerunt.

Zatwierdzenie kupna wsi Mochowa, którą nabył Biskup Poznański Bogufał.

In nomine Domini Dei aeterni Amen. Multtis incommodis prudenter occurimus, cum aetatis nostrae negotia literarum memoriae commendamus. Inde est quod Nos Boleslaus Dei gratia Dux Poloniae Majoris, notum esse volumus tam praesentibus quam futuris praesentis paginae seriem inspecturis. Quod Venerabilis Pater noster Dominus Bogufalius divina providentia Posnanensis Episcopus cupiens Ecclesiam Beati Petri de bonis proprijs ampliare sortem quae Mochowo nominatur, contiguam Villae suae vocabulo Grodnicza, emit apud Jvanum heredem de Ostrowezno, pro Quinque Marcis argenti, et una vacca, quae sibi jam exolvit ipso Hivano coram nobis et nostris Baronibus protestantibus. Nos vero ipsam emtionem ratam et gratam habentes, ne super hoc in posterum ambiguitatis scrupulum oriatur, praesentem literam conscribi fecimus et nostri Sigilli munimine roborari. Actum in Poznan. Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo quinquagesimo octavo. Tertio Nonas Januar. Praesentibus Domino Joanne Cancellario Nostro,

Archidiacono Posnan. Haycumboldo Palatino Gnesnen. Janchone Castellano Calissiensi, Jarosio Judice, Vincentio Subcamer. et alijs quam plurimis viris probis et honestis.

Zapis wsi Pszurewa i Jaskowa, uczyniony kościołowi SS. Piotra i Pawła w Poznaniu.

In nomine Domini Amen. Dum vivit litera, vivit et actio commissa, literae, cujus assertio nutrit memoriam et robotata suscipit incrementum. Igitur nos Secundus Premysl, Dei gratia Dux Poloniae praedictorum freti admonitione salutarium monitorum, Notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis: Quod terram sive villam quae vulgariter Pszurewo nuncupaturquam, Phalimirus filius Joannis possidebat, et in suo testamento simul cum villa sua Jaskowo legaverat Ecclesiae Beati Petri Posnanensi, ad honorem Dei et ob reverentiam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus, pro salute animae nostrae et parentum nostrorum contulimus, plena deliberatione habita, pie ac devote praefaate Ecclesiae Sancti Petri Posnanensi, condignis etiam ac benevolis petitionibus Venerabilis Patris Domini Nicolai Posnaniensis Episcopi acquiscere cupientes, jure hereditario in perpetuum possidendam. Cum omni eo jure, quae universae villae gaudent antiquae Ecclesiae supradictae: ita quod in ipsa villa pro nobis et nostris successoribus, nihil jurisdictionis penitus reservamus. In hujus igitur Nostrae donationis robur et memoriam praesentem literam nostro Sigillo fecimus communiri. Praesentibus his testibus, Domino Joanne Decano Posnanensi. Domino Jacobo Scholastico ejusdem, Domino Joanne Archidiacono ibidem, Comite Benjamin Palatino Posnan. Comite Nicolao Judice Curiae nostrae, Comite Petrone Castellano de Santoch. Datum in Poznania, Anno Incarnationis Domini Millesimo Ducentesimo Septuagesimo octavo. Per manus Tilonis notarij curiae Nostrae.

Zamiana, przez którą Przemysław II. Xiąże wielkopolskie odstępuie Biskupowi Poznańskiemu Janowi II. wsie Lubnicza, Zambrzko, Withomisle, za wieś Serm w ziemi Sandomirskiéy położoną.

In Nomine Domini Amen. Multis incommodis pruden-

ter occuritur cum aetatis nostrae negotia literarum et testium munimine roborantur. Hinc est quod nos Secundus Premysl Dei gratia Dux Polonia notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, quod de consilio et consensu Baronum nostrorum cum Venerabili Patre Domino Joanne Secundo, Dei gratia Posnan. Episcopo permutationem villarum fecimus in hunc modum: Dedimus siquidem praefato Domino Episcopo et Ecclesiae Posnanensi has villas Lubniczam, Zambrzko, Withomislie cum Ecclesia et sortem super Ballam, contiguam villae Episcopi Belsko, nulli alteri nisi nostro Ducatui pertinentes: Cum omnibus pertinentijs et juribus, et libertatibus, quas habent villae Posnanensis Ecclesiae ab antiquo possessae. Recipientes, ab eodem Domino Episcopo et Capitulo suo villam forensem sitam in terra Sendomiriensi cum Ecclesia, quae Sern vulgariter nuncupatur, cum Villis ei adjacentibus et pertenentijs ad easdem cum omni jure, quod idem Dominus Episcopus et Capitulum in praedictis villis habebant: hominibus ascriptitiis, Ecclesiae Posnanensi duntaxat exceptis. Quas villas dedimus dilecto Patruo nostro Illustri Principi Domino Mystivogio Duci Pomeraniae pro ipsius necessitate: recipientes ab ipso pro recompensatione Castrum Wyszegrod cum omnibus villis et pertinentijs ejusdem, et hanc permutationem promisimus inter nos bona fide firmiter et inviolabiliter observari. Ut autem haec permutatio solemnis inter nos habita firma et inviolabilis perpetuo perseveret, praesentem paginam conscribi fecimus et nostri Sigilli munimine ac quorundam Baronum nostrorum Sigillis facimus communiri. Acta sunt haec in Ecclesia Posnanensi Anno Domini Millesimo Ducentesimo octoagesimo octavo, Quarto Idus Maij. Praesentibus Comitibus Tomislao Palatino Posnan. Nicolao Palatino Calisiensi, Petervone Castellano Posan. Zawisza Castellano Calisien: Joanne Castellano de Sczlecz, Domino Filone Praeposito Nostro de Santok, Ego Jassko Notarius Domini mei Ducis his omnibus interfui, et de mandato ipsius cuncta manu propia conscripsi.

Zatwierdzenie zamiany dóbr, zdziałanéy pomiędzy Janem Biskupem Poznańskim, a braćmi Teodorykiem i Mroczkonem.

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurimus. Nos igitur Secundus Premysl, Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus Universis tam praesentibus quam futuris presentem paginam inspecturis. Quod in nostra Nostrorumque Baronum praesentia bonae memoriae quondam Dominus Joannes Episcopus Posnanensis et Dominus Theodoricus Canonicus, et Mroczko Fratres, filij quondam Comitis Jarossij, publice recognoverunt, haereditates Orkowo, Borek et Crinka vulgariter nuncupatas ad invicem permutasse sub eo modo videlicet; Quod praefati Fratres Theodoricus et Mroczko a Domino Episcopo et Ecclesiae Posnanensi pro hereditate ipsorum Orkowo, receperunt Villas Borek et Crinkam sitas prope Pirenam. Recipientes ad hoc Quadragenta Marcas argenti, quas coram nobis confessi sunt se ab eodem ex integro recepisse. — Promittentes unus alteri ad invicem solemnibus stipulationibus hic inde intervenientibus litem vel controversiam de re a se permutata alteri ullo tempore non inferere nec inferenti consentire, et praedictam permutationem inter praedeces sorem suum, etiam dictos Theodoricum et Mroczkonem habitam gratam et ratam habentes ad aeternam rei memoriam nostri Sigilli munimine roboramus. Praesentibus his testibus Comite Petrkone Castellano Posnanensi: Comite Joanne Subjudice Posnan. Comite Graba Subtezaurario Posnae. — Datum in Posnania Anno Domipi Millesimo Ducentesimo octoagesimo Septimo. Tertio Idus Julij. Per manus Jacconis Notarij curiae nostrae. —

Zapis wsi Kryrowa dla Biskupa i kościoła Katedralnego w Poznaniu uczyniony.

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurimus cum aetatis nostrae negotia literarum munimine roboramus. Nos igitur Premysl Secundus Dei gratia Dux Poloniae, notum facimus universis, quod in nostra prae-

sentia constituti Joannes, Jacobus, et Nicolaus fratres, bonae recordationis Domini Jacobi quondam Praepositi Posnanensis, haereditatem ipsorum Crirowo vulgariter nuncupatam, Venerabili in Christo Patri Domino Joanni miseratione divina Episcopo Secundo et Ecclesiae Posnanensi ob remedium parentum ipsorum et animarum suarum devotissime contulerunt. Petentes a nobis ut tam piam donationem more consveto confirmaremus. Nos vero Dei intuitu et ipsorum petitionibus annuere cupientes dictam donationem gratam et ratam habentes ipsam perpetuo confirmamus. Ut autum haec confirmatio et donatio robur perpetuae obtineat firmitatis praesentem paginam Nostri Sigilli munimine roboramus. Praesentibus his testibus Domino Vincentio Praeposito Posnan. et Cancellario nostro Domino Gregorio Decano Posnan. Comite Petrkone Castellano Posnan. Comite Joanne Subjudice Nostro. Actum et datum in Posnan. Anno Domini Millesimo Ducentesimo octoagesimo Septimo. Indictione quinta decima. —

(Dokończenie nastąpi)



SPIS RZECZY

Zawartych w zeszycie tym 3cim

Pomyłki znacznieysze

str.	*wier.*	*pomyłka*	*poprawa*
16.	32.	popełnienia	dopełnienia
31.	26.	si, cum	si eum
40.	32.	Pergamenskiego	Bergamońskiego
44.	32.	oddaiąc	dodaiąc
49.	15.	wypracawał	wypracował
—	35.	wydbrażenia	wyobrażenia
50.	7.	we stępków	występków
61.	4.	ku odpuszczenie	ku odpuszczeniu
62.	5.	rzecziwystą	rzeczywistą
—	18.	Melchiżydeka	Melchizedeka
—	22.	Euchrystya	Eucharystya
76.	5.	iż	iuż
77.	20.	rychł	rychło
79.	8.	do niego	od niego
88.	12.	tueeckich	tureckich

UWIADOMIENIE

Czasopismo to teologiczne wychodzić będzie na rok także 1838., w Przemyślu, pracą i piórem wezwanych do tego przez Ordynaryat Kapłanów.

Układ dawnieyszy i duch pisma tego, jakie były dotąd, nadal także pozostaną

Cena pozostaie ta sama 2. fl. 30. xr. Con. Mon. za egzemplerz ieden.

Przemyśl dnia 25 Września 1837.